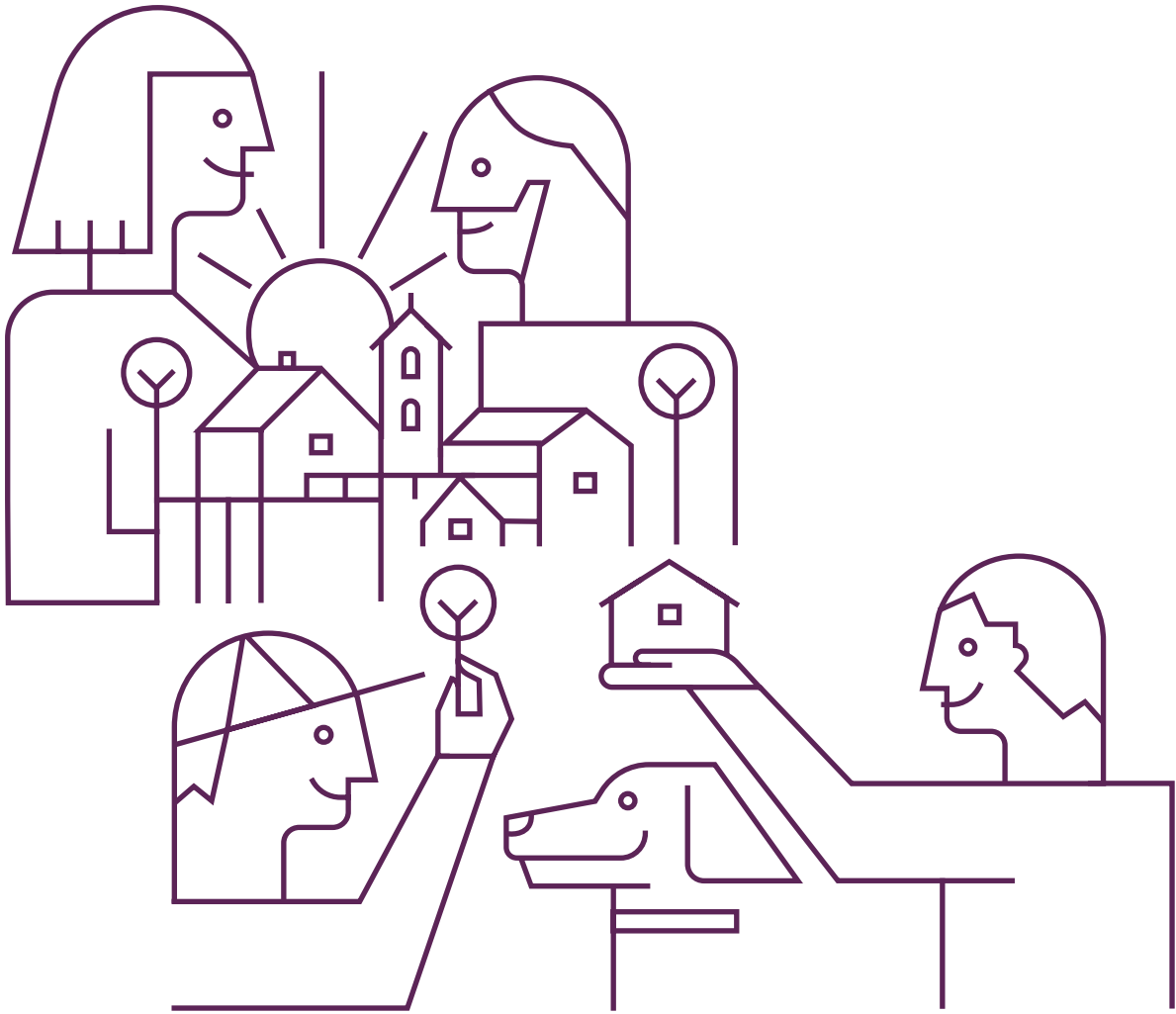


Razem, lepiej, ciekawiej

Trzydzieści dwie
opowieści o wspólnocie



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie | Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi | Operacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej „Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 | Za treść odpowiada Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie Oddział w Warszawie





Odwiedź portal KSOW – <http://ksow.pl>
Zostań Partnerem Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich.



Projekty opisane w publikacji są finansowane z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w okresie programowania 2014–2020, poddziałanie 19.3 „Przygotowanie i realizacja działań w zakresie współpracy z lokalną grupą działania” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020

Razem, lepiej, ciekawiej

Trzydzieści dwie
opowieści o wspólnocie

Wstęp

Żreback, kiedy się urodzi, już po chwili potrafi wstać, utrzymać się na nogach, chodzić i kłusować za swoją matką. Małe kocięta są w stanie radzić sobie same już po kilku tygodniach od narodzin. Nowo narodzony człowiek jest bezradny i bezbronny, a jego los zależy nie tylko od poświęcenia i opieki matki. Przychodząc na świat, przez wiele lat każdy z nas jest zależny od pomocy wielu ludzi, którzy nas żywią, chronią i uczą. „Trzeba plemienia, aby wychować człowieka” – napisał Yuval Noah Harari w słynnej książce *Sapiens. Od zwierząt do bogów*.

Człowiek jest bowiem istotą żyjącą we wspólnocie. Tylko w niej może się rozwijać i przetrwać, tylko w niej ma przyszłość. Zależność od innych to cena, jaką płacimy za to, że fizycznie jesteśmy słabsi, powolniejsi, mamy mniej wyostrzone zmysły i niższą odporność na ból od większości stworzeń na Ziemi. Ale to także wspaniała premia, którą dostaliśmy od natury, bo właśnie dzięki życiu we wspólnocie od tysięcy lat przekazujemy sobie wiedzę, czynimy swoje życie coraz dłuższym, coraz bardziej bezpiecznym i wygodnym.

Lokalne wspólnoty zaskakiwały pomysłowością, energią, i gotowością do poświęceń – po to, by świat, w którym żyją, był ciekawszy, piękniejszy i dawał im szansę na lepszą przyszłość.

Dlatego wszystko, co wspiera nasze wspólnoty, co otwiera nas na innych ludzi i ułatwia z nimi współpracę, jest na wagę złota: polityczne przymierza i zawody sportowe, projekty badawcze i muzyczne festiwale, międzynarodowe wyprawy odkrywców i spotkania przy ognisku.

I konkursy takie jak ten, który zorganizowała jednostka centralna Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich – na projekty współpracy dla lokalnych grup działania realizujących działanie „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER”. Działanie, które jest objęte Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020.

Po co zorganizowano ten konkurs? Aby mieszkający na wsi ludzie przekonali się, że przyszłość ich społeczności, a przez to przyszłość nich samych, zależy od współpracy z innymi społecznościami. Tymi z sąsiedniej gminy, z regionu, z kraju. I żeby zobaczyli, jak wspaniałe rzeczy można stworzyć, jeśli tylko otworzy się na pomysły innych, ich kulturę, tradycje, osiągnięcia.

Każdy z trzydziestu dwóch projektów – międzynarodowych lub międzyterytorialnych – który uczestniczył w konkursie, miał wspierać lokalną społeczność, pomóc w jej rozwijaniu się, otwierać nowe możliwości, zachęcać ludzi do działania. Najlepiej oceniono te, które dawały uczestnikom najwięcej korzyści, miały szeroki zasięg, wykorzystywały lokalne zasoby, walczyły ze społecznym wykluczeniem i dyskryminacją, wspomagały rozwój regionu i były innowacyjne.

Projekty zgłaszano w trzech kategoriach:

- kapitał społeczny, dziedzictwo lokalne,
- rozwój lokalny,
- turystyka.

W każdej przyznano nagrody, których łącznie było trzynaście.

Prezentujemy trzydzieści dwie opowieści o niezwykłych przedsięwzięciach, w których uczestniczyły tysiące ludzi w setkach miejscowości w Polsce i w innych krajach. Lokalne wspólnoty zaskakiwały w nich pomysłowością, energią, poświęceniem, pracowitością i gotowością do poświęceń – po to, by świat, w którym żyją, był ciekawszy, bardziej przyjazny, piękniejszy i dawał im szansę na lepszą przyszłość.

Czytając każdą z tych historii, łatwo zrozumieć, że wszystko, co dzieje się teraz, jest częścią większej opowieści, w której my, ludzie, uczestniczymy już od bardzo dawna. To opowieść o wspólnocie, współpracy, pomocy i braterstwie. Czyli o tym, co czyni nas ludźmi.

Zapraszamy do lektury.



Kapitał społeczny, dziedzictwo lokalne

- 10** By Krajna nie była jak z Yeti
Cztery Pory Roku na Krajnie (CPRK)
→ NAGRODA
- 14** Bo świetlice to nie wszystko
Skarby Ziemi Chełmińskiej
→ WYRÓŻNIENIE
- 18** Coś, co się przydaje
Rozwój aktywności mieszkańców (RAM)
- 22** Wielka gra, czyli warto coś wiedzieć
Wielkie granie i odkrywanie – Zasoby Obszaru Naszym Atrybutem Rozwoju (ZONAR)
- 26** Pierwszy taki na świecie
Quesingowy Projekt Współpracy QPW

30 Więcej niż strzecha, lepiej niż stragan

Inteligentne specjalizacje w promocji lokalnego dziedzictwa

→ NAGRODA

34 Świetne dzieciaki się trafiły

Eko-Północ (EP) Eco-North

→ WYRÓŻNIENIE

38 Misie i kućmok przeciw niepamięci

Od dziedzictwa do bogactwa (ODDO)

→ WYRÓŻNIENIE

42 Chwała bohaterom

Oni lecą – „Jie skrenda”

46 Bo ramola młodziak nie posłucha

Młodzieżowa Akademia Komunikacji MAK

50 Powstrzymać exodus, czyli kuźnia liderów

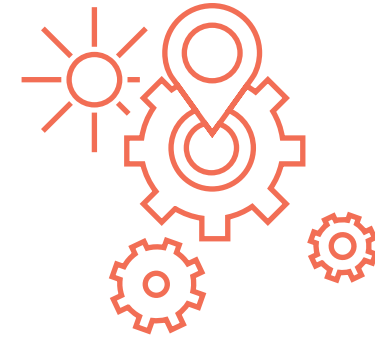
Young Local Leaders Młodzi Lokalni Liderzy

54 Upcykling, czyli sprzątanie to za mało

EKO LGD

58 Nie tylko dla kobiet pracujących

Aktywność – natura i przedsiębiorczość (ANE)



Rozwój lokalny

64 Lekcja walki, czyli zachwyty Sienkiewicza

Kreator Przedsiębiorczości (KP)

→ NAGRODA, NAGRODA SPECJALNA

68 Celtowie bram, czyli szkoła Rockefellerów

Przedsiębiorczość + Operatywność + Współpraca + Ekonomia = Rozwój POWE-R

→ WYRÓŻNIENIE

72 Hreczka, skrzeczki i pani z MasterChefa

Symbioza Małych Atrakcji Kulinarynych (SMAK)

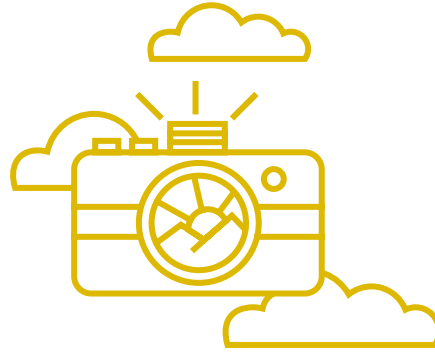
76 Bo życie jest jak jarmark

Partnerska Akademia Przedsiębiorczości (PAP)

80 Bo bez marki ani rusz

Stwórzmy Razem Markę Lokalną (SRML)

- 84 Nowe narzędzia dla naszych mistrzów**
Dobre bo lokalne (DBL)
→ NAGRODA
- 88 Z krain miodem płynących**
„Bee Friends”/„Przyjaciele pszczół” (BF)
→ WYRÓŻNIENIE
- 92 Sztekiel, pyry z gzikiem i spotkania pokoleń**
Region w filmie i na talerzu
– Współpraca w celu rozwoju regionalnego
- 96 Z Kociewia do Bawarii, czyli ciąg dalszy nastąpi**
Promowanie obszaru objętego strategiami rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność w ramach współpracy międzynarodowej
- 100 Bratanki na szlaku podkarpackich winnic**
Międzynarodowa Promocja Enoturystyki i Dziedzictwa Lokalnego (MPEiDL)
- 104 Jak Polak z Litwinem, czyli będzie z tego coś więcej**
LEADER dla rozwoju przedsiębiorczości i partnerstwa LiDeR



- 110 Bo Zachód jest najlepszy**
„Mobilna Aplikacja Turystyczna” innowacyjnym sposobem promocji obszaru LSR
→ NAGRODA
- 114 Coś dla ciała (choć nie tylko)**
Sieć Infrastruktury Rekreacyjnej (SIR)
- 118 Rowerem przez Podbeskidzie**
StaR „Stacja Regeneracja”
- 122 Joannici i kanzashi, czyli „jak to się je”**
Edukacja regionalna na szlaku przedsiębiorczych Wsi Tematycznych (EduRegPWT)
- 126 Szlaki zmysłów, czyli ludzie zaczęli nam się rozwijać**
Odwiedź Pogranicze!
→ NAGRODA
- 130 Quest, czyli tylko dla odkrywców**
Quest Umożliwi Innowacyjne Zwiedzenie (QUIZ)
→ WYRÓŻNIENIE
- 134 Langosze, proziaki i wiara w siebie**
W poszukiwaniu niecodziennych inspiracji do promocji obszarów (LFUITPA)
- 138 Więcej niż śpiewanie, czyli puzzle tożsamości**
Co wieś to inna pieśń (CoWiP)

Turystyka



**Kapitał społeczny,
dziedzictwo lokalne**

By Krajna nie była jak z Yeti

Cztery Pory Roku na Krajnie (CPRK)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYTERYTORYALNEJ

FOT. ELIZA SZTEJER



NAGRODA

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat o współpracy o wspólnocie

→ Warsztaty kulinarne dla młodzieży



KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

28 kwietnia 1937 roku na cmentarzu w Miasteczku Krajeńskim z wojskowymi honorami pochowano Michała Drzymałę, właściciela słynnego wozu, który stał się symbolem walki Polaków z pruskimi prześladowaniami. Za więzioną na furmance trumną, którą ozdobił w biało-czerwone i zielone barwy, sędziwą wdowę Józefę Drzymałową prowadzili synowie Marcin i Piotr. Pochówek przerodził się w wielką patriotyczną manifestację. Na rynku mowę pożegnalną wygłosił redaktor Tadeusz Powidzki, a w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej wicewojewoda pośmiertnie odznaczył Michała Drzymałę orderem Polonia Restituta. Sam zaś grób opatrzone napisem: „Michał Drzymała – bohater narodowy”. We wrześniu 1939 roku Niemcy zrównali mogiłę Drzymały z ziemią, a gdy w 1942 roku zmarła Józefa Drzymałowa, nakazali pochować ją w innym miejscu cmentarza. Dzisiejszy grób z kamieni polnych postawiono w 1962 roku, w dwudziestopięciolecie śmierci bohatera.

Jeden dzień na Krajinie? Zajrzyj do Nakła, po drodze zahaczając o Skansen Wsi Krajeńskiej w Osieku. I koniecznie wpadnij do Złotowa.

CO SIĘ STAŁO?

Od śmierci najslawniejszego Krajniaka w historii minęło ponad osiemdziesiąt lat, a Krajna, jego mała ojczyzna wciśnięta między Wielkopolskę i Kaszuby, na nowo odkrywa swoją tożsamość. Jeden dzień na Krajinie? Jeśli chcesz poczuć jej inność, zajrzyj do Nakła, po drodze zahaczając o Skansen Wsi Krajeńskiej w Osieku. I koniecznie wpadnij do Złotowa, gdzie jest szlak księdza Bolesława Domańskiego, patrioty i społecznika.



↑ Aplikacja mobilna „Rajza – na szagę przez Krajnę”

Kuchnia krajeńska to kaczka, gzik – czyli pasta twarogowa z ziemniakami, gęszina i potrawy z dziczyzny, bo sporo tu lasów.

Co wyróżnia Krajnę w świecie? Na przykład gwara. Rasowy Krajniak zamiast zmiękczonego „k” lub „g” wymawia „ć” bądź „dź”: *cieszeń to kieszeń, a wieldzi to wielki*.

Poza tym są lokalne potrawy (można je znaleźć w aplikacji „Rajza – na szagę przez Krajnę”). Kuchnia krajeńska to kaczka, gzik – czyli pasta twarogowa z ziemniakami (pasuje do zup i jako zimna przekąska), gęszina (we wschodniej części Krajny co roku jest Święto Gęsziny) i potrawy z dziczyzny, bo sporo tu lasów.

Obyczaje? Z wielką pieczołowitością Krajniacy odtwarzają dziś na przykład obrządki tradycyjnego krajeńskiego wesela. W tych stronach panna młoda szła do ślubu w czarnej dwuczęściowej „sukni” samodziiałowej, która składała się ze spódnicy i z bluzki.

→ Warsztaty kulinarne dla młodzieży

– Do tej pory z Krajną było jak z Yeti: wszyscy o niej słyszeli, ale nikt jej nie widział – mówi Marek Romaniec, dyrektor biura Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Krajna Złotowska, które jest liderem projektu „Cztery Pory Roku na Krajnie”. – Stworzyliśmy więc ten projekt, żeby zadbać o naszą tożsamość, nasze tradycje i zbudować markę Krajny. Bo Krajniacy wciąż mało wiedzą o swojej historii, słabo znają tradycje i kulturę.

Ale to powoli zaczyna się zmieniać. Dyrektor Marek Romaniec cieszy się, że jego krajanie nie wstydzą się już przyznawać, skąd są.

– I gdy ktoś pyta: „A co wy tam na tej Krajnie macie?”, wiedzą już, co odpowiedzieć. A kiedyś robili tylko wielkie oczy – mówi.

Sporo dobrego dla tego odnajdywania własnej tożsamości robi *Leksykon Krajny*, który

FOT. ELIZA SEIFERT



powstał w ramach projektu. Krajna istnieje już przeszło dwieście lat, ale wcześniej takiego dokumentu się nie dorobiła. Swoje również robi integracja środowisk, młodych i starych, żeby więzi między ludźmi wzmocnić. Pomogło w tym seminarium o księdzu Domańskim, stoły bożonarodzeniowe, które urządzono w powiecie sępoleńskim, pokazy rękodzielniczków i wspólne robienie palm wielkanocnych.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

Co z tego zostanie? Coraz silniejsze poczucie tutejszych ludzi, że nie są znikąd, że mają oryginalną kulturę i piękny kawałek świata, którym warto się chwalić.

– A dzięki temu, że zrobiliśmy warsztaty kulinarne dla kobiet, dwie osoby założyły działalność gospodarczą – dodaje Marek Romaniec. – Poza tym sporo naszych kół gospodyń zarejestrowało się w systemie Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, który pomaga im sprzedawać swoje rękodzieło. Pokłosiem projektu będzie też szlak kulinarny, wkrótce zaczniemy go tworzyć. I będzie marka „Krajna”, dlatego najlepsze nasze produkty będziemy certyfikować.



FOT. ELIZA SZEPHER

↑ Publikacja
*Leksykon
Krajny*

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Krajna Złotowska

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie „Partnerstwo dla Krajny i Pałuk”, 2. Stowarzyszenie NASZA KRAJNA, 3. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Krajna nad Notecią”

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
Krajna, historyczna kraina położona między Wielkopolską a Kaszubami
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
8.12.2017–31.03.2019 (16 miesięcy)
- **BUDŻET:**
196 696,31 zł
- **KONTAKT:**
Marek Romaniec, dyrektor biura Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Krajna Złotowska, dyrektor@krajnazlotowska.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.krajnazlotowska.pl

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstały *Leksykon Krajny* i mobilna aplikacja „Rajza – na szagę przez Krajnę”,
- zorganizowano wystawę „Krajeńskie Stoły Wigilijne” w ramach Jarmarku Krajeńskiego,
- zorganizowano Konkurs Palm Krajeńskich „Wielkanoc na Krajnie”,
- przeprowadzono warsztaty kulinarne dla młodzieży oraz warsztaty dla planujących uruchomienie działalności gastronomicznej/cateringowej,
- opracowano publikację *Książd Bolesław Domański – człowiek z Krajny* i zorganizowano seminarium pod tym samym tytułem.



Bo światlice to nie wszystko

Skarby Ziemi Chełmińskiej

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYTERYTORIALNEJ



FOT. ILONA LINCZOWSKA

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydziści dwie opowieści o wspólnotcie



WYRÓŻNIENIE

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„Skoro bowiem rozeszła się wieść w obozie, że król nazajutrz postanowił uderzyć na zamek, rycerstwo zaledwie posiliwszy się nieco w południe, z własnej ochoty i bez rozkazu królewskiego chwyciło za broń i pobiegło pod mury Radzyna. Nikt nie prowadził ich do szturm, ale sami, rzuciwszy się z najgorętszym zapalem, nacierać poczęli ze wszystkich stron i dobywać zamku.

A lubo Krzyżacy i inni oblężnicy przez pięć godzin przeszło z wielką bronili się walecznością, gdy wszelako rycerstwo polskie zacięcie szło do szturm, sypiąc gęsto z łuków i innej strzelby pociski, tak iż nikt z przeciwnych strony nie śmiał i palca pokazać, znękani zatem przemocą i upadli na duchu, przymuszeni byli zaniechać dalszej obrony i z zamku ustąpić. [...]

Oblężnicy zatem, tylu niebezpieczeństwy ściśnieni, bojąc się, aby nie padli ofiarą zagranej rycerstwa ochoty, rzucili broń i otwarli bramy królowi: który wszedłszy do zamku o ponieszpornej godzinie (*complete rii hora*), wszystkim oblężnikom i brańcom, między którymi było piętnastu Krzyżaków, starców sędziwych, życie darował, wszelako zabrał ich do niewoli” – pisał Jan Długosz o zdobyciu zamku w Radzynie Chełmińskim w 1410 roku.

Zdarzało się, że krajan mówił im z wyrzutem: „Niby jest fajnie, mamy piękne świetlice i odnowione kapliczki, ale dzieje się niewiele”. Zrobili zatem projekt. Wspólnie.

CO SIĘ STAŁO?

Dziś na pamiątkę tamtej batalii pod ruinami radzyńskiej twierdzy co roku 21 września okoliczne grupy rekonstrukcyjne urządają inscenizację oblężenia z malowniczym paleniem zamku i wiosek. A ponieważ nie samymi igrzyskami człowiek żyje, na wystawionych w pobliżu stoiskach z lokalnymi wyrobami można kupić coś na ząb albo na pamiątkę.

→ Aplikacja „Skarby Ziemi Chełmińskiej”



– Zauważyliśmy, że na naszym terenie promocja lokalnego dziedzictwa nie wygląda już tak jak kiedyś – mówi Ilona Linczowska, kierownik biura Lokalnej Grupy Działania „Vistula-Terra Culmensis – Rozwój przez Tradycję” (z siedzibą we wsi Sztynwag pod Grudziądzem). – Kiedyś działa się więcej: były rajdy, imprezy, ludzie wiedzieli więcej o tym zakątku Polski.

Jak się okazało, aktywiści z niedalekiej Lokalnej Grupy Działania „Zakole Dolnej Wisły” (Kijewo Królewskie) i Lokalnej Grupy Działania „Ziemia Gotyku” (Chełmża) mieli podobne odczucia. Zdarzało się, że krajan mówił im z wyrzutem: „Niby jest fajnie, mamy piękne świetlice i odnowione kapliczki, ale dzieje się niewiele”.

Zrobili zatem projekt. Wspólnie.

– Jego osią był nowy szlak, który wytyczyliśmy – mówi Ilona Linczowska. – Szlak naszych skarbów. Uznaliśmy, że powinno być na nim wszystko to, czym chcielibyśmy się przed światem pochwalić. Tak, by turysta, który zechce przemierzyć nasze okolice na przykład rowerem, znalazł na swojej drodze i zamki, i piękne zakątki przyrody, i miał gdzie zjeść i przenocować, i poznał lokalne rzemiosło.

Trzeba przyznać, że organizatorzy przedsięwzięcia pomyśleli o lokalnych przedsiębiorcach, rzemieślnikach, rękodzielnikach,



FOT. ILONA LINCZOWSKA

właścicielach gospodarstw agroturystycznych i sklepikarzach. W końcu turystyka nie działa w próżni.

Poza folderem, który prezentuje wszystkie skarby, przygotowali aplikację na smartfon („przecież młodzi ludzie nawet na folder by nie spojrzeli”) i grę planszową („przecież skarby można odkrywać na różne sposoby”).

Dobrze, a jakie inne skarby jeszcze tu mają? A choćby Górę Zamkową w Starogrodzie – historyczny punkt widokowy. Ludzie zaczęli się tu osiedlać już około 560 roku przed Chrystusem – gdy w Grecji żył Heraklit, w Chinach Konfucjusz, a Babilonem rządził Nabuchodonozor II.

– Warto także zajrzeć do naszych producentów olejów tłoczonych na zimno, na przykład w Kałdusie, bo te oleje, bardzo zdrowe, to nasza lokalna specjalność. A do Lisewa warto wpaść, żeby spróbować pysznych serów – zachęca Ilona Linczowska.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Wielkiej rewolucji nie zrobiliśmy – przyznaje Ilona Linczowska – ale przecież nikt na coś takiego nie liczył. Ważne, że ludzie zauważyli, że zaczyna się u nas sporo dzieć. Na przykład w zamku w Radzynie pojawia się więcej turystów, a na naszym szlaku ruch z każdym miesiącem też większy i większy. Choćby dlatego, że od czasu do czasu organizujemy na nim rajdy.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania „Vistula-Terra Culmensis – Rozwój przez Tradycję”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Lokalna Grupa Działania „Ziemia Gotyku”, 2. Lokalna Grupa Działania „Zakole Dolnej Wisły”

↖ Tablica informacyjna na Szlaku Skarbów Ziemi Chełmińskiej

→ Folder Skarby Ziemi Chełmińskiej

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstał Szlak Skarbów Ziemi Chełmińskiej z 40 tablicami informacyjnymi,
- stworzono aplikację mobilną i stronę internetową,
- wydrukowano folder (6 tysięcy egzemplarzy) i mapę skarbów (5 tysięcy egzemplarzy),
- powstała gra planszowa (700 egzemplarzy).



FOT. ILONA LINCZOWSKA

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
1. Sztynwag, 2. Chełmża, 3. Kijewo Królewskie

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
1.02.2018–31.10.2018
(dziewięć miesięcy)

→ **BUDŻET:**
231 098,41 zł

→ **KONTAKT:**
Ilona Linczowska, kierownik biura Lokalnej Grupy Działania „Vistula-Terra Culmensis – Rozwój przez Tradycję”, sekretariat@lgdvistula.org

→ **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
<https://skarbychelminskie.pl/>

**Wielkiej rewolucji nie zrobiliśmy
Ważne, że ludzie zauważyli, że zaczyna się u nas sporo dzieć.**



KAPITAŁ SPOŁECZNY, DZIEDZICTWO LOKALNE

Coś, co się przydaje

Rozwój aktywności mieszkańców (RAM)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYTERYTORIALNEJ



FOT. MONIKA MAJSZKO

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat opowieści o wspólnocie

→ Miejsce wypoczynku i integracji przy wieży widokowej w Wierchowinach

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Moda na grilla trafiła do nas z Ameryki, ale pierwsze grillowanie urządzali przedstawiciele *Homo erectus* już około 1,8 miliona lat temu. Grillowanie takie, jakie praktykujemy dziś, to znaczy z przyprawami i sosem, pochodzi z Karaibów. Słowo *barbecue* (grill) wywodzi się od *barbacoa* z języka karaibskiego plemienia Indian Taino. Grillowanie w Ameryce rozpowszechniało się od czasów kolonialnych i tak z czasem wrosło w amerykańską kulturę, że niektóre zachowania przy grillu były regulowane przepisami prawa. Jedno z pierwszych praw uchwalonych w Wirginii w latach pięćdziesiątych XVI wieku zabraniało na przykład podczas grilla strzelania z pistoletów. Zwycięstwa w wojnie Amerykanów z Anglikami i położenie kamienia węgielnego pod Kapitol upamiętniono, rzecz jasna, grillem. W dziennikach Jerzego Waszyngtona pełno jest opisów grilli (jeden trwał nawet trzy dni), a menu na ucztę weselnej rodziców Abrahama Lincolna stanowiły przysmaki z grilla.

I jeszcze jedno: pierwszą komercyjną fabrykę brykietu z węgla drzewnego na grilla zaprojektował Thomas Edison, a zbudował ją Henry Ford w 1921 roku.

Postawiliśmy na infrastrukturę – czyli na stworzenie miejsc, w których ludzie chcieliby się spotykać, przyjemnie spędzać ze sobą czas. W plenerze, rzecz jasna.

CO SIĘ STAŁO

– Jak wzmocnić kapitał społeczny i turystykę? Postawiliśmy na infrastrukturę – czyli na stworzenie miejsc, w których ludzie chcieliby się spotykać, przyjemnie spędzać ze sobą czas. W plenerze, rzecz jasna – mówi Małgorzata Kwaśniak, prezes zarządu Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Nasze Roztocze”, które było liderem projektu RAM. – Każdy nowy pomysł na czas wolny jest cenny, a nasz pomysł był nowy. Infrastruktura także może pogłębiać więzi społeczne, tylko trzeba wiedzieć, jaką stworzyć. A że altany pojawiały się tu i ówdzie już wcześniej, pomyśleliśmy, że zrobimy coś



↓ Samoobsługowa stacja naprawy rowerów w Mokrem

FOT. MAŁGORZATA KWASŃIAK



innego. Coś dla organizacji pozarządowych, ale też dla grup przyjaciół czy rodzin. Żeby mieli się gdzie spotykać.

W kilkunastu miejscach Zamojszczyzny powstały więc solidne kamienne paleniska do grillowania z rusztami i ławami, obok których stanęły stoły do gry w piłkarzyki i ping-ponga.

Drugą sprawą do rozruszania była turystyka.

– Na Zamojszczyźnie mamy tereny bardziej rolnicze, a obok nich w większym stopniu turystyczne – dodaje Małgorzata Kwaśniak. – Dlatego coraz więcej ludzi jeździ u nas na rowerach. Stąd właśnie wziął się pomysł ze stacjami do ich naprawy. Rozstawiliśmy je w pobliżu różnych centrów, gdzie szlaki rowerowe zwykle się zaczynają, albo już na samych szlakach, przy miejscach postoju.

Powstała ponadto turystyczna gra planszowa, w której gracze przemierzają Roztocze, i przewodnik turystyczny po ziemi zamojskiej. Cieszą się sporym zainteresowaniem.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Nasze miejsca integracji zostały bardzo dobrze przyjęte przez ludzi – zapewnia Małgorzata Kwaśniak. – Najbardziej cieszy mnie to, że zrobiliśmy coś, co się po prostu

FOT. MAŁGORZATA KWAŚNIAK



przydaje. Dużo jeżdżę z moimi dziećmi na rowerze i widzę, że ludzie korzystają z tych stacji. Widzę spacerowiczów, którzy urządzają sobie w nich odpoczynek, grilla albo pogaduszki. To najlepszy dowód, że projekt był trafiony. W przyszłości planujemy wypromować lokalne produkty. Sporo u nas ich już jest, gotowych do sprzedaży. Trzeba tylko podzielać.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Nasze Roztocze”

POZOSTALI PARTNERZY: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Ziemia Zamojska”

W przyszłości planujemy wypromować lokalne produkty. Sporo u nas ich już jest, gotowych do sprzedaży. Trzeba tylko podzielać.

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
Zamojszczyzna, Roztocze

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
23.04.2020–30.10.2020
(sześć miesięcy)

→ **BUDŻET:**
320 057,03 zł

→ **KONTAKT:**
Małgorzata Kwaśniak, prezes zarządu Stowarzyszenia
Lokalna Grupa Działania „Nasze Roztocze”,
roztocze@lgdnaszeroztocze.pl



← Miejsce wypoczynku i integracji w Józefowie

↓ Samoobsługowa stacja naprawy rowerów
w Szczepieszynie

MÓWIĄC KONKRETNIE

- stworzono miejsca wypoczynku i integracji dla mieszkańców (grill z paleniskiem i ławkami, stół do ping-ponga, stół do gry w piłkarzyki),
- powstały samoobsługowe stacje naprawy rowerów z wyposażeniem umożliwiającym samodzielne wykonanie drobnych napraw,
- wydano kolorówankę promującą dziedzictwo i zasoby Zamojszczyzny i Roztocza,
- powstała edukacyjna gra planszowa promująca Roztocze,
- wydano informator turystyczny i puzzle.



Wielka gra, czyli warto coś wiedzieć

Wielkie granie i odkrywanie – Zasoby Obszaru
Naszym Atrybutem Rozwoju (ZONAR)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYTERYTORYALNEJ

FOT. ARCHIWUM PARTNERÓW PROJEKTU WSPÓLPRACY



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięści dwie opowieści o współpracy

→ Turniej gry w Mstowie



KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Pierwszą grę planszową wymyślili starożytni Egipcjanie pięć tysięcy lat temu. Nazywała się senet i poza rozrywką służyła do nawiązywania kontaktu ze zmarłymi. Grali w nią wszyscy: kapłani i arystokraci, żołnierze i chłopci. Dwaj brytyjscy historycy, Timothy Kendall i Robert Charles Bell, odtworzyli jej zasady: graczy było dwóch, a każdy miał pięć pionków, które umieszczał na planszy (wykonanej z drewna, kamienia wapiennego lub fajansu) podzielonej na 30 pól w układzie trzy na dziesięć. Aby można było wykonać ruch pionkiem, gracz musiał najpierw rzucić kostką. Wygrywał ten, kto pierwszy umieścił wszystkie swoje pionki na mecie – czyli w prawym dolnym rogu planszy. Wędrowka pionków miała symbolizować drogę, którą pokonują dusze, przemierzając krainę umarłych.

Gra ZONAR powstała z ambitnych i zbożnych pobudek: żeby uświadomić ludziom ich dziedzictwo.

→ Gra planszowa
ZONAR



CO SIĘ STAŁO?

Tak się już dzieje, że od najdawniejszych czasów najlepsze gry służą czemuś więcej niż tylko rozrywce. Tak było również z grą ZONAR – dziełem setek ludzi z okolic Częstochowy i Zagłębia Dąbrowskiego. Powstała z ambitnych i zbożnych pobudek: żeby uświadomić ludziom ich dziedzictwo.

Dobrze, ale jak uświadomić tak, by nie zaudzić na śmierć?

– Przez zabawę, wspólną zabawę – precyzuje Marita Skowron, prezes zarządu Lokalnej Grupy Działania „Bractwo Kuźnic”, koordynatorka projektu.



FOT. ARCHIWUM PARTNERÓW PROJEKTU WSPÓLNOTY

Wymyślono, że najlepszym sposobem będzie właśnie gra – planszowa, towarzyska, dla kilku osób, z kostką, planszą i kartami, na których będą pytania o sprawy dotyczące okolic, w których gracze żyją.

– Wytypowaliśmy sześć kategorii: wiedza obywatelska, turystyka i sport, przyroda, historia, ludzie, kultura i sztuka – dodaje Marita Skowron. – I to do nich trzeba było wymyślić pytania. Sześćset pytań, po sto na kategorię. Do wspólnej zabawy

zaprosiliśmy mieszkańców 20 gmin, które obejmują trzy lokalne grupy działania zaangażowane w projekt. Niech sami wymyślą pytania, niech podzielą się wiedzą i pomysłowością, a co!

Wymyślili pytania, które nie są ani banalne, ani łatwe. Musisz coś wiedzieć o swojej małej ojczyźnie, jeśli porywasz się na ZONAR.

– Gdy już gra powstała, odbył się wielki turniej w Mstowie – mówi Marita Skowron.

– Aby ludzie mogli się spotkać, spędzić ze sobą czas, poznać się, pograć, pogadać i czegoś pożytecznego przy okazji się dowiedzieć. Zresztą pojawianie się w grze różnych miejsc z naszych okolic jest dla nich świetną zachętą, by potem w te miejsca wyskoczyć.

Na turniej przyjechało 70 osób, reprezentantów 20 gmin: młodzi i starzy, kobiety, mężczyźni, dziewczęta i kawalerowie. Wcześniej każdy mógł poznać pytania na stronie internetowej, niektórzy byli więc bardzo dobrze przygotowani.

Nie tylko starsi byli „na tak”, nastolatki także. Oskar Witkowski z Borowna uznał pytania za niezłe, zresztą samą grę też.

– Całkiem ciekawe ukazanie wiedzy o naszych obszarach – stwierdził rzeczowo.

Daniel Bruś z Zalesic również nie narzekał: – O dziwo, jest dużo rzeczy nawet ciekawych. Jak sam się uczyłem do tego, to naprawdę o wielu rzeczach, o których nie miałem pojęcia, się dowiedziałem.

Takie opinie z ust ludzi, których lwia część życia upływa w cyberprzestrzeni, są na wagę złota.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Siedzimy sobie w domu z rodziną i się bawimy – zachwalała podczas turnieju w Mstowie walory gry Jolanta Brzozowska-Ciura z Lokalnej Grupy Działania „Razem na wyżyny”. – Na przykład ja wiem dużo o Rędzinach, bo z tej gminy pochodzę, ale już mało wiem na temat Poczesnej, na temat Olsztyna. Wiem, że jest zamek w Olsztynie, ale niuansów już, niestety, nie znam. A dzięki tej grze mogę je poznać.

Idea gry najwyraźniej chwyciła.

– Inne grupy już nas wypytyują, gdzie można naszą grę dostać, jak ona wygląda. Chyba więc pomysł się spodobał, nieprawdaż? – cieszy się Marita Skowron.



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „BRACTWO KUŹNIC”

Pojawianie się w grze różnych miejsc jest świetną zachętą, by potem te miejsca odwiedzić.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania „Bractwo Kuźnic”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie „Partnerstwo Północnej Jury”, 2. Stowarzyszenie „Razem na wyżyny”

↪ Turniej gry w Mstowie

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
1. Boronów, Kamienica Polska, Konopiska, Poczesna, Starcza,
2. Mstów, Przyrów, Olsztyn, Janów, Lelów, Poraj, Żarki, Niegowa, Koziegłowy, 3. Mykanów, Kłomnice, Kruszyna, Miedźno, Rędziny, Dąbrowa Górnicza
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
20.07.2017–28.05.2018
(dziesięć miesięcy)
- **BUDŻET:**
77 280 zł
- **KONTAKT:**
Marita Skowron, prezes zarządu Lokalnej Grupy Działania „Bractwo Kuźnic”, biuro@bractwokuźnic.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.bractwokuźnic.pl



MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstała gra planszowa ZONAR (wyprodukowano 1615 egzemplarzy, które trafiły nieodpłatnie do domów kultury, świetlic, bibliotek i gospodarstw agroturystycznych),
- zorganizowano turniej gry w Mstowie dla 70 uczestników.

Pierwszy taki na świecie

Quesingowy Projekt Współpracy (QPW)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYTERYTORIALNEJ



FOT. WIOLETTA BANASIEWICZ

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięści dwie opowieści o wspólności

→ Houseboat na jeziorze Świącajty

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„Najlepsze questy potrafią uchwycić i oddać ducha miejsca. Oddanie jednak tego ducha wymaga, abyśmy to przeżyli czy odkryli przez własne doświadczenie. Jeśli pragniemy odnaleźć ducha miejsca, musimy nauczyć się, jak dostrzegać szczegóły i odkrywać ukryte historie” – napisał Steven Glazer, twórca questingu. Ojczyzną questingu jest dolina rzeki Connecticut w Stanach Zjednoczonych. W ramach programu Valley Quest powstało tam 170 questów obejmujących 50 miasteczek.

W 1996 roku Steven Glazer zaczął realizować projekt nawiązujący do harcerskich gier patrolowych, który tchnął nowego ducha w ideę wędrowania, poznawania ciekawych miejsc, ich historii i kultury. Uczestnik questu staje się poszukiwaczem skarbów i odkrywcą. Zaopatrzony w mapkę z wierszowanym opisem zadania, które ma wykonać, rusza w nieznyany teren, rozwiązując po drodze zagadki i łamigłówki. Ciekawa narracja jest kluczem do zapamiętania informacji o miejscach, które odwiedza uczestnik zabawy, dzięki czemu quest staje się jednocześnie sposobem na zdobycie wiedzy.

Naszym największym osiągnięciem jest quest wodny, pierwszy taki na świecie. To nowy, oryginalny pomysł na spędzanie wolnego czasu na Mazurach.

↓ Szkolenie praktyczne
- quest wodny

CO SIĘ STAŁO?

– Naszym największym osiągnięciem jest quest wodny, pierwszy taki na świecie – cieszy się Marta Gawejko, koordynatorka projektu z Lokalnej Grupy Rybackiej „Wielkie Jeziora Mazurskie”. – To nowy, oryginalny pomysł na spędzanie wolnego czasu na Mazurach. Nawiązaliśmy współpracę z grupą „Krzemienny Krąg” z Bałtowa, która pierwsza zaczęła organizować w Polsce questy.

To na ich zaproszenie na przełomie czerwca i lipca 2009 roku przyjechał do Polski Steve Glazer – człowiek, który wymyślił questy.



FOT. MARTA GAWEJKO





FOT. MARTA GAWEJKO

To w Bałtowie wszystko się w Polsce zaczęło, było więc oczywiste, że questowego rzemiosła warto uczyć się od nich. „Wielkie Jeziora Mazurskie” wybrały się ze studijnymi wizytami do Bałtowa i do Stowarzyszenia Łączy Nas Kanał Elbląski Lokalna Grupa Działania, później odbyły się szkolenia z questingu.

– Panie z Fundacji Questingu z Bałtowa zobaczyły nasze ciekawe miejsca i podpowiadały nam, jak zaplanować w nich questy, jak wszystko poukładać, jakie pomysły wykorzystać. Następnie teksty kolejnych zadań i zagadek, które napisaliśmy, wysyłaliśmy do polonistek, a one nam to wszystko zrymowały – dodaje Marta Gawejko.

Ludzie myślą, że *houseboat*, który wykupili na potrzeby wodnego questu, to jakiś dom na wodzie, tymczasem to po prostu łódź motorowa. Owszem, można w nim mieszkać, ma bowiem kabiny z łózkami, ale każdej grupie questowiczów jest udostępniany tylko na dwie godziny, bo tyle trwa quest. Uczestnicy zabawy płacą jedynie za paliwo i wynajęcie sternika, łódka jest za darmo.

← Szkolenie z questingu



FOT. MARTA GAWEJKO

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Zainteresowanie naszymi questami, zwłaszcza wodnym, jest ogromne – podkreśla Marta Gawejko. – A współpracując z aktywistami z innych grup lokalnych, lepiej się poznaliśmy, teraz lepiej się nawzajem promujemy. I wciągnęliśmy do działania ludzi z naszych okolic. Poczuli, że coś zmieniają, że mają sprawczość, wpływ, że mogą stworzyć coś fajnego. Sporo się również od nich dowiedzieliśmy, bo niejedno o miejscu, w którym żył, miał do opowiedzenia ciekawą, nieznaną historię. Włączaliśmy je do questów.

W przyszłości aktywiści planują stworzyć paszport questowicza – coś na kształt książeczki turystycznej PTTK. Każdy, kto przejdzie wszystkie questy i zdobędzie potwierdzające to pieczątki w paszporcie, dostanie nagrodę.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Krzemienny Krąg”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie Łączy Nas Kanał Elbląski Lokalna Grupa Działania, 2. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie”

MÓWIĄC KONKRETNIE

- kupiono *houseboat* – łódź motorową,
- wytyczono 24 szlaki questowe, w tym jeden szlak wodny,
- odbyły się wyjazdy studyjne przedstawicieli Lokalnej Grupy Rybackiej „Wielkie Jeziora Mazurskie” do obu pozostałych partnerów projektu,
- zorganizowano siedem szkoleń z questingu dla 170 osób,
- dokonano korekty 12 questów,
- przygotowano film promocyjny,
- zorganizowano konferencję podsumowującą projekt.

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
obszary działania
stowarzyszeń: Lokalna Grupa Działania „Krzemienny Krąg”, Stowarzyszenie Łączy Nas Kanał Elbląski Lokalna Grupa Działania, Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie”

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
25.06.2019–31.07.2020 (12 miesięcy)

→ **BUDŻET:**
392 967,70 zł

→ **KONTAKT:**
Marta Gawejko, koordynator projektu, Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie”, promocja@mazurylgr.pl

→ **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
<http://www.mazurylgr.pl/questy/>



Więcej niż strzecha, lepiej niż stragan

*Inteligentne specjalizacje w promocji
lokalnego dziedzictwa*

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. ANNA PAWIAK



NAGRODA

→ Molo kolejowe
wchodzące w morze
w Ainaži (Łotwa)

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat o powieści o wspólnocie



KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„Patrze ja na sześć talerkow, sześć widelcow, nożow, łyżkow, blaszanych, z białym połyskiem, patrze na stoł biały, wyszorowany i widze, że z mojego stołu zrobił sie stoł cudzy, nie moj! Jakże w swojej chacie do cudzego stołu siadać? Oj, czuje jak złość obejmuje mnie całego, wielka złość mnie w głowie huczy, i strach niemały ręce trzęsie. Sześć talerkow? Każdy sobie bedzie jad? Na co noży? A widelcy? [...]”

Drugie sranie! mówie i kułakiem łups w stołek, aż te nożyki widelczyki zabręczeli i z talerkow sie polało.

Co ty, Kaziuk? pyta sie Handzia i wstaje, a bardziej prosi, niż pyta sie, a ja jak nie hukne: Milcz ty! [...] Stawiaj miche! Zlewaj!

Zlewa ona z talerkow do miski, jeden po drugim, wszystkie sześć, miska duża, gliniana, pomieściła, talerki składa jeden w drugi, zabiera” – tak w *Konopielce* Edwarda Redlińskiego skończyło się przekonywanie Kaziuka do nowoczesności, czyli jedzenia przez jego rodzinę z osobnych talerzy i sztućcami.

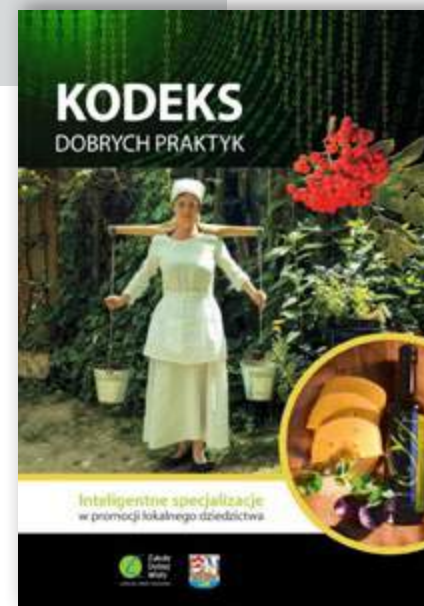
Chodziło nam o odejście od tak zwanej cepelii, czyli tradycyjnego sposobu promowania lokalnej kultury, w myśl schematu: „strzecha, stragan, zapaska”.

CO SIĘ STAŁO?

Czasem przyzwyczajenie jest nie tyle drugą naturą człowieka, ile jego jedyną naturą. Im silniejsze, im głębiej zatopione w przeszłości, tym bardziej niewzruszone. Wiedział o tym dobrze Krzysztof Nowacki z Lokalnej Grupy Działania „Zakole Dolnej Wisły”, gdy wymyślał nowatorski projekt promowania lokalnego, kujawsko-pomorskiego dziedzictwa.

„Wyzwaniem było przekonanie Pani Grażynki, 60-letniej właścicielki gospodarstwa agroturystycznego, do stworzenia gier questingowych, założenia profilu na FB czy robienia relacji *live* w czasie rzeczywistym” – czytamy w opisie projektu „Inteligentne

↓ Publikacja
Kodeks dobrych
praktyk. Inteligentne
specjalizacje
w promocji lokalnego
dziedzictwa





← Uczestniczki projektu prezentują produkty z wełny na kiermaszu w Chorwacji

→ Warsztaty „Design Thinking w promocji lokalnego dziedzictwa”

specjalizacje w promocji lokalnego dziedzictwa”. Obok pani Grażynki był zresztą ktoś jeszcze, nad kim należało popracować – przysłowiowy pan Włodek, również twardy tradycjonalista. Jego z kolei trzeba było przekonać, że „w dzisiejszych czasach nie wystarczy ogólna ulotka o serach, ale potrzebne jest profilowanie poszczególnych targetów odbiorców i krojenie ofert na miarę”.

– Idea była taka: zanim zaczniemy tworzyć produkty w duchu nowoczesnej promocji, stwórzmy jej teoretyczną podbudowę i zorganizujemy warsztaty dla ludzi, których to interesuje – mówi Krzysztof Nowacki. – Chodziło nam o odejście od tak zwanej cepelii, czyli tradycyjnego sposobu promowania lokalnej kultury, w myśl schematu: „strzecha, stragan, zapaska”.

Skupili się więc na nowoczesnym designie, nowych metodach marketingowych (warsztaty z design thinkingu i branding marki), stworzyli kodeks dobrych praktyk. I postawili na nowe technologie: aplikacje na smartfony, media społecznościowe.

– W naszym projekcie nie chodziło jeszcze o tworzenie gotowych produktów, ale o zgromadzenie zasobu wiedzy – precyzuje Krzysztof Nowacki.

Szybko się okazało, że Chorwaci i Łotysze, zagraniczni partnerzy projektu, mają podobne podejście, wszyscy więc w zasadzie wykonywali te same zadania.

– Marzę, żeby pójść dalej, stworzyć *smart village*, inteligentną wioskę – wyznaje Krzysztof Nowacki. – Taką wieś, w której duża część zadań, jak promocja czy organizacja współdziałania, przechodzi z realu do



FOT. KRZYSZTOF NOWACKI

Internetu. Ale najpierw trzeba zmienić myślenie ludzi. Żeby wdrożyć taki projekt, potrzebny jest większy kapitał społeczny.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

Reakcje ludzi, na przykład żyjących z agroturystyki, na nowe myślenie Krzysztofa Nowackiego i jego współpracowników zdają się świadczyć o tym, że było warto. Wielu pojęło, że to nowa jakość, że w epoce cyfrowej do nowych klientów nie można już docierać tak, jak się docierało dwadzieścia lat temu. Niejeden lokalny wytwórca zmienił swój logotyp czy stronę internetową, ten i ów nawiązał z kimś współpracę. Pan Władek i pani Grażynka zrozumieli, że można inaczej. I że nie najgorzej się na tym wychodzi.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania „Zakole Dolnej Wisły”

POZOSTALI PARTNERZY: **1.** Lokalna Grupa Działania „Vistula Terra-Culmensis – Rozwój przez Tradycję” (Polska), **2.** Lokalna Grupa Działania „Gaujas Partnerība” (Łotwa), **3.** Lokalna Grupa Działania „Jūrkanete” (Łotwa), **4.** Lokalna Grupa Działania „Gorski Kotar” (Chorwacja)

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
powiaty: chełmiński, bydgoski, toruński, grudziądzki, wąbrzeski (Polska), Ādaži – Salacgrīva (Łotwa), Gorski Kotar (Chorwacja)

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
1.04.2019–30.06.2020 (15 miesięcy)

→ **BUDŻET:**
299 422,29 zł

→ **KONTAKT:**
Krzysztof Nowacki, koordynator i pomysłodawca projektu, k.nowacki@zakolewisly.pl

→ **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
<http://www.zakolewisly.pl/projekt-wspolpracy-smart>

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstały podstrony portalu internetowego dla każdego partnera projektu,
- zorganizowano promocyjny „Sobótka Folk Festival”,
- były wizyty studyjne w Polsce, Chorwacji i na Łotwie,
- odbyły się warsztaty „Design Thinking w promocji lokalnego dziedzictwa”,
- zorganizowano szkolenia „Branding marki”,
- powstał kodeks dobrych praktyk w zakresie innowacyjnej promocji lokalnego dziedzictwa.



Świetne dzieciaki się trafiły

Eko-Północ (EP) Eco-North

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ



FOT. L.GD ZIEMIA GOTYK



WYRÓŻNIENIE

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięści dwie opowieści o współpracy

→ Warsztaty ekologiczne podczas obozu w Finlandii

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„Pewien młodzieniec nachwytał raz wiele turkawek. Kiedy niósł je na sprzedaż, spotkał go św. Franciszek, który miał zawsze litość szczególną dla stworzeń łagodnych i który patrząc okiem miłosiernym na turkawki rzekł do młodzieńca: »O dobry młodzieńcze, proszę cię, daj mi je, aby ptaki tak łagodne, które pismo przyrównywa duszom czystym, pokornym i wiernym, nie dostały się w ręce okrutników, którzy je zabijają«.

Ów, natchniony od Boga, natychmiast dał wszystkie św. Franciszkowi; ten zasię przygarnawszy je do łona jął słodko do nich przemawiać: »O siostrzyczki moje, turkawki proste, niewinne i czyste, czemu się chwytacie dajecie? Ocalę was od śmierci i zbuduję wam gniazda, byście płodziły się i rozmnażały wedle przykazań Stwórcy naszego«. I poszedł św. Franciszek, i pobudował im gniazda. One zaś korzystając z nich jęły płodzić i nieść się w obliczu braci. I tak się obłaskawiły i oswoiły ze św. Franciszkiem i innymi braćmi, jak gdyby to były kury zawsze przez nich żywione. I nie odlatywały nigdy, póki im św. Franciszek błogosławieństwem odlecieć nie pozwolił” (*Kwiatki świętego Franciszka*, XIII wiek).

O czymś, co pomogłoby zwiększyć świadomość ekologiczną naszych krajan, myśleliśmy od dawna. Finowie przekonali nas, by postawić na młodzież.

CO SIĘ STAŁO?

Aż dziw bierze, że mając za patrona tak dobrotliwego świętego jak Franciszek z Asyżu, ekolodzy wciąż tak bardzo mają „pod górkę”. Widać ludziom łatwiej czynić sobie naturę poddaną, niż o nią dbać.

Na szczęście nie wszędzie tak myślą.

- My o czymś, co pomogłoby zwiększyć świadomość ekologiczną naszych krajan, myśleliśmy już od dawna – przyznaje Marta Kruszczyńska, koordynatorka projektu.
- Uznaliśmy, że najlepiej zrobić to, korzystając z doświadczeń jakiegoś zagranicznego partnera, który w ekologii jest dalej od nas.



↑ Broszurka
Dobre praktyki proekologiczne jako efekt współpracy LGD Ziemia Gotyku z fińską LGD Kuudestaan



I taki partner się trafił – po przeciwnej stronie Bałtyku. Dla Finów dbałość o środowisko jest religią, do roli liderów w projekcie nadawali się więc jak nikt inny.

– Z początku myśleliśmy o ludziach dorosłych, ale Finowie przekonali nas, by postawić na młodzież. Zgodziliśmy się tym łatwiej, że nagrywali już wtedy współpracę z Estonią i Łotwą, projekt robił się więc mocno międzynarodowy – mówi Marta Kruszczyńska. – Ale żeby jakoś zahaczyć też o naszych dorosłych, dorzuciliśmy wizytę studyjną z nimi.

Najważniejsze w projekcie były jednak obozy młodzieżowe – a na nich warsztaty ekologiczne. Łotysze dodali do nich tematykę przedsiębiorczości. By wchodząc na rynek pracy, młodzi ludzie byli już lepiej przygotowani i wiedzieli na przykład, jak napisać biznesplan. W praktyce wyglądało to tak, że uczestnicy projektu wymyślali własne firmy stosujące ekologiczne rozwiązania.

– Warsztaty, które im organizowaliśmy, były i teoretyczne, i praktyczne, na dodatek zapraszaliśmy beneficjentów naszych lokalnych grup – zaznacza Marta Kruszczyńska. – To znaczy tych, którzy z pieniędzy pozyskanych przez Lokalną Grupę Działania założyli własne biznesy stosujące ekologiczne rozwiązania.

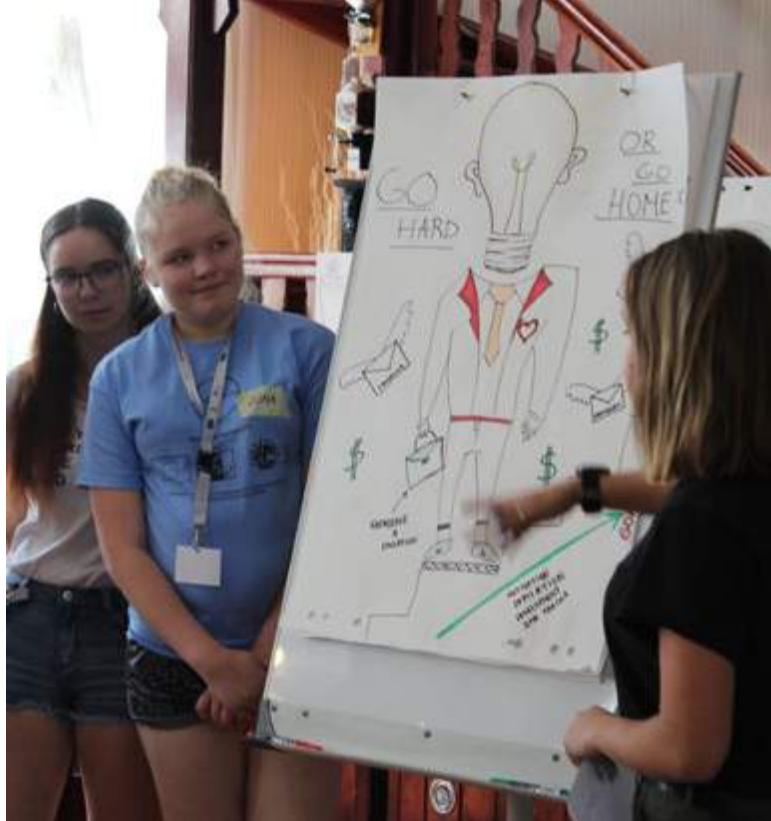
FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „ZIEMIA OOTYKU”



W Polsce młodzi ludzie musieli przygotować model ekologicznej myjni samochodowej – z tektury, szmatek, sznurka, taśmy klejącej... Tak, by wyobraźnię wziąć do galopu. W Finlandii mieli swobodę i każdy planował biznes, jaki tylko przyszedł mu do głowy.

A że nie samą robotą żyje człowiek, były też wycieczki, zajęcia sportowe i zabawy (w Chełmży była gra miejska „City challenge”), a nawet zabawa taneczna.

– Na Łotwę dopiero jedziemy, pandemia uniemożliwiła nam wyjazd latem, a Estonia



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „ZIEMIA GOTYKU”

← Warsztaty ekologiczne podczas obozu w Finlandii

→ Warsztaty ekologiczne podczas obozu w Polsce

obozów międzynarodowych u siebie nie organizuje – dodaje Marta Kruszczyńska.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Na pewno coś dobrego w tych dzieciakach z projektu zostanie – zaznacza Marta Kruszczyńska. – Najbardziej zaskoczyło mnie to, że choć przecież się nie znali, błyskawicznie zintegrowały się i współpraca szła im koncertowo. Były ciekawe, otwarte i gotowe na nowe wyzwania. Świetne dzieciaki mi się trafiły po prostu!

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania Kuudestaan (Finlandia)

POZOSTALI PARTNERZY: **1.** organizacja pozarządowa PAIK (Estonia), **2.** lokalna grupa działania „Ropazi Garkalne partnership” (Łotwa), **3.** lokalna grupa działania Daugavkrasts (Łotwa), **4.** lokalna grupa działania Riga District Rural Development (Łotwa), **5.** Lokalna Grupa Działania „Ziemia Gotyku” (Polska)

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
tereny działania grup z Estonii, Łotwy i Finlandii, w Polsce gminy: Chełmża, Papowo Biskupie, Łysomice i Łubianka
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
4.04.2019–30.09.2021 (26 miesięcy, pierwotnie 17 miesięcy)
- **BUDŻET:**
(łącznie) 1 157 054,48 zł
- **KONTAKT:**
Marta Kruszczyńska,
koordynatorka projektu,
projekty@ziemiagotyku.com
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
<http://lgd.ziemiagotyku.com/eco-north>



MÓWIĄC KONKRETNIE

- zorganizowano obozy młodzieżowe w Polsce (33 osoby) i Finlandii (32 osoby),
- Lokalna Grupa Działania „Ziemia Gotyku” odbyła wizytę studyjną w Finlandii (dziesięć osób),
- powstała broszura o rozwiązaniach środowiskowych dla osób z Lokalnej Grupy Działania „Ziemia Gotyku”,
- były warsztaty na temat przedsiębiorczości i ekologii,
- na lato 2021 roku zaplanowano obóz na Łotwie.

Misie i kućmok przeciw niepamięci

Od dziedzictwa do bogactwa (ODDO)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. MARCIN SKABEK



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat opowieści o wspólności



WYRÓŻNIENIE

→ Wodzenie
niedźwiedzia
w Spóroku

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Czym jest dziedzictwo kulturowe? Czymś, czego znaczenie rozumieli już starożytni Rzymianie. W *Historii naturalnej* rzymski historyk Pliniusz Starszy opisuje znamienne wydarzenie. Otóż Agryppa, rzymski mąż stanu i generał, umieścił swego czasu rzeźbę Apoksyomenosa, arcydzieło dłuta słynnego greckiego rzeźbiarza Lizypa, na widoku publicznym przed kąpieliskiem termalnym. Posąg przedstawiał sportowca zeszkrobującego kurz, pot i oliwę ze swojego ciała za pomocą drewnianej skrobaczki. Cesarz Tyberiusz, którego rzeźba głęboko zachwycała, kazał jednak usunąć ją sprzed term i umieścić w swoim prywatnym pałacu. Wtedy wzburzony tym lud rzymski zbuntował się i wymógł na cesarzu przywrócenie rzeźby na poprzednie miejsce, żeby wszyscy mogli ją podziwiać.

CO SIĘ STAŁO?

Dziedzictwo kulturowe to coś, co należy do wszystkich. Wszyscy więc powinni o nie dbać, inaczej bowiem zniknie. Właśnie to było celem projektu ODDO, w który zaangażowało się dwadzieścia kilka polskich gmin z Jury i Opolszczyzny oraz kilkadziesiąt z Czech.

Nasze tradycje obumierają. Choćby dlatego, że społeczeństwo się starzeje, a młodzi wyjeżdżają do dużych miast. Trzeba to powstrzymać.



KAPITAŁ SPOŁECZNY, DZIEDZICTWO LOKALNE

FOT. MARCIN SKAŁEK



↑ Album
Od dziedzictwa
do bogactwa

← Warsztaty w Muzeum
Rzemiosł Dawnych

– Chodziło o promocję tradycji, kultury, historii i przyrody naszego regionu – mówi Aleksandra Stachura ze Stowarzyszenia „Partnerstwo Północnej Jury”. – Nasze tradycje obumierają. Choćby dlatego, że społeczeństwo się starzeje, a młodzi wyjeżdżają do dużych miast. Trzeba to powstrzymać. Zdecydowaliśmy więc, że na nowo przemyślimy promocję naszej kultury, żeby to, co chcemy zrobić, dotarło do ludzi, by ich obchodziło, by chcieli wziąć w tym udział. Tylko tak można ocalić od zapomnienia tradycje i zwyczaje, które powoli odchodzą w niepamięć.

Co więc wymyślili? Na przykład ODDO – grę memory, która jest opowieścią o dziedzictwie. Trzydzieści par kartoników, każda para z identycznymi obrazkami, przedstawia lokalne tradycje, zabytki, historie. Szukając karty do pary, dowiadujesz się o tym, co przedstawia dany obrazek.

Przypomnieli także ludziom o „Misiach” i „Turkach”. W gminie Niegowa żaden dom nie zazna powodzenia w nowym roku, jeśli Misiów z wróżką nie przyjmie. Praktykowanie tego zwyczaju wymaga wielkiej zawziętości choćby dlatego, że samo strojenie Misia, czyli ubieranie człowieka w kostium ze słomy, trwa dobrych kilka godzin. W peregrynacji po domostwach towarzyszą Misiowi Cyganka, Żyd, Dziad, Baba i muzykanci.

FOT. MARGIN SKABEK



Albo „Turki”, zwyczaj praktykowany w Koziegłówkach od czasów wiktorii Jana III Sobieskiego pod Wiedniem. Przebrani w tureckie stroje strażnicy pilnują Grobu Pańskiego, a gdy w Niedzielę Wielkanocną ksiądz ogłasza nowinę o Zmartwychwstaniu, padają na posadzkę jak rażeni piorunem – oto wiara chrześcijańska pogaństwo zwycięża.

Ponieważ jednak do wybraźni ludzi najłatwiej dotrzeć przez żołądek, warsztaty kulinarne z przyrządzania kućmoka okazały

się szczególnie trafionym pomysłem. Kućmok to wielki placek ziemniaczany z cebulą i kiełbasą, który się nie smaży na patelni, ale piecze w brytfannie. Ponoć najlepiej smakuje z sosem grzybowym.

Dobrze jest też pochwalić się przed światem rękodziełem, zwłaszcza jeśli drugiego takiego nigdzie nie znajdziesz. A tak jest z koziegłowskimi wyrobami z łyka osikowego, z którego miejscowe mistrzyni potrafią wyplatać oryginalne i piękne koguciki,

kapelusze, koszyczki, kwiaty, a nawet ekologiczne choinki.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

Pierwsze promyczki nadziei na to, że dziedzictwo Jury i Opolszczyzny jednak przetrwa, już są.

– Gra się w to świetnie, sprawdzałam u siebie w domu, grając z dziećmi – chwali ODDO Aleksandra Stachura. – Dzieci są najbardziej wymagającymi sędziami w takich sprawach, a moim bardzo się spodobało. Gra rozbudziła ich ciekawość, pytały, co jest na kartach, wsłuchiwały się w moje opowieści. Jestem dobrej myśli. Nasza kultura na pewno nie zaginie.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie „Partnerstwo Północnej Jury”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Lokalna Grupa Działania „Bractwo Kuźnic”, 2. Stowarzyszenie „Razem na wyżyny”, 3. Stowarzyszenie „Kraina św. Anny”, 4. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Kraina Dinozaurów”, 5. Místní akční skupina Opavsko z. s. (Czechy), 6. RÝMAŘOVSKO, o.p.s. (Czechy)

↖ Warsztaty wyplatania przedmiotów z tyka osikowego

→ Warsztaty zorganizowane w kamieniołomie Lipówka

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstała gra memory ODDO,
- opublikowano trójjęzyczny album *Od dziedzictwa do bogactwa* (w wersji elektronicznej i drukowanej),
- wydano mapy i kalendarz promujące projekt,
- zorganizowano trzydniowe warsztaty z dziedzictwa lokalnego (wycieczki, prelekcje, pokazy, zajęcia z rzemiosła i historii).

FOT. MARCIN ŚWIĄBER



- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
obszary działania: Lokalnej Grupy Działania „Bractwo Kuźnic”, Lokalnej Grupy Działania „Kraina Dinozaurów”, stowarzyszeń „Razem na wyżyny” i „Kraina św. Anny”, a także Místní akční skupina Opavsko z. s. i RÝMAŘOVSKO, o.p.s.
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
15.03.2019–30.06.2020 (15 miesięcy)
- **BUDŻET:**
450 228,30 zł
- **KONTAKT:**
Aleksandra Stachura, specjalistka ds. informacji, projektów i współpracy w Stowarzyszeniu „Partnerstwo Północnej Jury”, biuro@jura-ppj.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
<http://www.jura-ppj.pl/box/oddo>



KAPITAŁ SPOŁECZNY, DZIEDZICTWO LOKALNE

**Jestem dobrej myśli.
Nasza kultura na
pewno nie zaginie.**

Chwała bohaterom

Oni lecą – Jie skrenda

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. WIESŁAW SIENKIEWICZ

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat o powieści o wspólnocie

→ Wzgórze nad
Niemnem, z którego
startują paralotniarze





KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Piętnastego lipca 1933 roku, w rocznicę zwycięstwa wojsk polskich i litewskich pod Grunwaldem, Steponas Darius i Stasys Girėnas, dwaj litewscy piloci, usiedli za sterami samolotu Bellanca CH-300 Pacemaker. Od czasu, gdy go kupili go przy wsparciu litewskiej diaspory w Stanach Zjednoczonych, nosił on imię „Lituanica”. Zamierzali bez międzylądowania (wyzwanie na tamte czasy rekordowe, trasa liczyła bowiem ponad 7 tysięcy kilometrów) przelecieć z Nowego Jorku do Kowna. Żeby zabrać więcej paliwa, zrezygnowali nawet z pokładowego radia.

Po z górą 37 godzinach lotu, 17 lipca o godzinie 0.36 w nocy, w lesie nieopodal Pszczelnika, miejscowości w pobliżu Myśluborza (wtedy nazywał się Kundham, był to bowiem teren należący do Niemiec), zaledwie 650 kilometrów od celu samolot rozbił się wraz z załogą. Najpewniej z powodu wady technicznej lub wskutek burzy.

Steponas Darius i Stasys Girėnas są dziś bohaterami Litwy – tym bardziej że swój lot dedykowali ojczyźnie (w testamencie, który na wszelki wypadek spisali przed startem).

Pomysł projektu „Oni lecą – Jie skrenda” narodził się w osiemdziesiątą rocznicę śmierci bohaterskich Litwinów.



CO SIĘ STAŁO?

- Litwini też mieli swoich Żwirkę i Wigurę – podkreśla Ireneusz Kostka, główny koordynator projektu „Oni lecą – Jie skrenda”.
- A nawet więcej: Darius i Girėnas są dla Litwinów kimś takim, kim dla nas jest Tadeusz Kościuszko.

Ireneusz Kostka już wcześniej robił z Litwinami wspólne projekty. Poszło dobrze, więc tym razem zgodnie doszli do wniosku, że warto pokusić się o coś, co łączyłoby razem: historię i patriotyzm.

Pomysł projektu „Oni lecą – Je skrenda” narodził się w osiemdziesiątą rocznicę śmierci bohaterów Litwinów. Na obchodach ktoś powiedział, że idea patriotyzmu, która wynika z historii Dariusza i Girénasa, nadal trwa, „jak gdyby ten ich lot wcale się nie skończył, jak gdyby trwał nadal”. – Uznaliśmy, że to świetny symbol, znakomita i nośna patriotyczna idea – mówi Ireneusz Kostka. – Postanowiliśmy więc przy pomniku litewskich bohaterów stworzyć, jak to się mówi, infrastrukturę. Powstały piękne drewniane wiaty nie tylko dla uczestników uroczystości rocznicowych, ale także dla rowerzystów, bo biegnie tędy szlak. O miejsce, w którym jest pomnik, dba Stowarzyszenie Lotników Litewskich, i to właśnie z nim te wiaty zrobiliśmy.

Inną częścią projektu były warsztaty rzeźbiarskie w Polsce i na Litwie. Nad Niemnem, kilka kilometrów od Kowna, jest wzgórze, z którego startują parolotniarze. Czyli przyszli lotnicy, następcy bohaterów lotu z 1933 roku. W tym miejscu również powstały miejsca pamiątkowe i rzeźby z motywami lotniczymi. W pobliskim Muzeum Lotnictwa jest zresztą replika „Lituaniki”.

Dla młodszych były warsztaty filmowe. Chodziło o to, by powiązać historie polskiego i litewskiego lotnictwa.

FOT. WIESŁAW SIENKIEWICZ



← Warsztaty rzeźbiarskie na Litwie

→ Grupa polsko-litewska podczas uroczystości w Pszczelniku

– I oni, i my mieliśmy swoich bohaterów – mówi Ireneusz Kostka – a w warsztatach chodziło o to, by rozeznaczyć, czy o nich pamiętamy, czy w ogóle ich kojarzymy. Były więc rozmowy z przechodniami na ulicach, były wywiady (wszystko filmowane!). O tym, czym jest patriotyzm, czy Polacy i Litwini pamiętają o swoich bohaterach.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Dzięki tym przyjaźniom, które zawarliśmy podczas projektu, powstanie kolejny projekt z Litwinami: Akademia Promocji Lidera. Litwini przeznaczyli już na niego 100 tysięcy euro. On też będzie służył budowaniu tożsamości i obywatelskości, pobudzaniu



FOT. WIESŁAW SIENKIEWICZ

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
 1. Barlinek, Dębno, Myślibórz,
 2. Litwa, rejon Kowna
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
1.11.2017–31.12.2018 (13 miesięcy)
- **BUDŻET:**
366 044,36 zł
- **KONTAKT:**
Ireneusz Kostka, główny koordynator, Stowarzyszenie Lider Pojezierza,
kosport@kosport.eu
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.liderpojezierza.pl



KAPITAŁ SPOŁECZNY, DZIEDZICTWO LOKALNE

kreatywności młodych ludzi. Żeby byli aktywni, żeby myśleli i nie stali obok – mówi Ireneusz Kostka.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie Lider Pojezierza

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Kauno Rajono Vietos Veiklos Grupė (Litwa), 2. Garliavos miesto Vietos Veiklos Grupė (Litwa)

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstały dwie wiaty turystyczne przy pomniku litewskich lotników w Pszczelniku,
- zorganizowano warsztaty rzeźbiarskie dla dorosłych w Polsce i na Litwie,
- zorganizowano warsztaty filmowe dla młodzieży polskiej i litewskiej,
- zorganizowano przyjazd grupy litewskiej do Pszczelnika,
- przeprowadzono transmisję z uroczystości upamiętniającej śmierć lotników.



Bo ramola młodziak nie posłucha

Młodzieżowa Akademia Komunikacji (MAK)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. WIESŁAW SIENKIEWICZ



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydziści dwie opowieści o wspólnocie

→ Nagranie na żywo
w Radiu Zachód

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Dobrogost Ostroróg, starosta w Drahimiu, miał żonę Grzymisławę – równie piękną, co próżną i wredną. Ludzkie nieszczęście jej nie wzruszało, niejednego biedaka, co zlitowania pod jej zamkiem szukał, psami poszczuć kazała albo kijami obić. Sobie za to nie krzywdowała, często ucztę na zamku urządzając. W czasie jednej z takich uczt zawiodła gości nad pobliskie Jezioro Drawskie i wrzuciła do wody swój pierścień – na dowód, że jej bogactwa są równie bezbrzeżne.

– I tak jak nigdy tego pierścienia nie zobaczę, tak nigdy moje bogactwa się nie skończą – dodała.

Nazajutrz rybacy z Czaplinka złowili wielką rybę, którą oddali staroście, ten zaś kazał ją przyrządzić na wieczorną ucztę. Szukując potrawę, kucharz znalazł jednak w trzewiach stworzenia pierścień starościny, więc czym prędzej go do sali jadalnej zaniosł, gdzie biesiada trwała. Zapadła cisza, jak makiem zasiał...

Parę dni później do Drahimia przyjechał królewski wysłannik, by sprawdzić, czy zamek jest gotowy kraju bronić. Nie był, król więc starostę odwołał i majątku pozbawił. Rozrzutna starościna skończyła zaś jako żebraczka.

Nasza młodzież nakręciła film o legendach zamku w Drahimiu. Sama w nim grała, sama go zmontowała.

→ Album Młodzieżowa akademia komunikacji



Czaplinek • Opava • Gryżyna

CO SIĘ STAŁO?

– Nasza młodzież nakręciła film o legendach zamku w Drahimiu. Sama w nim grała, sama go zmontowała – mówi z dumą Ireneusz Kostka, główny koordynator projektu Młodzieżowa Akademia Komunikacji.

Wszystko zaczęło się od program LEADER, który wymyślono po to by ludzi żyjących na wsi zachęcić do wspólnego działania, brania

odpowiedzialności za swoje wsie i gminy i aby zrozumieli, że wspólna praca na rzecz społeczności lokalnych przynosi wszystkim korzyści. Ireneusz Kostka i jego współpracownicy z Lokalnej Grupy Działania zaczęli stosować podejście LEADER na swoim terenie. I okazało się, że ze starszymi jeszcze nie jest tak źle, że najtrudniej dotrzeć do młodzieży.





← Młodzież uczestnicząca w debacie tematycznej...

→ ...oraz w warsztatach dziennikarskich

– Bo młodzi ludzie mają własne sposoby komunikowania się, własne środowisko, własną kulturę – zaznacza Ireneusz Kostka. – Postanowiliśmy więc do nich, to jest do dzieci od siódmej klasy podstawówki po szkołę średnią, jakoś dotrzeć.

Pomysł był tyle prosty, co genialny: trzeba zorganizować dzieciakom warsztaty dziennikarskie.

– Dlaczego dziennikarstwo? Bo zależało nam, by przedstawić młodzieży ideę LEADER jej językiem – zaznacza Ireneusz Kostka. – Najmłodszy z nas, którzy realizują te projekty, ma czterdzieści parę lat.

Tymczasem nastolatek inaczej słucha innego nastolatka, a inaczej ramola.

Najpierw w gminach, które brały udział w projekcie, odbyły się szkolne konkursy. Dzieci przygotowały prezentacje swoich pomysłów, później przedstawiły je na forum klas. I to ich koleżanki i koledzy zdecydowali, co jest dobre i kto powinien trafić do Akademii.

Warsztaty przeprowadzili zawodowi dziennikarze radiowi, telewizyjni i prasowi. Każdy z tych pięciodniowych warsztatów odbył się w innym miejscu. Były więc zajęcia w województwie zachodniopomorskim,

były w województwie lubuskim i były w Czechach.

– Pierwszy, z podstaw filmowania i montażu, odbył się w lokalnej telewizji na Pomorzu Zachodnim. Obejmował też trzy debaty tematyczne, między innymi o reformie szkolnictwa. Bardzo ciekawe rzeczy te dzieci mówiły – przyznaje Ireneusz Kostka.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

Ireneusz Kostka jest pewien efektów: program się sprawdził, kontakt starych i młodych już istnieje. – Dziś dzieci, które były na warsztatach, są łącznikami między resztą młodzieży a lokalnymi grupami działania – mówi. – Młodym ludziom zaczęło się chcieć. Gdy wyjeżdżamy na wizyty studyjne, chętnie się z nami zabierają. Byli już z nami na przykład w Czechach i na Litwie. I jeszcze jedno: ze stu trzydziestu siedmiu dzieciaków, które uczestniczyły w naszym projekcie, piętnaścioro poszło na dziennikarstwo. To nasz kapitał.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie Lider Pojezierza

POZOSTALI PARTNERZY: **1.** Stowarzyszenie „Partnerstwo Drawy z Liderem Wałeczkim”, **2.** Stowarzyszenie „Wiejska Inicjatywa



FOT. WISŁAW SIENKIEWICZ



Rozwoju – WIR”, **3.** Stowarzyszenie Szanse Bezdroży Gmin Powiatu Goleniowskiego, **4.** Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Brama Lubuska, **5.** Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Grupa Łużycka”, **6.** Stowarzyszenie „Zielona Dolina Odry i Warty”, **7.** Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Zielone Światło”, **8.** Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Pojezierze Razem, **9.** Lokalna Grupa Działania „Prym”, **10.** Místní akční skupina „Opavsko”

MÓWIĄC KONKRETNIE

- w szkołach zorganizowano konkursy wyłaniające uczestników projektu,
- zorganizowano trzy pięciodniowe warsztaty dziennikarskie dla młodzieży,
- powstały materiały filmowe z warsztatów i inscenizacja spotkania Mieszka I z Dobrawą,
- opracowano i wydano album fotograficzny,
- jako dodatkowy projekt zorganizowano wyjazd do Muzeum Pieniądza w Warszawie, z którego młodzież przygotowała relację.

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
Barlinek, Dębno, Myślibórz, Choszczno, Boleszkowice, Krzęcin, Recz, Pełczyce, Lipiany, Trzcinańsko-Zdrój, Złocieniec, Drawno, Stargard, Marianowo, Goleniów, Świebodzin, Lubsko, Górzycza, Krosno Odrzańskie, Szczecinek, Parzęczew oraz Hradec nad Moravicí w Czechach

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
8.08.2017–8.12.2018
(16 miesięcy)

→ **BUDŻET:**
565 000 zł

→ **KONTAKT:**
Ireneusz Kostka, główny koordynator projektu,
Stowarzyszenie Lider Pojezierza,
kosport@kosport.eu

→ **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.liderpojezierza.pl

Powstrzymać exodus, czyli kuźnia liderów

Young Local Leaders (Młodzi Lokalni Liderzy)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. STOWARZYSZENIE – LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA TYGIEL DOLINY BUGU



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci dwie opowieści o współpracy

→ Gry integracyjne
grupy polsko-litewskiej



KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Kiedy w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku Nadrenię i Westfalię ogarnął przemysłowy boom, z dnia na dzień zaczęły pustoszeć wielkopolskie wsie. Robotnicy folwarczni ruszyli do Rzeszy za lepszym chlebem, wywołując w ten sposób inną rewolucję – w głowach wielkopolskich ziemian, którym w oczy zajrzało widmo plajty. W gazecie „Ziemianin” pisano, że „po większej części młodzi, silni robotnicy i robotnice” zostawiali we wsiach starych rodziców, a „w większych majątkach, jak już i w pomniejszych, po kilka mieszkań cały rok próżno stoi”. Przyzwyczajeni do traktowania chłopów jak podludzi, bogacze przechodzili teraz przyspieszony kurs humanizmu. Skończyły się czasy, gdy dzień pracy chłopu trwał od świtu do zmierzchu, a całej jego rodzinie miała wystarczyć jedna izba. Skończyło się całowanie panów po rękach i kary za byle co pod byle pretekstem. Publicyści zalecali budowanie dla ludu mieszkań z dwiema izbami, oddzielną kuchnią, z dala od chlewów, na wsiach zaczęły się także pojawiać ochronki dla dzieci i wiejskie pielęgniarki, tak zwane samarytanki.

Wraz z ludźmi zanikają też tradycje, bo młodzi ich nie znają, i ulatuje gdzieś nasza tożsamość. Postanowiliśmy coś z tym zrobić.

→ Poradnik *Metoda na młodego lidera*



CO SIĘ STAŁO?

– Z naszych stron (siedzibę mamy w Drohiczynie) już od lat wielu młodych ludzi, zwłaszcza wykształconych i przedsiębiorczych, wyjeżdża do Warszawy, Białegostoku czy Siedlec – mówi Małgorzata Zakrzewska z Lokalnej Grupy Działania Tygiel Doliny Bugu. – Dlatego gdy ktoś tu potrzebuje pracownika, często się okazuje, że nie może

nikogo znaleźć. Wraz z ludźmi zanikają też tradycje, bo młodzi ich nie znają, i ulatuje gdzieś nasza tożsamość. Postanowiliśmy coś z tym zrobić.

Powstał projekt, w którym młodzi Polacy i Litwini (mają podobne problemy) razem uczyli się, jak być liderami i robić coś



dla swoich lokalnych wspólnot. Trzydzięci osób, po dziesięć z każdej Lokalnej Grupy Działania zaangażowanej w sprawę, wzięło udział w trzech obozach liderских, na których wspólnie pracowali, dyskutowali, poznawali się.

– Były na tych obozach zajęcia, ale nie suche wykłady, nudzenie, tylko warsztaty, gry, prace fizyczne, zabawy, symulacje,

w których przemycałymi wiedzę mogącą się przydać przyszłym liderom – dodaje Małgorzata Zakrzewska. – Na przykład z drewnianych klocek zbudowaliśmy wieżę, żeby uświadomić sobie, że tylko wspólne działanie przynosi efekt. Tworzyliśmy ogrody tematyczne, konstruowaliśmy meble z europalet, wszystko po to, by zarazić ludzi duchem współdziałania. Na naszym terenie, czyli terenie działania Lokalnej Grupy

Mamy młodych ludzi, którym chce się razem robić coś dla rodzinnych stron.

Działania Tygiel Doliny Bugu, pracowaliśmy w Środowiskowym Domu Samopomocy w Nowych Litewnikach. Za dnia przebywają w nim osoby z niepełnosprawnościami. Uczestnicy projektu z Litwy chętnie z tymi podopiecznymi pracowali, pomagali im. A jeden chłopak z tego ośrodka wystartował nawet w wyborach samorządowych do rady w powiecie węgrowskim!

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Mamy młodych ludzi, którym chce się razem robić coś dla rodzinnych stron, dla ludzi, którzy tu żyją – cieszy się Małgorzata Zakrzewska. – Mamy ludzi, którzy zrozumieli, że nie trzeba wyjechać do wielkiego miasta, by robić wielkie rzeczy, że można

spełniać się tu, skąd się jest. Mamy młodych liderów, a to znaczy, że mamy przyszłość.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie – Lokalna Grupa Działania Tygiel Doliny Bugu

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie – Lokalna Grupa Działania „Bądźmy Razem”, 2. Lokalna Grupa Działania „NEMUNAS” (Litwa)

MÓWIĄC KONKRETNIE

- zorganizowano trzy obozy dla trzydziestu osób,
- powstały meble z europalet i cztery ogrody tematyczne,

- powstały miejsce na ognisko, altanka i ławka w Smalininkai na Litwie,
- powstał plac rehabilitacyjny dla osób z niepełnosprawnościami w Miedźnie,
- przeprowadzono także 212 godzin warsztatów teoretycznych i praktycznych,
- wydano przewodnik *Metoda na młodego lidera* i folder *Młodzi Liderzy szansą rozwoju społeczności lokalnej*,
- zorganizowano pięć spotkań z młodymi lokalnymi przedsiębiorcami z zajęciami integracyjnymi,
- odbył się wieczór kultury polskiej i kultury litewskiej.

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
 1. Nowe Litewniki w gminie Sarnaki przy Środowiskowym Domu Samopomocy,
 2. Miedzna w gminie Węgrów przy Środowiskowym Domu Samopomocy,
 3. miasto Smalininkai na Litwie, przy Centrum Pomocy Rodzinie
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
9.01.2018–31.10.2019 (22 miesiące)
- **BUDŻET:**
165 518,39 zł (+ 134 871,45 zł Lokalnej Grupy Działania „NEMUNAS” z Litwy)
- **KONTAKT:**
Agnieszka Wojtkowska,
prezesa Lokalnej Grupy Działania Tygiel Doliny Bugu,
biuro@tygiel dolinybugu.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.tygiel dolinybugu.pl,
www.lgdbadzmyrazem.pl



FOT. STOWARZYSZENIE – LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA TYGIEL DOLINY BUGU

↪ Warsztaty recyklingowe

← Uczestnicy obozu



Upcykling, czyli sprzątanie to za mało

EKO LGD

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. STOWARZYSZENIE „BRZESKO – OŁAWSKA WIEŚ HISTORYCZNA”



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „OWSI”

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci dwie opowieści o współpracy

→ Warsztaty
upcyklingowe



KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Jeszcze dwadzieścia lat temu mieszkańcy miasta Kamikatsu na południowym zachodzie Japonii większość swoich śmieci spalali w miejskich spalarniach. Kiedy jednak zdali sobie sprawę z tego, jak ogromne ilości gazów cieplarnianych i toksyn uwalniają te spalarnie, przystąpili do rygorystycznego programu *zero waste*. Dziś, po kilkunastu latach od uruchomienia programu, sortują śmieci na 34 frakcje odpadów: osobno puszki stalowe, osobno aluminiowe, osobno kartony, oddzielnie papierowe ulotki... Aby przyzwyczaić się do związanej z tym męczącej pracy, która wymagała od nich mycia, sortowania i przynoszenia śmieci do miejskiego centrum sortowania, potrzebowali trochę czasu. Teraz jednak jest to już dla nich coś równie normalnego i oczywistego, jak dla nas robienie zakupów. Zaplanowano, że do końca 2020 roku wszystkie śmieci z Kamikatsu będą poddawane recyklingowi, ponownie wykorzystywane lub kompostowane.

Tyle że to Japonia, a tam wiele rzeczy jest nie do wiary.

Maluchy dowiedziały się, jak trzeba postępować ze śmieciami, a później – zgodnie z ideą upcyklingu, czyli przetwarzania odpadów na rzeczy bardziej wartościowe niż surowce wtórne – dawały im drugie, lepsze życie.

CO SIĘ STAŁO?

– Jaki mieliśmy problem? Taki, jak wszyscy w Polsce: ludzie nie mają poczucia, że trzeba dbać o środowisko i sortować odpady, a nie śmiecić i palić w piecach byle czym. Skażone powietrze to także śmieci, tyle że w naszych płucach – wyjaśnia Karolina Karolczak, kierownik biura Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Qwsi”. – Co gorsza, zauważyliśmy w szkołach, że dzieci też nie mają właściwych nawyków ani wiedzy na ten temat.



↑ Książka edukacyjna dla dzieci *Bądź eko!*



← Konkurs fotograficzny

→ Sprzątanie świata

Dlatego aktywiści zorganizowali dzieciom warsztaty upcyklingowe – łącznie ponad sto, jeśli policzyć działania wszystkich partnerów projektu. Maluchy w końcu się dowiedziały, czym są śmieci i jak trzeba z nimi postępować, a później – zgodnie z ideą upcyklingu, czyli przetwarzania odpadów na rzeczy bardziej wartościowe niż surowce wtórne – dawały im drugie, lepsze życie, robiąc z nich ozdoby, naczynia, gadżety. Skąd pomysł na upcykling?

– Stąd, że segregacja to za mało, warto pójść dalej – mówi Karolina Karolczak. – Poszło dobrze, bo dzieci były świetnie nastawione. Młodsze tak już mają, że są otwarte na wszystko, co nowe i inne. Książeczka z elementami komiksu, którą każde dostało, pomogła im później zapamiętać wszystko, co mały ekolog wiedzieć powinien.

Projekt zrealizowały cztery grupy działania z Dolnego Śląska, jedna z Opolszczyzny

i partner z Czech. Lokalna Grupa Działania „Dobra Widawa” urządziła kąciki upcyklingowe – miejsca, które można było nie tylko pokazać jako przykład ciekawego wykorzystania odpadów, ale w których dało się też odpocząć czy popracować. Urządzono je meblami zrobionymi z drewnianych palet, bębnow od pralek, siedzisk splecionych ze sznurka i tym podobnych.

Drewniane altany rowerowe zbudowała Lokalna Grupa Działania „Kraina Wzgórz Trzebnickich”. Nastawiają się na turystykę rowerową i mają sporo tras, dlatego uznali, że wiaty dla rowerzystów to coś w sam raz. Rajdy rowerowe, które przy okazji udało się zorganizować, były świetną promocją pomysłu.

Z kolei Lokalna Grupa Działania „Szlakiem Granitu” weszła we współpracę z kołami wędkarskimi i urządziła „sprzątanie świata” – tyle że na wodzie. Dzieci i starsi wypuścili dwa akwenty, a po wszystkim odbyły się zawody wędkarskie.

OK, ale po co w tym Czesi?

– W tych sprawach oni są od nas lepsi, sporo więc mogliśmy się od nich nauczyć – zaznacza Karolina Karolczak. – Sprzątają po sobie i segregują śmieci, choć nie grożą im żadne kary, jak to jest u nas. Tacy już po prostu są.



FOT. STOWARZYSZENIE LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „SZLAKIEM GRANITU”



JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

Co z tego zostanie? Karolina Karolczak jest przekonana, że sporo: – Trochę popracowaliśmy nad dziećmi, liczymy więc, że któregoś dnia jedno czy drugie powie w domu: „Tato, nie pal tych butów w piecu”. Albo przypomni rodzeństwu, że puszki i butelki trzeba wrzucać do osobnych worków. Ziarno zostało zasiane.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Qwsi”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie

„Brzesko – Oławska Wieś Historyczna”, 2. Lokalna Grupa Działania „Dobra Widawa”, 3. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Szlakiem Granitu”, 4. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Kraina Wzgórz Trzebnickich”, 5. Místní akční skupina „Královédvorsko” (Czechy)

MÓWIĄC KONKRETNIE

- zorganizowano warsztaty z segregacji śmieci i upcyklingu dla dzieci,
- powstała książeczka edukacyjna dla najmłodszych,
- wydano albumy o przyrodzie na terenie działania dwóch grup zaangażowanych w projekt,

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
obszary działania stowarzyszeń: Lokalna Grupa Działania „Qwsi”, „Brzesko – Oławska Wieś Historyczna”, Lokalna Grupa Działania „Szlakiem Granitu”, Lokalna Grupa Działania „Kraina Wzgórz Trzebnickich”, Lokalnej Grupy Działania „Dobra Widawa” i „Místní akční skupina „Královédvorsko”

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
16.11.2018–10.12.2019 (12 miesięcy)

→ **BUDŻET:**
423 576 zł

→ **KONTAKT:**
Karolina Karolczak, kierownik biura Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Qwsi”,
biuro@qwsi.pl

→ **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.qwsi.pl

- powstały wiaty rowerowe, tablice informacyjne i mapy szlaków rowerowych,
- stworzono kąciki upcyklingowe,
- zorganizowano wodne „sprzątanie świata”,
- zorganizowano studyjny wyjazd do Czech,
- zorganizowano konkurs fotograficzny „Przyroda Ziemi Żąbkowickiej w obiektywie”.

Nie tylko dla kobiet pracujących

Aktywność – natura i przedsiębiorczość (ANE)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. KINGA BORZYKOWSKA



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydziści dwie opowieści o współpracy i wspólnocie

→ Warsztaty
rękodzielnicze

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Dzwonek do drzwi.

- Dobry wieczór. Wszystkiego najlepszego w nowym roku życzy państwu kominiarz!
- rzuca w progu rozpromieniona Kobieta Pracująca w czarnym uniformie, po czym wręcza Magdzie Karwowskiej karteczkę z życzeniami.
- Dziękuję. – Magda jest trochę zbita z tropu.
- Dwadzieścia złotych – uśmiech Kobiety Pracującej staje się jeszcze szerszy.
- Nie, ale u nas nie ma kominów, proszę pani – kontruje Magda.
- A, nie szkodzi – odpowiada Kobieta Pracująca. – My czyścimy centralnie, a życzymy indywidualnie.

Chciałyśmy pokazać naszym kobietom, jak radzą sobie kobiety w Finlandii, a z drugiej strony wypromować nasze zasoby i znaleźć pomysły na wykorzystanie ich w biznesie.

CO SIĘ STAŁO

Od czasów *Czterdziestolatka* życie polskich kobiet pracujących stało się co prawda łatwiejsze, ale i tak pozostaje dalekie od ideału, ponieważ dostęp do rynku pracy wciąż jest dla pań utrudniony. Dlatego projekty takie jak ten, który pospołu z Finkami zrealizowały działaczki dziewięciu stowarzyszeń z Wielkopolski, są na wagę złota.

– Chciałyśmy pokazać naszym kobietom, jak radzą sobie kobiety w Finlandii, a z drugiej strony wypromować nasze zasoby i znaleźć pomysły na wykorzystanie ich w biznesie. Na przykład czerpiąc z natury – wyjaśnia Małgorzata Blok, dyrektor biura Lokalnej Grupy Działania „Trakt Piastów”.



Polki poznały więc metody instytucjonalnego wspierania powiązań gospodarczych i biznesowych kobiet w Finlandii, gdzie otwartość ludzi, wymiana doświadczeń i sieciowanie podmiotów gospodarczych są większe niż u nas.





→ Warsztaty z dzikiej
kuchni

» Noc Kupały

Z kolei w wielkopolskich Koziegłowach odbyło się forum kobiet, na którym Polki i Finki opowiadały o swoich doświadczeniach w biznesie i o tym, jak łączą pracę zawodową z życiem rodzinnym. Była także wystawa polskiego rękodzieła. Podobne forum, choć na mniejszą skalę, odbyło się w Finlandii. Połączono je z warsztatami z rękodzieła.

Były również warsztaty kulinarne.

– Ale nie chodziło nam o kuchnię regionalną – mówi pani Małgorzata. – Chcieliśmy pokazać naszą kuchnię od „dzikiej strony”, bo projekt miał charakter ekologiczny. Najpierw poszliśmy z Finkami na łąki i pola nazbierać ziół i przypraw, a następnie na świeżym powietrzu upiekliśmy na ogniu podpłomyki, do których zrobiliśmy twaróg z ziołami i ziołowe pesto. Była też sałatka z chabrów, a z kwiatów robiłyśmy lemoniady.

Jak o ekologii myślą Finowie?

– Głębiej niż my – rzuca bez wahania Małgorzata Blok. – W noc świętojańską na Ostrowie Lednickim co roku odbywa się puszczanie wianków. Byliśmy bardzo dumne, że możemy Finkom pokazać, jak pięknie te wianki po jeziorze pływają. One patrzą, patrzą i w końcu podchodzą do mnie i pytają: „Gosia, a kto po tym wszystkim sprząta?”.

Ścieżka św. Mikołaja to stary skandynawski obyczaj, który zachwyił Polki. Wszystko trwa raptem dwie godziny. W Finlandii organizują to lokalne ośrodki kultury: od miasta do punktu spotkań, w którym pokazywane są scenki związane z fińską tradycją, z duchami i ze zjawami, gdzie jest szopka bożonarodzeniowa i poczta św. Mikołaja, idzie się ścieżką, wzdłuż której małe lampioniki rozpraszają ciemność. Na miejscu wszyscy wypijają tradycyjny bezalkoholowy napój na bazie soków i jedzą piernikowe ciastka.

– I tyle – zachwyca się Małgorzata Blok. – Niczego się nie kupuje, nie ma żadnej komercji, hałasu, jak na naszych bożonarodzeniowych jarmarkach. Ludzie się spotykają, rozmawiają, po czym idą do domu. U siebie też zrobiliśmy taką ścieżkę, a każde dziecko, które ją przeszło, dostało od nas upieczony w Swarzędzu piernik.

JAK TO WPLYWA NA ICH ŻYCIE?

– Przez te dwa i pół roku udało nam się liczną grupę naszych pań zafascynować kulturą Finów, ich mentalnością, podejściem do siebie i innych – mówi Małgorzata Blok.

– Zaczęliśmy inaczej postrzegać zasoby, które mamy. Podziwiamy dumę Finów i silne poczucie własnej tożsamości przy jednoczesnym otwarciu na innych. Ten projekt uświadomił nam, że można iść do przodu, będąc dumnym z tego, co się ma. I że warto odejść od komercji, by zadbać o wspólnotę.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Rieska – Leader (Finlandia)

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Lokalna Grupa Działania „Trakt Piastów”, 2. Finlandia Spot, 3. Gminny Ośrodek Kultury Sokół, 4. Gminny Ośrodek Kultury Swarzędz, 5. Stowarzyszenie „Kasztelania Ostrowska”, 6. Qupa Kultury i Qulinaria, 7. Przystań Pasjonata, 8. Stowarzyszenie Siedlisko, 9. Klub Kobiet Przedsiębiorczych „NaMaxa”

MÓWIĄC KONKRETNIE

– zorganizowano wyjazdy studyjne Polek do Finlandii (Jolupolku – ścieżka św. Mikołaja, festiwal w Kalajoki na koniec lata),

- zorganizowano przyjazdy Finek do Polski (Forum Kobiet, warsztaty rękodzielnicze, jarmark z produktami lokalnymi, warsztaty z dzikiej kuchni, Noc Kupały na Ostrowie Lednickim),
- przygotowano książkę *Gotowanie w zgodzie z tradycją. Polska i Finlandia*,
- na terenie Lokalnej Grupy Działania „Trakt Piastów” powstał fiński dom pokazowy,
- zorganizowano w Swarzędzu ścieżkę św. Mikołaja na wzór fiński.

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
Ylivieska (Finlandia), część Wielkopolski między Poznaniem a Gniezmem
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
8.12.2017–29.02.2020 (25 miesięcy)
- **BUDŻET:**
201 751 zł
- **KONTAKT:**
Małgorzata Blok, dyrektor biura Lokalnej Grupy Działania „Trakt Piastów”,
m.blok@lgdtraktpiastow.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.lgdtraktpiastow.pl



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „TRAKT PIASTÓW”



Rozwój lokalny

Lekcja walki, czyli zachwyty Sienkiewicza

Kreator Przedsiębiorczości (KP)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYTERYTORYALNEJ

FOT. MARTA DUDEK



NAGRODA



NAGRODA SPECJALNA

→ Zajęcia edukacyjne
dla dzieci



KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„Ale wróćmy jeszcze raz do New Yorku. Jakkolwiek miasto to ze względu na brak wszelkich pamiątek historycznych, wspaniałych budowli, kościołów, galerii, muzeów, wreszcie przez swój nieporządek i brak smaku we wszystkim niesympatyczne czyni wrażenie, ma jednak i swe strony dodatnie, z których pierwszą i najgłówniejszą jest olbrzymi rozwój cywilizacji przemysłowej, przedsiębiorczość i energia mieszkańców, dowodząca niesłychanej żywotności tego młodego społeczeństwa. [...] Tu dopiero przekonałem się, jaka to energiczna i przedsiębiorcza jest ludność [...] tu, gdzie miejscowa ludność jest aż do zbytku przedsiębiorcza, gdzie konkurencja jest niesłychanie trudna, a walka o byt prowadzona bez miłosierdzia, tu dopiero okazują się w całej potężnej handlowej ich przymioty” – tak przed stu czterdziestu laty w *Listach z podróży do Ameryki* Henryk Sienkiewicz zachwycał się przedsiębiorczością Amerykanów.

To pomysł 20 lokalnych grup aktywistów na to, by w obywatelach małych i dużych zaszczepić ducha przedsiębiorczości.



CO SIĘ STAŁO?

O losie wspólnot decyduje przedsiębiorczość tych, którzy je tworzą. Sto czterdzieści lat temu wiedzieli o tym Amerykanie, a trzydzieści lat temu wiedzieliśmy i my, gdy zabieraliśmy się za budowę nowej Polski. Na małą, lokalną skalę wiedzą zaś o tym ludzie tacy jak ci, którzy stworzyli projekt „Kreator przedsiębiorczości”. To pomysł 20 lokalnych grup aktywistów na to, by w obywatelach małych i dużych, w uczniach i nauczycielach, przedsiębiorcach i społecznikach, zaszczepić ducha przedsiębiorczości, pobudzić ich samodzielność i pomysłowość,

uczycić odpowiedzialności i wspierać w zakładaniu własnego biznesu. Projekt, w którego realizację jest zaangażowanych aż 20 partnerów, wymaga świetnie przygotowanych ludzi, zaawansowanej organizacji pracy i logistyki, ale jeśli się uda, skala sukcesu wynagrodzi wysiłek i ryzyko. Tutaj się udało.

– Chcieliśmy pomóc lokalnym przedsiębiorcom i organizacjom pozarządowym, organizując na przykład szkolenia prawne i z księgowości – mówi Agnieszka

Bukowska z Lokalnej Grupy Działania „Region Włoszczowski”, lidera projektu. – Ale projektem objęliśmy też dzieci, które uczyliśmy oszczędzania. Pobudziliśmy w nich samodzielność i pomysłowość.

Właśnie: pomysłowość. To klucz do wyobraźni, a wyobraźnia pobudza do działania. W ramach projektu powstała więc również komputerowa gra strategiczna – eurobiznes, tyle że w wersji na komputer i z własnymi sposobami na inwestowanie i zarobek.

– Najpierw przeszkoliliśmy nauczycieli, by wiedzieli, jak tę grę prowadzić, następnie oni nauczyli grać uczniów. Była zabawa, a przy okazji sporo pożytecznej nauki – dodaje Agnieszka Bukowska.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

Agnieszka Bukowska nie ma cienia wątpliwości: ludzie przekonali się do przedsiębiorczości, zrozumieli, że bierność to recepta na porażkę. Chodzili na szkolenia, chętnie podnosili kwalifikacje – albo w ogóle je zmieniali. A po zakończeniu projektu założyli sporo mniejszych i większych firm.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania „Region Włoszczowski”



POZOSTALI PARTNERZY: 1. Lokalna Grupa Działania „Białe Ługi”, 2. Lokalna Grupa Działania „Dorzecze Bobrzy”, 3. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Krzemieniny Krąg”, 4. Lokalna Grupa Działania „Nad Czarną i Pilicą”, 5. Stowarzyszenie „Lokalna Grupa Działania – Wokół Łysej Góry”, 6. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Razem na Piskowcu”, 7. Stowarzyszenie „Dolina Noteci”, 8. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Kraina Rawki”, 9. Lokalna Grupa Działania „Ponidzie”, 10. Lokalna Grupa Działania „Perły Czarnej Nidy”, 11. Lokalna Grupa Działania Ziemi Sandomierskiej, 12. Lokalna Grupa Działania „Zielony Wierchołek Śląska”, 13. Lokalna Grupa Działania

„Dorzecze Wisły”, 14. Lokalna Grupa Działania „Owocowy Szlak”, 15. Lider Zielonej Wielkopolski, 16. Lokalna Grupa Działania „Perły Ponidzia”, 17. Lokalna Grupa Działania „Korona Sądecka”, 18. Lokalna Grupa Działania Powiatu Opatowskiego, 19. Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Świętokrzyskiej

MÓWIĄC KONKRETNIE

Zorganizowano Laboratorium Przedsiębiorczości, czyli:

- konkursy wiedzy o przedsiębiorczości dla dzieci i młodzieży,
- zajęcia edukacyjne z ekonomii i przedsiębiorczości dla przedszkolaków,

- szkolenie dla nauczycieli z gier strategicznych,
- warsztaty z gier strategicznych dla dzieci,
- obozy dla dzieci nad Bałtykiem,
- wyjazdy dla dzieci i młodzieży na Słowację.

Zorganizowano Lokalne Centra Wspierania Przedsiębiorczości, czyli:

- szkolenia podnoszące kwalifikacje zawodowe,
- usługi i doradztwo z dziedziny księgowości, prawa, biznesu, marketingu dla przedsiębiorców, organizacji pozarządowych i osób fizycznych,

- szkolenia dla przedsiębiorców i organizacji pozarządowych,
- wizyty i wyjazdy studyjne w Polsce i na Słowacji (w rezultacie nawiązały się nowe kontakty biznesowe, doszło do wymiany doświadczeń i zintegrowania środowisk przedsiębiorców oraz organizacji pozarządowych),
- powstała spółdzielnia socjalna pełniąca funkcję oddziału specjalnego dla niepełnosprawnych dzieci.

Utworzonych w ramach projektu 17 Lokalnych Centrów Wspierania Przedsiębiorczości planuje nadal prowadzić swoją działalność.

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
Włoszczowa, Daleszyce, Miedziana Góra, Bałtów, Radoszyce, Bieliny, Mirzec, Chodzież, Rawa Mazowiecka, Pińczów, Morawica, Łoniów, Kłobuck, Połaniec, Opole Lubelskie, Środa Wielkopolska, Skalbmierz, Chełmiec, Opatów, Łagów
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
10.07.2018–30.09.2020
(26 miesięcy)
- **BUDŻET:**
2 962 842 zł
- **KONTAKT:**
Agnieszka Bukowska,
koordynator projektu,
agnieszka.bukowska.lgd@wp.pp
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.lgd-region-wloszczowa.pl



↖ Wyjazd studyjny na Słowację

↖ Uczestnicy VI Polskiego Kongresu Przedsiębiorczości w Poznaniu

Celtowie u bram, czyli szkoła Rockefellerów

Przedsiębiorczość + Operatywność + Współpraca +
+ Ekonomia = Rozwój POWE-R

PROJEKT WSPÓŁPRACY MIĘDZYTERYTORYALNEJ

FOT. MAGDALENA SIARA-LIWYJ



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat o powieści o wspólności



WYRÓŻNIENIE

→ Uczestniczki
warsztatów

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

John D. Rockefeller, zanim stał się magnatem naftowym i najbogatszym człowiekiem w historii – z majątkiem, który dziś byłby wart 660 miliardów dolarów – klepał biedę. Jego ojciec był kiepsko zarabiającym komiwojażerem, John więc już jako dziecko wspierał rodzinny budżet, handlując cukierkami czy wykonując rozmaite robótki dla sąsiadów. Pracę na pierwszej stałej posiadzie, urzędnika biurowego w firmie komisarycznej w Cleveland (kupowała, sprzedawała i wysyłała zboże, węgiel oraz inne towary), Rockefeller rozpoczął 26 września 1855 roku, w wieku szesnastu lat. Po latach, już jako człowiek dorosły i zamożny, a później bajecznie bogaty, co roku 26 września uroczyście świętował Dzień Pracy. Pierwszą własną firmę, także komisaryczną, Rockefeller wraz ze współnikiem założył w 1859 roku – miał wtedy dwadzieścia lat. Cztery lata później wszedł w rodzający się właśnie w Stanach Zjednoczonych biznes naftowy, inwestując w rafinerię w Cleveland.

Chodziło o danie młodym narzędzia, którym w przyszłości zbudują własną samodzielność.

→ Gra planszowa „Celtowie u Bram”



CO SIĘ STAŁO?

– Wiedza na temat rozpoczynania działalności gospodarczej, prowadzenia małego biznesu jest dziś wśród młodych ludzi bardzo niska. A od tego przecież zależy nasz rozwój, nieprawdaż? – pyta retorycznie Magdalena Siara-Liwij, kierownik Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Partnerstwo dla Rozwoju”, koordynatorka projektu POWE-R. – Dlatego w naszym projekcie postawiliśmy na gospodarczą edukację

piętnasto- i szesnastolatków. Chcieliśmy poznać ich pomysły na to, jak po skończeniu szkoły chcą uniknąć bezrobocia. I co w swoim życiu chcieliby robić.

Inaczej mówiąc, chodziło o danie młodym narzędzia, którym w przyszłości zbudują własną samodzielność. Żeby zaczęli myśleć o sobie jak o przyszłych dorosłych ludziach, którzy prowadzą własne firmy.





FOT. ADRIANA DZIACZYŃSKA

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięści lat do opowiadania o współpracy

Warsztaty z tworzenia biznesplanu prowadził lokalny ekspert, redaktor Grzegorz Wawoczny, który już wcześniej miał z młodzieżą warsztaty start-upowe. Pokazał młodym ludziom, jak od swoich zainteresowań przejść do pomysłu na firmę, a od pomysłu na firmę – do założenia własnego biznesu. A pomysły były różne.

– Część dziewcząt chciała zakładać własne zakłady kosmetyczne – mówi Magdalena Siara-Liwyj. – Wygrał chłopak, który wymyślił, że zbuduje egzozskielet. To nie był klasyczny konkurs, bo nie stworzyliśmy typowej komisji jurorów. Pomysły młodych ludzi, które zebrał pan Wawoczny, były prezentowane wszystkim uczestnikom, a ci głosowali na według siebie najciekawszy. Wrzucali dukaty do skrzynek, z których każda reprezentowała jeden pomysł.

Magdalena Siara-Liwyj podkreśla, że twórcom projektu zależało, aby nie był on realizowany szkolnymi metodami.

– To były odrębne, popołudniowe zajęcia – wyjaśnia. – Jeździliśmy na przykład do lokalnych przedsiębiorców, dużych i mniejszych, z różnych branż. Na swoim terenie, czyli w okolicach Raciborza, wybraliśmy wielką firmę produkującą okna i mały biznesik „Kuźnia u Kowola”, gospodarstwo agroturystyczne prowadzące też działalność edukacyjną.

← Wyjazd integracyjny

➤ Uczestnicy projektu



FOT. ABRILIANA DZIAŁCZYŃSKA

Powstały także gry. Pierwsza, *online*, to symulacja prowadzenia własnej firmy. Druga to ekonomiczna gra planszowa „Celtowie u Bram” – coś na podobieństwo eurobiznesu, tyle że bardziej skomplikowane.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– To, czy nasz projekt wyda jakieś owoce, okaże się dopiero wtedy, gdy młodzi ludzie, którzy w nim uczestniczyli, zdadzą maturę i trafią na rynek pracy – wyjaśnia Magdalena Siara-Liwyj. – Musimy więc jeszcze poczekać do przyszłego roku. Tak czy inaczej, nasi nastolatki mocno się w sprawę wciągnęli i liczą, że w przyszłości zrobią coś równie fajnego.

Plan już jest: projekt, który bazowałby na rozgrywkach w „Celtach u Bram”, ale „w realu”.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Partnerstwo dla Rozwoju”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie LYSKOR, 2. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Morawskie Wrota”, 3. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Płaskowyż Dobrej Ziemi”

MÓWIĄC KONKRETNIE

- młodzież wykreowała pomysły na lokalne start-upy,
- zorganizowano warsztaty z tworzenia biznesplanu dla młodzieży,
- odbyły się wyjazdy studyjne do lokalnych przedsiębiorców,
- zorganizowano wyjazdy integracyjne dla młodzieży,
- powstała gra planszowa i gra *online*.

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
powiaty: raciborski, rybnicki,
wodzisławski i głubczycki

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
19.10.2017–28.02.2018
(pięć miesięcy)

→ **BUDŻET:**
212 754 zł

→ **KONTAKT:**
Magdalena Siara-Liwyj,
kierownik Stowarzyszenia
Lokalna Grupa Działania
„Partnerstwo dla Rozwoju”,
poczta@grupadzialania.pl



**Nasi nastolatki
mocno się w sprawę
wciągnęli i liczą,
że w przyszłości
zrobimy coś równie
fajnego.**

Hreczka, skrzeczki i pani z MasterChefa

Symbioza Małych Atrakcji Kulinarynych (SMAK)

PROJEKT WSPÓŁPRACY MIĘDZYTERYTORYALNEJ



FOT. DAMIAN NISKI

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci dwie opowieści o współpracy

→ Warsztaty kulinarne



KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„W pierwszym zwyczaju staroświeckim, na początku panowania Augusta III jeszcze trwającym, nie było zbyt wykwintnych potraw. Rosół, barszcz, sztuka mięsa, bigos z kapustą, z różnego mięsiwa kawalcami, kiełbasą i słoniną, drobno pokrajanymi i z kapustą kwaśną pomieszanymi, i nazwano to bigosem hultajskim; dalej gęś gotowana ze śmietaną i z grzybkami suszonymi, w kostkę drobną pokrajanymi, kaszą perłową zasypana, gęś czarna. (...) Dalsze potrawy: flaki, czasem żółto szafranem zaprawiane, osobliwe w województwie sendomirskim, od których i od cielęciny, tymże szafranem zaprawiane, nazywano ich żółto-brzuchami, czasem bez szafranu, w białym sosie mąką zaklepanym; cielęcina szaro, cielęcina biało ze śmietaną, kury, kurczęta, gęsi rumiano, indyki, kapłony, bażanty, baranina z czosnkiem, prosięta, nogi wołowe na zimno z galareta, wędzonka wołowa, a w Wielkiej Polsce barania i wieprzowa” – rozwoził się w *Opisie obyczajów za panowania Augusta III* Jędrzej Kitowicz.

Wykwint na stole nie wynika z tego, jak drogie w przyrządzaniu są potrawy. Zależy od wyobraźni.

CO SIĘ STAŁO

Wykwint na stole nie wynika z tego, jak kosztowne w przyrządzaniu są potrawy czy z jak drogich produktów powstały. Wykwint zależy od wyobraźni – przy tym najlepiej, jeśli ta wyobraźnia zapisana jest w tradycji, a tradycja sięga dostatecznie daleko w przeszłość. Dlatego mimo że mięsiwa na szlacheckich stołach za Augusta III były kosztowne, to potrawy z nich upichczone wyrafinowaniem nie grzeszyły.

Z tego samego powodu na biedniejszych chłopskich stołach, choć przez wieki się nie przelewało, to monotonna i bez pomysłu wcale nie musiało być. Weźmy na przykład takie dzyndzałki z hreczką i skrzeczkami – czyli mazurskie pierożki z ciasta



FOT. PIOTR CHUDZYŃSKI

z mąki pszennej z farszem z kaszy gryczanej, wędzonego boczku, cebuli i ugotowanych jaj. Podaje się je ze skwarkami (to te skręczi) z boczku podsmażonego z czosnkiem, majerankiem, solą i pieprzem. Kto by nie skosztował?

Albo kartoflanka po wschodnioprusku, przyrządzana na wywarze z wędzonego boczku i chudej kielbasy z przydomowych wędzarni oraz z włoszczyzny z lokalnych ogródków. Gdy Mazurzy dodawali do niej posiekaną kapustę kwaszoną, wówczas była to „kwaśna kartoflanka”.

– Mazurzy jedli raczej biednie, ich dieta opierała się głównie na kaszy – zaznacza Damian Niski z Lokalnej Grupy Działania „Barcja”, koordynator projektu SMAK. – Dlatego co roku pod patronatem marszałka województwa organizujemy Mazurskie Święto Kaszy.

Jeśli się ma bogatą tradycyjną kuchnię, ludzi, którzy pamiętają dawne przepisy, i chęć zrobienia czegoś dla małej ojczyzny, nie czeka się bezczynnie, aż w pobliżu wybudują kolejny bar sieci McDonald’s – tylko działa. I wymyśla, dajmy na to, coś takiego, co wymyślili aktywiści z Mazur, Warmii, województwa kujawsko-pomorskiego i Podkarpacia: projekt ożywiający się dawne smaki, zapachy, kuchenne obyczaje.

Jeśli się ma bogatą tradycyjną kuchnię, ludzi, którzy pamiętają dawne przepisy, nie czeka, aż w pobliżu wybudują McDonald’sa – tylko się działa.

I urządza się na przykład warsztaty kulinarne: wielką naukę gotowania, duszenia, pieczenia i smażenia. – Nasz projekt obejmował trzy województwa, więc my ściągnęliśmy na Mazury z województwa kujawsko-pomorskiego specja od baraniny – opowiada Damian Niski. – Na południe, do Łańcuta, importowali sobie spod kanału Elbląskiego warsztaty z serów podpuszczkowych, a spod Bydgoszczy – specja od gęsiny. Za to kanał

FOT. LESZEK KUZIĄK



↑ Festiwal kulinarny – Święto Indyka w Iławie

Elbląski z kujawsko-pomorskiego ściągnął do siebie jagnięcinę, znaczy: warsztaty z niej.

A jeśli się jeszcze chce, żeby tak ciekawa kulinarna przeszłość miała przed sobą jakąś przyszłość, to się wciąga do akcji dzieci.

– Chcieliśmy uświadomić im, że jedzenie nie rośnie w „Biedronkach”, więc zrobiliśmy dla nich warsztaty kulinarne – dodaje Damian Niski. – Przyrządzały sałatki i pierogi z owocami, zagniaty ciasto, myły i kroily (to pod nadzorem) owoce i warzywa. A żeby było jeszcze ciekawiej, ściągnęliśmy panią z programu „MasterChef” i zorganizowaliśmy turniej „Mały kuchcik”.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

Kilku uczestników projektu zatrudniło się w gastronomii, a jedno ze stowarzyszeń zarejestrowało działalność gospodarczą – zamierza bazować na produktach promowanych w projekcie SMAK. Niejeden zaś przypomniał sobie, jakie smaczne jadło się kiedyś jadło. To tak na początek.

KTO ZA TYM STOI

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania „Barcja”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie Łączy Nas Kanał Elbląski Lokalna Grupa

Działania, 2. Lokalna Grupa Działania „Trzy Doliny”, 3. Lokalna Grupa Działania „Ziemia Łańcucka”

MÓWIĄC KONKRETNIE

- odbyły się kiermasze i degustacje 54 produktów lokalnych,
- zorganizowano warsztaty kulinarne dla dwustu osób dorosłych oraz warsztaty i turniej kulinarny dla przedszkolaków,
- powstała wspólna książka kucharska,
- były szkolenia z geocachingu,
- odbyła się konferencja o slow food i gotowaniu zero waste,
- powstał szlak kulinarny między Toruniem a Bydgoszczą.

↓ Publikacja Smak



FOT. DAMIAN NISKI

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:** obszary działania partnerów w województwach warmińsko-mazurskim, kujawsko-pomorskim i podkarpackim
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:** 5.04.2018–31.12.2018 (dziewięć miesięcy)
- **BUDŻET:** 236 540 zł
- **KONTAKT:** Damian Niski, koordynator projektu biuro@lgdbarcja.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:** <https://lgdbarcja.pl/>



Bo życie jest jak jarmark

Partnerska Akademia Przedsiębiorczości (PAP)

PROJEKT WSPÓŁPRACY MIĘDZYTERYTORYALNEJ

FOT. MONIKA DOMAGAŁA-JANOWSKA



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci dwie opowieści o wspólności

→ Wizyta studyjna,
gmina Urszulin



KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„Od szewca słyszałem, że życie człowieka podobne jest do pary butów. Kiedy podszwy są już zdarte, to znaczy koniec. Pora głowie do piachu. Zupełnie naturalne będzie, jeśli furman przyrówna człowieka, nie przymierzając, do konia. Dlatego nie dziw, że takiemu jak ja człowiekowi, który przetarabanił już pół setki lat, a teraz zabrał się do opisu swego życia, wpadło do głowy przyrównać własną przeszłość do jarmarku. [...] Prawda jednak nie przedstawia się dokładnie tak; kiedy mówi się »z jarmarku«, to ma się na myśli drogę powrotną albo wrażenia wyniesione z wielkiego jarmarku. Człowiek, kiedy wybiera się na jarmark, jest pełen nadziei. Spodziewa się znaleźć tam jakieś nadzwyczajne towary. Leci więc na ten jarmark jak strzała z łuku. Mknie jak szalony. Nie zaczepiajcie go wtedy. On nie ma czasu! Gdy wraca z jarmarku, wie już, co kupił. Wtedy ma czas. Może już ochłonać, może też zdać relację ze swoich osiągnięć. Może opowiadać powolutku, nie spiesząc się, o wszystkim. Z kim się na jarmarku spotkał, co widział i co słyszał” (Szołem Alejchem, *Z jarmarku*).

Wszyscy pojechali na Międzynarodowe Targi Poznańskie, by na koniec zorganizować własne targi. A mówiąc dokładniej: jarmarku.

CO SIĘ STAŁO?

Mądrze zrobił Szolem Alejchem, porównując w ostatniej, autobiograficznej tym razem powieści *Z jarmarku* życie z jarmarkiem właśnie. Zapomniał wszakże w tym porównaniu o jeszcze jednej analogii: życie przypomina jarmark również dlatego, że jedno i drugie bardzo trudno jest sobie zorganizować.

– Ten projekt jest kontynuacją poprzedniego, w którym uczyliśmy młodzież, jak się organizować i jak organizować imprezy – mówi Justyna Wiktorowicz z Dolnoodrzańskiej Inicjatywy Rozwoju Obszarów Wiejskich. – Gdy skończyliśmy tamten projekt, okazało się, że podobny problem,



FOT. ELŻBIETA LACH



to znaczy z organizowaniem wydarzeń, na których mogliby zarobić, sprzedając swoje wyroby, mają dorośli.

Dlatego postanowiono zorganizować Partnerską Akademię Przedsiębiorczości. Co to było? Kilka rzeczy. Przede wszystkim – szkolenia, i to na trzech poziomach: „Ja jako przedsiębiorca”, „Podstawy i procedury

prawne z zakresu zakładania i funkcjonowania firmy” oraz „Skuteczne techniki sprzedaży i promocji”.

– Poza tym zorganizowaliśmy dla naszych uczestników wyjazdy studyjne – dodaje Justyna Wiktorowicz. – Był skansen, była piekarnia, było gospodarstwo mleczarsko-warzywne, była winnica... Nie chodziło o to, by

oni pozakładali własne biznesy i koniecznie po zakończeniu projektu zaczęli coś wytwarzać. Chcieliśmy, by mieli ogólne pojęcie o biznesie i potrafili się organizować.

Oni? Czyli kto? Ludzie z tak zwanych grup defaworyzowanych, czyli do trzydziestego piątego roku życia, powyżej pięćdziesiątki i kobiety.

Po wizytach studyjnych wszyscy pojechali na Międzynarodowe Targi Poznańskie, by na koniec zorganizować własne targi. A mówiąc dokładniej: jarmarki.

– Nam chodziło o zorganizowanie targów, na których ci ludzie sami sprzedawaliby swoje produkty. Bo wcześniej ten i ów już coś tam wytwarzał, tylko nie miał pomysłu, jak na tym zarobić – wyjaśnia Justyna Wiktorowicz.

Niektóre z tych osób pozakładały własne firmy.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

Jedna z pań, która zajmowała się wcześniej pieczeniem ciast i wyrobów cukierniczych, założyła własną firmę – zarobiła na jarmarku, sprzedając własne produkty.

– Chcieliśmy dać tym ludziom *know-how*
– mówi Justyna Wiktorowicz. – I daliśmy,
a oni poradzi sobie dobrze. Targi, które or-
ganizowali w ramach projektu, po jego za-
kończeniu zaczęli organizować sami, aż do
wybuchu pandemii. Kiedy wszystko się uło-
ży, na pewno do nich wrócą.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Dolnoodrzańska Inicja-
tywa Rozwoju Obszarów Wiejskich

POZOSTALI PARTNERZY: Stowarzyszenie Lo-
kalna Grupa Działania „Szlakiem Granitu”

**– Chcieliśmy
dać tym ludziom
know-how.
I daliśmy,
a oni poradzi
sobie dobrze.**

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
Gryfino, Udanin
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
10.08.2017–31.12.2017
(cztery miesiące)
- **BUDŻET:**
90 405 zł
- **KONTAKT:**
Elżbieta Lach, dyrektor biura
Lokalnej Grupy Działania
Dolnoodrzańska Inicjatywa
Rozwoju Obszarów Wiejskich,
biurodirow@gmail.com



MÓWIĄC KONKRETNIE

- zorganizowano trójstopniowe szkolenie z przedsiębiorczości,
- odbyły się wizyty studyjne u przedsiębiorców,
- zorganizowano wyjazd uczestników projektu na Międzynarodowe Targi Poznańskie (Targi „Smaki Regionów”),
- odbyły się dwa targi/jarmarki zorganizowane przez uczestników projektu.

↳ Wizyta w Hucie Szkła w Dubecznie

↳ Jarmark zorganizowany przez uczestników projektu, Krzymów

Bo bez marki ani rusz

Stwórzmy Razem Markę Lokalną (SRML)

PROJEKT WSPÓŁPRACY MIĘDZYTERYTORYALNEJ

FOT. OLA SZCZYGIEL



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięści dwię opowieści o wspólności

- Breloczki filcowe
- kluska śląska
- laureat konkursu

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku wystarczyło wytworzyć solidny produkt i można było liczyć na sukces w biznesie. Jeśli twoje szczoteczki do zębów, kanapki czy buty były porządne, po prostu znikają z półek, ponieważ ludzie kupowali je dopóty, dopóki były lepsze niż towar konkurencji. Do lat siedemdziesiątych klient bez trudu mógł stwierdzić, że ten towar jest porządny, a tamten nie nadaje się do niczego. Później jednak sprawy się skomplikowały, bo różnice w jakości towarów zaczęły się zacierać – coraz lepsze i tańsze maszyny produkowały rzeczy niemal równie dobre. Wszystko było lepsze niż kiedyś. Właśnie wtedy pojawił się nowoczesny marketing: sposób odróżniania rzeczy lepszych od „tylko dobrych” – choć często źródłem tej różnicy była jedynie ciekawsza opowieść, którą wymyślili copywriterzy. Don Draper, geniusz marketingu w serialu *Mad Men*, wiedział, jak to działa: „Reklama opiera się na jednej rzeczy, na szczęściu. I wiesz, co to jest szczęście? Szczęście to zapach nowego samochodu. To wolność od strachu. To billboard na poboczu drogi, który krzyczy upewniając, że cokolwiek robisz, jest w porządku. Jesteś w porządku”.

Z czym powinien się kojarzyć ten region? Ze śląskim językiem, z tradycją, produktami naturalnymi. Zorganizowano więc konkurs „Pomysł na produkt lokalny”.

CO SIĘ STAŁO?

Jeśli chcesz dziś zaistnieć, musisz mieć markę. Aktywiści z lokalnych grup działania, którzy wymyślili projekt „Stwórzmy Razem Markę Lokalną” (SRML), doskonale o tym wiedzą. Tyle że ich marka nie jest po to, żeby holować jeden masowy produkt w morzu innych masowych produktów. Tu chodzi o coś więcej.

– Zanim zaczęliśmy ten projekt, nie mieliśmy znaku, którym moglibyśmy wyróżniać nasze lokalne produkty – mówi Katarzyna Ochman-Sozańska, współautorka projektu. Wymyśliła go również po to, by zachęcić do działania ludzi, którzy w tej części Śląska zajmują się rzemiosłem. Czyli wytwarzają



FOT. OLA SZCZYGIŁA

produkty zgodnie z lokalnymi recepturami albo korzystając z miejscowych zasobów. – Z warsztatów i ze spotkań z mieszkańcami dowiedzieliśmy się, że taka marka jest potrzebna – dodaje.

Z czym powinien się kojarzyć ten region? Ze śląskim językiem, z tradycją, produktami naturalnymi. Zorganizowano więc konkurs „Pomysł na produkt lokalny”.





– I okazało się na przykład, że w jednej z restauracji robią przepyszne pierogi z modrą (czerwona) kapustą, pierwszy raz się z tym spotkaliśmy – przyznaje Katarzyna Ochman-Sozańska. – Odkryliśmy też chleb wypiekany według specjalnej receptury, okładany w piecu kapustą. Poza tym zgłosiło się wiele zespołów ludowych i kilku twórców, na przykład pan, który pisze ikony.

Uznanie jurorów zdobyły też między innymi obrazy Józefa Kotuły z Woźnik, piwo

rzemieślnicze „Dioblina”, breloczki filcowe w kształcie śląskich klusek, „Nalewka z czerwonej porzeczeki z ominego ogródka” (oma to po śląsku babcia) czy budynek fajczarni w Zborowskim.

Markę Lokalną przyznano 29 wytwórcom. Co to dla nich oznacza w praktyce?

– To sygnał, że dany produkt jest sprawdzony, wysokiej jakości, najczęściej ręcznie wykonany, że powstaje u nas i nie jest to

produkcja masowa – wyjaśnia Katarzyna Ochman-Sozańska.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Nasi laureaci promują już siebie nawzajem i swoje produkty, a Gospodarstwo Rolne Pliczko z Woźnik promuje ich wszystkich – dodaje Katarzyna Ochman-Sozańska. – Po roku od zamknięcia projektu zorganizowaliśmy spotkanie z nimi. Ponoć gdy klienci się

dowiadują, że zdobyli Markę Lokalną, mają większe zaufanie do ich produktów. A właśnie o to nam chodziło.

Co dalej?

Odzew ze strony ludzi był tak duży, że śląscy aktywiści napisali kolejny projekt: „Marka Lokalna na bis”. Ciąg dalszy nastąpi.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Leśna Kraina Górnego Śląska”

POZOSTALI PARTNERZY: Lokalna Grupa Działania „Brynica to nie granica”

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstała Marka Lokalna,
- zorganizowano wizytę studyjną w Sandomierzu,
- zorganizowano konkurs na produkt lokalny,
- zorganizowano dwudniowe szkolenie dla laureatów z promocji własnych produktów,
- powstał film na temat projektu,
- powstały folder i mapa,
- odbyły się cztery festiwale produktów lokalnych.

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
obszary działania Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Leśna Kraina Górnego Śląska” i Lokalnej Grupy Działania „Brynica to nie granica”

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
15.02.2018–4.09.2018
(siedem miesięcy)

→ **BUDŻET:**
447 100,35 zł

→ **KONTAKT:**
Katarzyna Ochman-Sozańska,
współautorka projektu,
biuro@lesnakrainalgd.pl

→ **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.lgd-brynica.pl/index.php?projekt-wspolpracy



**Nasi laureaci
promują już
siebie nawzajem
i swoje produkty.**

↗ Gala konkursu Marka Lokalna

← Laureaci konkursu podczas wizyty w Winnicy Sandomierskiej



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „BRYNICA TO NIE GRANICA”

Nowe narzędzia dla naszych mistrzów

Dobre bo lokalne (DBL)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „DOLINA STOBRAWY”



NAGRODA

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięści dwie opowieści o wspólnocie

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

W 2014 roku historycy Alexandra de Pleijt i Jacob Weisdorf, analizując angielskie księgi parafialne, zbadali wpływ pierwszej rewolucji przemysłowej na umiejętności angielskich pracowników. Odkryli, że w rezultacie wspomnianej rewolucji nastąpił znaczny spadek kwalifikacji tych osób. Przed 1650 rokiem, u progu rewolucji przemysłowej, tylko około 25 procent wszystkich pracowników fizycznych było niewykwalifikowanych, podczas gdy 75 procent – na przykład tkacze czy krawcy – było nisko lub średnio wykwalifikowanych. W miarę upowszechniania się maszyn i rozwoju przemysłu badacze obserwowali wyraźny wzrost liczby robotników niewykwalifikowanych, którego odsetek w 1850 roku osiągnął poziom 45 procent, podczas gdy odsetek pracowników nisko i średnio wykwalifikowanych spadł do 55 procent.

Jaki stąd wniosek? Taki mianowicie, że przemysł zabija rzemiosło już od kilkuset lat, aby je więc ocalić, trzeba wielkiej pomysłowości i jeszcze większego wysiłku.

Chcieliśmy, by nasze wsparcie dla lokalnych twórców, rękodzielników, rzemieślników wykonujących ginące zawody i ludowych artystów było całościowe.

CO SIĘ STAŁO?

– Nam chodzi o coś więcej niż tylko promocję – zaznacza już na wstępie Joanna Bulak, dyrektor biura Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Dolina Stobrawy”, która przewodziła projektowi „Dobre bo lokalne”. – Chcieliśmy, by nasze wsparcie dla lokalnych twórców, rękodzielników, rzemieślników wykonujących ginące zawody i ludowych artystów było całościowe, takie od początku do końca. Dziś wiele z tych osób zajmuje się tą robotą hobbystycznie, a nam zależało, żeby to, co potrafią, nie zginęło, a oni sami mieli z tego jakiś dochód.

„Całościowo” – czyli jak? Najpierw aktywiści wyszukali wszystkich takich twórców



↓ Produkty nagrodzone w konkursie



ROZWÓJ LOKALNY

FOT. SŁAWOMIR MIELNIK

w tej części Opolszczyzny, którą obejmuje zasięgiem działania pięć grup tworzących projekt, następnie wykonali mapę rękodzielników. By każdy, kogo takie rzeczy interesują, mógł znaleźć namiary na dowolnego mistrza. Na przykład mikroregion „Doliny Stobrawy” celuje w ręcznych robótkach i wyrobach z ceramiki, są także specjaliści w zakresie wyrobów z drewna.



Później zorganizowali dla tych osób szkolenia – w zależności od indywidualnego zapotrzebowania. Były więc szkolenia biznesowe, prawne, z rachunkowości, promocji, dystrybucji (na przykład w mediach społecznościowych), z projektowania opakowań, prowadzenia sklepu internetowego, a nawet spotkanie z designerem.

Wiadomo, że firmy, które się dobrze rozwijają, mają rozeznanie rynku i strategie marketingowe. Tyle że rękodzielników na takie badania czy strategie nie stać.

– Dlatego zrobiliśmy badania dla produktów tańszych i droższych, a na ich podstawie profesjonalna firma stworzyła strategię marketingową, która obejmowała etapy interesujące rękodzielników: od powstania wyrobu po jego promocję i sprzedaż – wyjaśnia Joanna Bulak.

Część tych lokalnych cudeniek można kupić w sklepiku internetowym, który prowadzi Lokalna Grupa Działania „Kraina Dinozaurów”. Jakie tam różności! I malowane filiżanki, i aniołki z masy solnej, i opaski z wzorem opolskim, i miody, i wyroby z pszczelego wosku, i sery kozie...

Joanna Bulak zaznacza, że Czesi, którzy partnerowali Polakom w projekcie, świetnie współpracują z lokalnymi wytwórcami, rękodzielnikami, producentami żywności.



FOT. SŁAWOMIR MIELNIK

Mają także porządną system certyfikacji, dystrybucji, promocji i sprzedaży takich produktów. Pod tym względem są od nas znacznie dalej, mamy się więc czego uczyć.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– To, jak rękodzielnicy wykorzystają tę pomoc, jak sobie poradzą, mając nowe narzędzia, dopiero się okaże – zaznacza Joanna Bulak. – Bo nam ten projekt jeszcze nie wystygł, zakończyliśmy go dopiero w październiku 2020 roku. Ale mamy już sygnały od rękodzielników, że zgłasza się do nich coraz więcej różnych osób. Jedni chcą coś kupić, inni myślą o wspólnych biznesach.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Dolina Stobrawy”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie „Kraina św. Anny”, 2. Stowarzyszenie „Brzesko – Oławska Wieś Historyczna”, 3. Lokalna Grupa Działania „Górna Proсна”, 4. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Kraina Dinozaurów”, 5. Místní akční skupina Hranicko z. s. (Czechy)

← ↓ Produkty nagrodzone w konkursie



MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstała baza rękodzielników umieszczona na internetowej mapie,
- stworzono strategię marketingową poprzedzoną badaniami rynku,
- zorganizowano cykl szkoleń dla twórców,
- zorganizowano konkurs na produkt regionalny, a później produkcję i bezpłatną dystrybucję nagrodzonych produktów,
- wydano katalog produktów w wersji papierowej i *online*,
- powstał sklep internetowy i cykl filmów promujących wytwórców oraz ich dzieła,
- odbył się jarmark folkloru i wyjazd studyjny dla Polaków do Czech.



FOT. SŁAWOMIR MIELNIK

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:** obszary działania Místní akční skupina Hranicko z. s., Lokalnej Grupy Działania „Górna Proсна” oraz stowarzyszeń: Lokalna Grupa Działania „Dolina Stobrawy”, „Kraina św. Anny”, „Brzesko – Oławska Wieś Historyczna”, Lokalna Grupa Działania „Kraina Dinozaurów”
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:** 24.10.2018–31.10.2020 (24 miesiące)
- **BUDŻET:** 485 000 zł
- **KONTAKT:** Joanna Bulak, dyrektor biura Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Dolina Stobrawy”, biuro@dolinastobrawy.pl
- **STRONY INTERNETOWE PROJEKTU:** <http://dotacje.dolinastobrawy.pl/projekt-wspolpracy-dobre-bo-lokalne/>, <https://annaland.pl/2080/72/dobre-bo-lokalne.html>, <http://wieshistoryczna.pl/strona/dobre-bo-lokalne/2319>, <http://gornaprosna.pl/972/482/193-projekty-wspolpracy.html>, <https://www.krainadinozaurów.pl/pl/dobre-bo-lokalne,241.html>



Z krain miodem płynących

„Bee Friend”/„Przyjaciele pszczół” (BF)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. TOMASZ DONOČIK



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat o opowieści o wspólnocie



WYRÓŻNIENIE



KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Dawno temu, zanim narodziło się pszczelarstwo, pszczoły żyły tylko w dzikich koloniach. A co by było, gdyby tak któregoś dnia zniknęły wszystkie ule? Pszczoły wytwarzają miód po to, żeby mieć co jeść w ciężkich czasach, na przykład w zimie – i żeby się wyroić. Rojenie się jest sposobem na tworzenie nowych kolonii. W specjalnej komórce, którą przygotowują dla niej robotnice, królowa składa wtedy jajo, z którego larwa (dzięki specjalnej diecie) przeradza się w drugą królową. Gdy do tego dojdzie, stara królowa wraz z połową robotnic i trutni zjada połowę miodu w ulu, po czym odlatuje z nimi, aby założyć nową, dziką kolonię. Nie chcąc do tego dopuścić, pszczelarze co tydzień niszczą więc wszystkie komórki, w których królowe mogłyby znieść królewskie jajo. Gdyby tego nie robili – i gdyby nie wybierali miodu – w końcu zostałyby tylko dzikie kolonie, a plony roślin, które zależą od zapylania kwiatów przez pszczoły, znacznie by zmalały. Dlatego o pszczoły lepiej dbać, a pszczelarstwo wspierać.

Działacze z Pszczyny zwarli szyki z tymi z Żywiecczyny i okolic Bielska-Białej, wciągnęli do współpracy Chorwatów i zrealizowali pszczeli projekt.

CO SIĘ STAŁO?

– Pszczelarze z naszych okolic od dawna mówili nam, że jest spory problem z bioróżnorodnością, a pszczoły nie mają łatwo – przyznaje Anna Harazin ze Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Ziemia Pszczyńska”, które jest liderem projektu. – Bo pestycydy, bo skażone powietrze, bo zmiany klimatyczne... A przecież u nas jest wiele pasiek, tradycje są dawne i warto byłoby je wspierać.

O problemach pszczelarzy aktywiści dowiadują się zresztą na bieżąco, gdy czekają na dostawę jakiegoś gatunku miodu do miodomatów (o nich poniżej). Często bowiem wtedy słyszą: „Oj nie, tym razem tego miodu nie będzie, bo sucho było bardzo i pszczoły mniej zebrały”.



FOT. TOMASZ DONOČIK

Tak czy inaczej, tradycja jest, kraina miodem płynie, trzeba więc z tego pożytek i pchnąć sprawy do przodu. Działacze z Pszczyny zwarli więc szyki z tymi z Żywiecczyny



← Pobyt grup chorwackich w Polsce
 ↗ Miodomat

i okolic Bielska-Białej, wciągnęli do współpracy Chorwatów i zrealizowali pszczeli projekt.

Skupili się wokół kilku pomysłów, z których najbardziej oryginalnym były miodomaty, czyli automaty do sprzedaży miodu. Skoro wszędzie mogą stać szafy z batonikami, to dlaczego nie miałyby stać z miodem? Jedną z takich maszyn ustawili

w pszczyńskiej zagrodzie żubrów – i strzał okazał się celny. Kolejna trafiła do uzdrowska Goczałkowice-Zdrój i także ma wzięcie. Łącznie miodomatów jest sześć.

A skąd się tu wzięła Chorwacja?

– Ten kraj słynie z miodów, zwłaszcza szałwiovych, i pszczelarstwa na całą Europę – wyjaśnia pani Anna. – W projekcie były

dwie chorwackie grupy, z północy i południa kraju.

Chorwatów, gdy przyjechali do Polski, szczególnie zaciekały wyroby z pszczelego wosku – u nich tego się nie robi.

– Zorganizowaliśmy więc im warsztaty z propolisu i jego zdrowotnych właściwości. Były także warsztaty z pasieki miejskiej,



FOT. ANNA HARAZIN

jest bowiem taka w Katowicach i nieźle sobie radzi.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

Co z tego zostało? Są miodomaty, a nasi pszczelarze zdobyli dużo cennej wiedzy (chorwaccy zresztą też).

Myśleliśmy już, by w przyszłości zrobić coś jeszcze wokół pszczół – mówi Anna Harazin. – Na przykład warsztaty dla ludzi, którzy chcieliby zostać pszczelarzami.

Pszczela turystyka? Taka dla Kowalskiego, żeby tu przyjechał, pojadł miodu, posłuchał opowieści pszczelarza, a przy okazji podreperował zdrowie apiterapią? Pani Anna nie mówi „nie”, zwłaszcza gdy przypomina sobie hotel dla pszczół, który widziała w Chorwacji. Na ogrodzonym terenie w lesie stały ule i na każdym było napisane, do kogo należy. Chorwat, który nie ma do tego warunków, a bardzo chciałby mieć własne pszczoły, może za opłatą kupić taki ul i powierzyć go profesjonalnemu pszczelarzowi. A później odwiedzać swoje pszczoły, by od czasu do czasu o nie zadbać.

– Może rzeczywiście by to wypaliło? Nasi pszczelarze byli tym hotelem bardzo zaciekawieni i zadawali Chorwatom mnóstwo pytań.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Ziemia Pszczyńska”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Żywiecki Raj”, 2. Lokalna akcyjna grupa 5 (Chorwacja), 3. Lokalna akcyjna grupa Moslavina (Chorwacja)

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstało sześć miodomatów,
- zorganizowano studyjne wizyty pszczelarzy w Polsce i Chorwacji,

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:** obszary działania stowarzyszeń Lokalna Grupa Działania „Ziemia Pszczyńska” i Lokalna Grupa Działania „Żywiecki Raj” oraz Lokalna akcyjna grupa 5 i Lokalna akcyjna grupa Moslavina

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:** 13.11.2018–31.05.2019 (siedem miesięcy)

→ **BUDŻET:** 101 971,98 euro

→ **KONTAKT:** Anna Harazin, specjalista ds. animacji i współpracy w Stowarzyszeniu Lokalna Grupa Działania „Ziemia Pszczyńska”, stowarzyszenie@lgdziemiapszczyńska.pl

→ **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:** <https://www.lgdziemiapszczyńska.pl/284,bee-friends,czytaj,strona.html>, Facebook: <https://www.facebook.com/Bee-Friends-2267206706833787>

- odbyły się warsztaty pszczelarskie, konferencje i jarmark wyrobów pszczelarskich.



Szkielel, pyry z gzikiem i spotkania pokoleń

*Region w filmie i na talerzu - Współpraca w celu
rozwoju regionalnego*

PROJEKT WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. PIOTR KŁOS



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat o współpracy o wspólnocie

→ Konkurs
gastronomiczny
w Dahnsdorf

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Do kulania felgi potrzebna była obręcz z koła rowerowego albo inna metalowa obręcz. Taką felgę trzeba było przekulać, czyli potoczyć na jakąś odległość najszybciej jak się da. Służył do tego kij lub zagięty na końcu drut. Gra w sztekiel również jest bardzo prosta: za pomocą płaskiego albo zaokrąglonego kija trzeba podbić leżący na ziemi mały, zaostrzony na obu końcach kołek, właśnie sztekiel zwany, po czym wybić go w pole. Grało się po kilka rund, a w każdej można było zdobyć punkty, o ile wybiło się swój sztekiel dalej niż przeciwnik. Jeszcze dziś w Poznaniu od czasu do czasu organizuje się zawody w sztekiela. Uczestniczą w nich absolwenci tamtejszego Liceum im. Ignacego Paderewskiego z lat pięćdziesiątych.

Jest i zośka – gra, w którą można grać samemu, w kilka osób, a nawet z udziałem kilkunastu graczy. Zośka to mała szmaciana piłka z piaskiem albo ziarnem w środku. Trzeba podbić ją czubkiem stopy w górę, później cały czas podbijać, nie pozwalając, by spadła na ziemię. Jeśli zawodników zbiera się na dwie drużyny, można zośką strzelać gole.

Chodziło głównie o integrowanie pokoleń młodych i starych. Młodzi pokazywali więc starszym swoje filmy, a starsi uczyli młodych gotować i grać.

← Warsztaty wideo wielkopolskie gry

CO SIĘ STAŁO?

– My tu od lat promujemy zapomniane wielkopolskie gry podwórkowe – mówi Ireneusz Witkowski, koordynator projektu „Region w filmie i na talerzu”. W jego ramach starsi mieszkańcy pokazywali na przykład młodym, w co się kiedyś, gdy nie było komputerów, w Wielkopolsce grało i bawiło. Młodzi najpierw pytali, co to takiego, po czym uznawszy, że to jakaś łatwizna, próbowali grać – i uczyli się pokory.



FOT. PIOTR KLOS





– Te gry to jednak tylko część większej całości – zastrzega Ireneusz Witkowski. – Nam chodziło głównie o integrowanie pokoleń młodych i starych. To się nazywa międzypokoleniowość, żeby osoby starsze przekazywały swoje doświadczenia młodzieży. Młodzi pokazywali więc starszym swoje filmy, a starsi uczyli młodych gotować i grać. Na koniec wszyscy dostawali przepisy na te przysmaki, bo wydaliśmy specjalną kulinarną broszurę po polsku i po niemiecku.

Poza tym chodziło o promowanie regionu przez regionalne dania i pokazywanie piękna krajobrazu obu małych ojczyzn – tej z Wielkopolski i tej z okolic Poczdamu. W końcu i w Wielkopolsce, i w Brandenburgii są miejsca objęte programem Natura 2000.

I Wielkopolanie, i Brandenburczycy organizowali więc u siebie trzydniowe biwaki dla młodzieży. To właśnie na nich

Ale najważniejsza była kuchnia. W spotkaniach brali udział restauratorzy i panie z kół gospodyń wiejskich.

młodzi ludzie wybierali miejsca, w które chcieliby pojechać, a później je filmowali i fotografowali.

Ale najważniejsza była kuchnia. W spotkaniach seniorów brali udział restauratorzy i panie z kół gospodyń wiejskich, pichąc swoje regionalne przysmaki dla partnerów.

– My chwaliliśmy się na przykład wielkopolskimi pyrami z gzikiem, czyli ziemniakami z białym serem, pyzami, to jest drożdżowymi kluskami na parze, podawanymi z gęsiną albo z ciemnym sosem – zaznacza Ireneusz Witkowski. – W rewanżu Niemcy u siebie raczyli nas na przykład gulaszem z dziczyzny, bo w okolicach Poczdamu mają dużo lasów, i lokalnymi deserami.



FOT. PIOTR KIOS

← Warsztaty, pokazy i spotkania w ramach projektu



FOT. PIOTR KIOS

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Nasi krajanie i Niemcy byli bardzo projektem zaintrygowani – zapewnia Ireneusz Witkowski – więc czekają na kolejne. Dlatego z nimi i ze Słowakami szykujemy projekt turystyczno-kulturalny. Jedno spotkanie już było, ale przyszła pandemia i mamy przerwę. Trzeba jeszcze trochę poczekać.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania KOLD

POZOSTALI PARTNERZY: Lokale Akcyjno-Grupa Fläming-Havel e.V. (Niemcy)

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
Chraplewo, Nowy Tomyśl, Glinno i Lwówek w Wielkopolsce, a w Niemczech – Brandenburgia (okolice Poczdamu)

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
24.07.2017–31.12.2018
(17 miesięcy)

→ **BUDŻET:**
267 100 zł (w tym 98 540 zł – Lokalna Grupa Działania KOLD)

→ **KONTAKT:**
Ireneusz Witkowski, koordynator, Lokalna Grupa Działania KOLD, biuro@kold.pl

→ **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.kold.pl

MÓWIĄC KONKRETNIE

- w Niemczech zorganizowano warsztaty wideo i promocję produktów lokalnych,
- w Polsce zorganizowano warsztaty wideo, promocję produktów lokalnych i konkurs gastronomiczny,
- umieszczono zdjęcia z warsztatów na szlakach turystycznych w Polsce i Niemczech,
- zorganizowano prezentację gier podwórkowych i produktów regionalnych (Polska),
- wydano folder kulinarny po polsku i po niemiecku.



ROZWÓJ LOKALNY

Z Kociewia do Bawarii, czyli ciąg dalszy nastąpi

Promowanie obszaru objętego strategiami rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność w ramach współpracy międzynarodowej

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. EMILIA LASKOWSKA



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat w opowieści o wspólnotności

→ Wernisaż wystawy fotograficznej na zamku w Gniewie

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

W swoim czasie stanowiła jedną z najlepszych partii w Europie – w końcu była córką Zygmunta Starego. O rękę Jadwigi Jagiellonki czterokrotnie zabiegał na przykład król Węgier Maciej Korwin – i cztery razy dostał kosza, ponieważ matka Jadwigi, Elżbieta Habsburżanka, uważała go za „kurczaka” i „psa niegodnego”. W końcu poszczęściło się bawarskiemu księciu Ludwikowi Bogatemu – w wianie polska królowa wniosła 32 tysiące złotych węgierskich, sumę bajoniską. Czternastego listopada 1475 roku mieście w Landshut odbył się ślub z udziałem dziewięciu tysięcy gości, a pierwszy taniec z panną młodą zatańczył sam cesarz Fryderyk. Małżeństwo nie było już jednak takie bajkowe. Z księcia szybko wyłazł łajdak, pijak i rozpustnik, dlatego po dziesięciu latach księżniczka trafiła do zamku w Burghausen, gdzie w końcu dokonała żywota. Puenta tej historii i tak jest jednak radosna: coroczny wielce wystawny festyn w bawarskim Landshut upamiętnia ślub polskiej królowny sprzed ponad pięciu wieków.

Polacy zorganizowali u siebie trzy wernisaże fotograficzne i pojechali z nimi do Bawarii. Niemcy zorganizowali własną wystawę, którą pochwalili się w Kociewiu.

CO SIĘ STAŁO?

Jak widać, kontakty Polski i Bawarii są całkiem dawnej daty. I trwają do dziś, choć nie mamy już żadnych królowien na wydaniu. Właściwie to dobrze, przecież najsilniejsze są te więzi, które biorą się z dobrej woli zwykłych ludzi, a nie z wielkiej polityki.

– Nasze kontakty z Bawarią trwają od kilku lat. Zaczęło się od szkoły: ich Ammersee-Gymnasium współpracowało już od pewnego czasu z naszym Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych w Nowem – mówi Zdzisław Plewa, prezes zarządu Lokalnej Grupy Działania „Gminy Powiatu Świeckiego”. – Bawarczyki przyjechali do nas, do Świecia, przedstawili nam swoją strategię



rozwoju i zaproponowali rozszerzenie współpracy.

Polacy i Niemcy uznali, że po drodze im nie tylko z edukacją, ale także kulturą i turystyką.

– Niemieccy nauczyciele, którzy wcześniej przyjeżdżali do Kociewia, zaglądali do Pelplina, Malborka, Gniewa czy Tczewa. I mieli świetne rozeznanie, co to za miejsca, jaka jest ich przeszłość – dodaje Zdzisław Plewa.

W Kociewiu pomyśleli: „Czemu nie?” – stworzą projekt, by wspólnie promować bawarską i własną turystykę oraz produkty lokalne. Polacy zorganizowali u siebie trzy wernisaże fotograficzne z prezentacją multimedialną, następnie pojechali z nimi do Bawarii, aby pokazać je w miejscowościach wokół jeziora Ammersee w rejonie Monachium.

Niemcy zorganizowali własną wystawę, którą pochwalili się w Kociewiu.

– Mieli czym, bo rejon jeziora Ammersee to bardzo ciekawe miejsce, jeśli chodzi o kulturę i przyrodę – przyznaje Zdzisław Plewa.

– Tak jak u nich, naszym, kociewskim towarem eksportowym jest turystyka i kultura. Zaproponowali, żebyśmy, gdy już projekt zamkniemy, współdziałali dalej, tyle że organizując wymianę organizacji kobiecych.

FOT. EMILIA LASKOWSKA



Przypadkowo podczas pobytu w Polsce trafili na jubileusz jednego z naszych kół gospodyń wiejskich. I wpadli w prawdziwy zachwyty. To, co się tam wtedy działo – stroje, atmosfera, nasze tradycje, lokalne potrawy – bardzo przypadło im do gustu. Na pewno więc będzie dalszy ciąg.

Co najbardziej cieszy w całym projekcie?

– Kontakty z ludźmi – rzuca bez wahania Zdzisław Plewa. – Nikt na nikogo nie patrzy podejrzliwie, jest otwartość, ciekawość siebie, chęć, by razem zrobić coś pożytecznego.

JAK TO WPLYWA NA ICH ŻYCIE?

W Kociewiu dobrze wiedzą, że lepsza współpraca z Niemcami to więcej turystów. A więcej turystów to rozwój lokalnych przedsiębiorstw i kultury. Już dziś pojawiają się kolejne lokalne produkty – sery, wina, przetwory z owoców czy miodu – na które chętnych przybywa. Niedługo ma w Kociewiu powstać Inkubator Kuchenny. Nowy pomysł na to, by jeszcze lepiej wspierać lokalnych producentów.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania „Gminy Powiatu Świeckiego”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Lokalna Grupa Działania „Chata Kociewia”, 2. Lokalna Grupa Działania „Wstęga Kociewia” (Polska), 3. LAG AMMERSEE e.V (Niemcy)

← Wernisaż wystawy fotograficznej na zamku w Gniewie

↓ Wernisaż wystawy fotograficznej w Utting

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstały trzy wystawy fotograficzne promujące Kociewie,
- Bawarczycy stworzyli wystawę promującą rejon Ammersee, którą pokazali w Kociewiu,
- zorganizowano wyjazdy studyjne do Polski i Niemiec oraz „Wieczór polski w Bawarii” i „Wieczór bawarski” w Polsce.

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
Świecie, Starogard Gdański, Tczew (Kociewie, Polska), Pähl (Bawaria, Niemcy)

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
8.05.2019–31.12.2019 (osiem miesięcy)

→ **BUDŻET:**
55 470,70 zł

→ **KONTAKT:**
Zdzisław Plewa, prezes zarządu Lokalnej Grupy Działania „Gminy Powiatu Świeckiego”,
lgdswiecie@op.pl

→ **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
lgdswiecie.pl



**Jest otwartość,
ciekawość
siebie, chęć, by
razem zrobić coś
pożytecznego.**



Bratanki na szlaku podkarpackich winnic

Międzynarodowa Promocja Enoturystyki
i Dziedzictwa Lokalnego (MPEiDL)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „KRAINA NAFTY”



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat o współpracy o wspólnocie

→ Stoisko polskie na
targach w Edeleny na
Węgrzech

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„Też sobie i wineczka, i różyczek możesz przysadzić, bo się to barzo łąco wszystko a za barzo małą pracą przyjmie. Dostawszy gałęzi winnych, ukopawszy dołek, nasypawszy gnoju drobnego a trzaskowiska, położywszy dwie gałązce na krzyż, środek onych gałązek wtłoczywszy w on dołek, nadobnie onąż ziemią przyłożysz, a końce ku górze wypuścisz; tedy się to barzo snadnie przyjmie. Także też tam chwastu strzeż, boć ten każdą rzecz zagłuszy. Potym, kiedy się rozroście, niepotrzebne gałązki i liście, gdzie go wiele, obrzynaj, bo także też to wilgotność wyciąga która miała gronka urościć, jako i chwast około szczepów” – tak w *Żywocie człowieka poczciwego* Mikołaj Rej objaśniał właściwy sposób sadzenia winorośli w gospodarstwie, żeby w przyszłości wydała dobry plon.



Aplikacja mobilna ENOTRIP (logo)

Węgrów na partnerów Polacy wybrali z oczywistych powodów: są przecież mistrzami w produkcji win, a to od mistrzów najwięcej się można nauczyć.

CO SIĘ STAŁO?

Wprawdzie tradycje polskiego winiarstwa nie są aż tak bogate, jak te na Węgrzech, ale przecież i w naszym kraju wino wytwarzano, i to całe wieki lat temu. Na przykład na Podkarpaciu.

– Południowa część województwa podkarpackiego, od Krosna do granicy ze Słowacją, ma tradycje winiarskie sięgające jeszcze średniowiecza – mówi Natalia Kuliga-Nowacka, kierownik biura Lokalnej Grupy Działania „Kraina Nafty” w Miejscu Piastowym. – Przebiegały tędy szlaki transportu wina z Węgier na północ Europy, budowano tu więc składy, w których wino leżakowało, podobno bowiem warunki do



Publikacja Szlakiem winnic

składowania go były u nas dobre. Zakładano też przyklasztorne winiarnie.

Stróże lokalnej kultury i historii z Lokalnej Grupy Działania „Kraina Nafty” wspólnie z partnerami z kraju oraz aktywistami z Węgier postanowili ożywić te tradycje



i uczynić je turystyczną atrakcją regionu. Do wspólnego przedsięwzięcia, które miało w tym pomóc, wciągnęli trzy inne grupy z Polski i jedną z Węgier, krajiny winem płynącej. Tak powstał projekt „Międzynarodowa Promocja Enoturystyki i Dziedzictwa Lokalnego”.

Pomysł był tym bardziej na czasie, że w minionych latach winiarstwo z przytupem powraca na Podkarpacie.

– W ostatniej dekadzie powstało u nas ponad 150 winiarni, szczególnie wiele w okolicach Krosna. Nie są duże i wytwarzają wina raczej dla koneserów, droższe od tych w sklepie i nie w masowej skali – zaznacza Natalia Kuliga-Nowacka.

Węgrów na partnerów Polacy wybrali z oczywistych powodów: są przecież mistrzami w produkcji win, a to od mistrzów najwięcej się można nauczyć – także jeśli chodzi o sposoby promowania wina i organizowania turystyki winiarskiej. Wino na Węgrzech to nie tylko trunk. To cała kultura, styl życia, sposób na wspólne spędzanie czasu, filar tożsamości. Dlaczego i tu, na Podkarpaciu, nie mogłoby tak być?

W promocji węgierskiego i podkarpackiego winiarstwa oraz krzewieniu enoturystyki pomagają wspólna trójjęzyczna (po polsku, węgiersku i angielsku) mobilna aplikacja

FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „KRAJNA NAFTY”



ENOTRIP. Można w niej znaleźć informacje o najciekawszych szlakach, zabytkach, winnicach, sklepikach, pijalniach i urokliwych zakątkach w obu krajach.

– Ale nie tylko o wino nam chodzi – dodaje Natalia Kuliga-Nowacka. – Chcemy, by turyści rozsmakowali się też w naszych podkarpackich miodach i serach, na przykład w pysznym kozim. Gdy pojechalismy na Węgry (ten wyjazd studyjny był ważną częścią projektu, chodzi przecież również o poznawanie ludzi), nasi lokalni wytwórcy

mogli się przed bratankami pochwalić swoimi przysmakami na specjalnych targach. I nie tylko przysmakami, bo pokazaliśmy im też nasze tradycyjne wyroby z siana, bibuły i koronki...

JAK TO WPLYWA NA ICH ŻYCIE?

Enoturystyka, czyli turystyka szlakiem wina, to oryginalny i mądry pomysł na promocję i rozwój podkarpackiej małej ojczyzny, który przy okazji może dać chleb wielu



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „KRAINA NAFTY”

mieszkańcom tych okolic. Zresztą już daje. Na winiarskich szlakach Podkarpacia pojawia się coraz więcej zaciekawionych wędrówców, spragnionych ciekawych opowieści, trunku i innych miejscowych delicji.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania „Kraina Nafty”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie pn. Lokalna Grupa Działania Nowa Galicja, 2. Czarnorzecko-Strzyżowska Lokalna Grupa Działania, 3. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „LIWOCZ”, 4. Zempléni Tájak Vidékfejlesztési Egyesület (Węgry)

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
Miejsce Piastowe, Kołaczyce, Strzyżów, Brzyska (Podkarpacie), Tolcsva, Szent Imre (Węgry)
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
23.10.2018–22.11.2019 (13 miesięcy)
- **BUDŻET:**
187 500 zł
- **KONTAKT:**
Natalia Kuliga-Helnarska,
kierownik biura Lokalnej Grupy Działania „Kraina Nafty”,
biuro@kraina-nafty.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
<https://kraina-nafty.pl/miedzynarodowy-projekt-wspolpracy/>



ROZWÓJ LOKALNY



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „KRAINA NAFTY”

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstała książka *Szlakiem winnic*,
- stworzono mobilną aplikację ENOTRIP (w trzech językach),
- w siedzibie Lokalnej Grupy Działania „Kraina Nafty” powstała galeria winiarstwa dostępna przez cały rok,
- zorganizowano wizytę studyjną na Węgrzech wraz z targami i konferencją.

↪ Uczestnicy konferencji na Węgrzech

→ Winiarnia na Węgrzech

Jak Polak z Litwinem, czyli będzie z tego coś więcej

*LEADER dla rozwoju przedsiębiorczości
i partnerstwa LiDeR*

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „KRAINA RAWKI”



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat o współpracy o wspólnocie

→ Galeria Staroci
i Pamiątek
Regionalnych. Polska



KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„U Boryny już było sporo ludzi. Ogień buzował się na kominie i rozświetlał ogromną izbę, aż lśniły się szkła od obrazów i kołysały się te światy, czynione z kolorowych opłatków i na nitkach wiszące u czarnych, okopconych belek; na środku izby leżała kupa czerwonej kapusty, a w półkole, szeroko zatoczone, twarzami do ognia, siedziały rzędem dziewczyny i kilka kobiet starszych – obierały z liści kapustę, a główki rzucały na rozesłaną pod oknem płachtę. Jaguś ogrzała ręce przy kominie, ostawiła trepy pod oknem i siadła zaraz z kraju przy starej Jagustyńce, i jęła się roboty. Gwar się też w miarę podnosił, bo przybywało jeszcze kobiet i parobków, którzy wraz z Kubą znosili kapustę ze stodoły, ale częściej kurzyli papierosy i szczyrzyli zęby do dziewczyn, a prześmiewali się społecznie. Józka, choć to i skrzat był jeszcze, a rej wodziła i w robocie, i w śmiechach, bo starego nie było, a Hanka, jak to zwyczajnie, kiej ta ćma łąziła abo mruk. – Czerwono w izbie, jakby od makowych kwiatów! – zawołał Antek, bo był wtoczył do sieni beczki, a teraz ustawiał przed kominem, z boku nieco, szatkownicę”.

Naszych przedsiębiorców, którzy zajmują się głównie przetwórstwem, chcieliśmy zachęcić do działania, skłonić do szukania kontaktów, rozwijania biznesu.

CO SIĘ STAŁO?

Wieś łódzka od dawna zajmuje się przetwórstwem, tyle że dziś nie są to już sąsiedzkie posiadówki przy szatkowaniu kapusty, jak to było w zacytowanych *Chłopach* Władysława Reymonta, lecz jest to maszynowa produkcja. Do kraju i na eksport, owoce i warzywa, soki, drzemy, przystawki i Bóg wie co jeszcze. A skoro się już to wytwarza, warto biznes rozwinąć, zdobyć nowe rynki i partnerów. Na przykład na Litwie.

Tak właśnie myśleli działacze z dwóch łódzkich grup działania, gdy obmyślali projekt LiDeR.



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „KRAINA RAWKI”

↑ Wizyta studyjna u producenta podłoża do pieczarek, Polska



– Naszych przedsiębiorców, którzy zajmują się głównie przetwórstwem, chcieliśmy zachęcić do działania, skłonić do szukania kontaktów, rozwijania biznesu. Zresztą nie tylko tu u nas, na Litwie też – mówi Marek Głuszek, kierownik biura Lokalnej Grupy Działania „Gniazdo”.

Stworzyli więc platformę B2B dla przedsiębiorców. Można się do niej zapisać, zdobyć dane kontaktowe potencjalnego partnera albo informację o tym, w jaką stronę i jak rozwijać swój biznes.

Jak to się sprawdza?

– Na początku, gdy projekt trwał, było źle, było ożywienie. Później to osłabło – przyznaje Marek Głuszek. – Ale nam chodziło raczej o to, by podpatrzeć, jak inni prowadzą biznesy, zdobyć *know-how*, nowe pomysły. Poza tym u nas przedsiębiorczość z różnych względów jest na trochę wyższym poziomie. Na Litwie firmy działają na mniejszą skalę i w większym rozproszeniu. Ponadto w tym rejonie Litwy, z którym współpracowaliśmy, przedsiębiorczość kręci się głównie

← Wizyta studyjna w hodowli kóz i owiec, Litwa

↘ Wizyta studyjna w przetwórni jabłek, Polska

wokół turystyki, bo mają tam mnóstwo jezior. A u nas głównie przetwórstwo.

Poza pomysłami na turystykę Litwini pokazali Polakom między innymi miejscowe hodowle bydła i ryb – a w bonusie przyrodę i lokalną kulturę. U nas zaś, poza na przykład przetwórniami pieczarek czy przetwórniami jabłek, goście z Litwy zobaczyli inscenizację *Wesela Boryny* w wykonaniu Zespołu Regionalnego im. Władysława Reymonta. Wpadli też do Galerii Staroci i Pamiątek Regionalnych Zbigniewa Stania w Lipcach Reymontowskich. Pan Zbigniew, jowialny mężczyzna w białej sukmanie i z sumiastym wąsem (wypisz wymaluj Boryna, tylko nie taki groźny), na początku zbierał pamiątki z życia dawnej wsi dla siebie. Ale po pewnym czasie tych osobliwości zrobiła się już taka obfitość, że żał było to wszystko trzymać tylko dla siebie. Otworzył więc galerię. Na inauguracji w 2010 roku była sama Emilia Krakowska, filmowa Jagna z serialu *Chłopi*.

– Byłem na Litwie, podziwiałem te piękne widoki i bogate muzea. I cieszę się, że Litwini tu do mnie przyjechali i obejrzeni. Może rozpropagują to u siebie – mówi z uśmiechem pan Zbigniew.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Niektórzy nasi przedsiębiorcy nawiązali kontakty z litewskimi, wymieniali się doświadczeniami – twierdzi Marek Głuszek.
– Wierzę, że będzie z tego coś więcej. Bo w biznesie najpierw łapie się kontakt, a potem wspólnie robi się pieniądze.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania „Gniazdo”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Lokalna Grupa Działania „Kraina Rawki”, 2. Molėtų rajono vietos veiklos grupė „Keisdamiesi keičiamė”, 3. Utenos regiono vietos veiklos grupė

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
obszary działania: Lokalnej Grupy Działania „Gniazdo”, Lokalnej Grupy Działania „Kraina Rawki”, Molėtų rajono vietos veiklos grupė „Keisdamiesi keičiamė” (Litwa), Utenos regiono vietos veiklos grupė (Litwa)
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
15.06.2018–15.12.2018
(sześć miesięcy)
- **BUDŻET:**
168 837,12 zł
- **KONTAKT:**
Zofia Olenderek, koordynator
w Lokalnej Grupie Działania
„Gniazdo”, lgd@lgdgniazdo.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.leaderonline.eu

MÓWIĄC KONKRETNIE

- zorganizowano wizyty studyjne Polaków na Litwie i Litwinów w Polsce,
- zorganizowano międzynarodową konferencję prezentującą wyniki projektu,
- powstała internetowa platforma B2B,
- nakręcono film promocyjny (Utenos regiono vietos veiklos grupė),
- powstał branżowy katalog przedsiębiorców.



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „KRAINA RAWKI”





Turystyka

Bo Zachód jest najlepszy

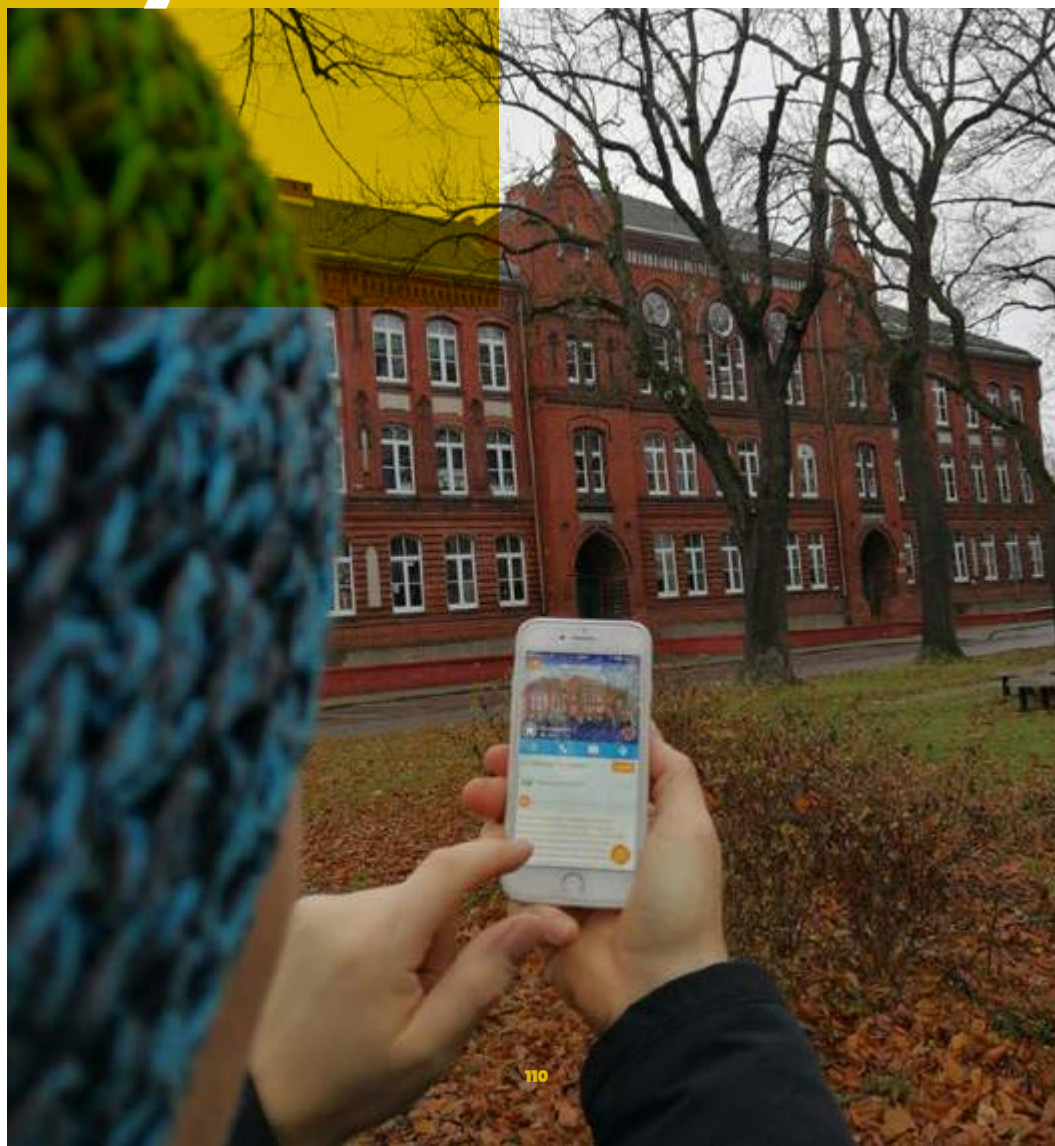
„Mobilna Aplikacja Turystyczna” innowacyjnym
sposobem promocji obszaru LSR („West is the best”)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYTERYTORYALNEJ

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci dwie opowieści o wspólności



NAGRODA



FOT. MONIKA MATAWSKA

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Nie wiadomo, kto był autorem tego dzieła, najpewniej człek pobożny. W latach 333–334, dwie dekady po zalegalizowaniu przez cesarza Konstantyna Wielkiego chrześcijaństwa, odbył niezwykłą podróż. Tam i z powrotem – od francuskiego miasta Bordeaux (nazywanego wówczas Burdigala) po Jerozolimę przemierzył Europę i część Bliskiego Wschodu, aby odwiedzić grób Chrystusa.

Owoce tej peregrynacji była książka *Itinerarium Burdigalense*, pierwszy opis pielgrzymki do Ziemi Świętej, uważane również za pierwszy w dziejach przewodnik turystyczny. Autor powędrował przez północne Włochy i dolinę Dunaju do Konstantynopola, a stamtąd przez Azję Mniejszą i Syrię do Jerozolimy, żeby przez Macedonię, Otranto, Rzym i Mediolan wrócić do rodzinnego miasta. Wędrując, opisywał miasta, które odwiedził, i miejsca, w których się zatrzymał lub zmieniał konie. Zapisywał też odległości między etapami podróży i wspominał o ważnych wydarzeniach związanych z odwiedzanymi miejscami

To interaktywna aplikacja, która sprawia, że wędrując po najciekawszych miejscach tej części Pomorza Zachodniego, poznasz ich tajemnice.

→ Mobilna aplikacja
WestIsTheBest.pl

CO SIĘ STAŁO?

Minęło kilkanaście stuleci i oto mamy świat, w którym bez przewodników nie poradzimy sobie w żadnej dziedzinie. Z nimi podróżujemy, spędzamy wolny czas, obsługujemy urządzenia, za ich pośrednictwem poznajemy innych ludzi i nieznanie kultury. I opowiadamy historie o samych sobie, bliższych nam miejscach, tradycjach, ludziach.

Aktywiści ze Stowarzyszenia Szanse Bezdroży z Goleniowa i okolic wiedzą o tym doskonale, szukając więc sposobu na nową opowieść o swoim regionie,



TURYSTYKA

stworzyli własny nowoczesny przewodnik. WestIsTheBest.pl jest interaktywną aplikacją, która sprawia, że wędrując po najciekawszych miejscach tej części Pomorza Zachodniego, odwiedzając skarby miejscowej kultury, poznajesz ich tajemnice. Świetnie się bawisz, a przy okazji dowiadujesz się, jak uczynić tę wędrowkę wygodną i przyjemną. W aplikacji znajdziesz bowiem informacje praktyczne – o dostępnych noclegach, sklepach, kuchni czy o urzędach.

– Tym, co wyróżnia naszą aplikację, są gry terenowe – mówi Monika Matławska, jedna z twórczyń projektu. – Pokazujemy miejsca warte obejrzenia, na przykład zabytki, kościoły, ciekawe zakątki, pomniki przyrody, dając użytkownikom sposobność do zabawy. W pobliżu najważniejszych z tych miejsc w specjalnych fiolkach ukryliśmy bowiem opisy zadań do wykonania przez uczestnika zabawy.

Do wypromowania szczególnie atrakcyjnych i ważnych miejsc twórcy aplikacji zaangażowali aktorów. Kiedy gracz znajdzie się w pobliżu takiego miejsca, aplikacja głosem artysty opowiada ciekawą historię lub legendę. W tle słychać śpiew ptaków, bicie dzwonów albo szum drzew – w zależności od tematu.

– Chcieliśmy, żeby w tych opowieściach był klimat, by tworzyły dźwiękowe obrazy

FOT. ANNA SZAJNISKĄ



– dodaje Monika Matławska. – W efekcie nasza gra jest popularna nie tylko wśród turystów, ale także lokalnych mieszkańców, na przykład gdy w weekend chcą ciekawie spędzić czas z dziećmi.

Każda z lokalnych grup działania ma dostęp do aplikacji i może ją rozwijać, na przykład wzbogacając trasy – piesze, kajakowe czy rowerowe – o nowe miejsca, opisy, atrakcje.

JAK TO WPLYWA NA ICH ŻYCIE?

A skąd nazwa? – No jak to skąd? – odpowiada, śmiejąc się, Monika Matławska. – Przecież Zachód, nasze Pomorze Zachodnie, jest najlepszy!

Przewodnik świetnie promuje region – i wśród turystów, i wśród miejscowych.

Uczy o jego historii, tradycjach i kulturze, a przy okazji podsuwa pomysły na fajne spędzenie czasu. Całkiem sporo, jak na jedną aplikację.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie Szanse Bezdroży Gmin Powiatu Goleniowskiego

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Partnerstwo Drawy z Liderem Wałęckim”, 2. Stowarzyszenie „WIR” – Wiejska Inicjatywa Rozwoju, 3. Stowarzyszenie LGD Brama Lubuska, 4. Stowarzyszenie „Lokalna Grupa Działania – Grupa Łużycka”, 5. Zielona Dolina Odry i Warty, 6. Lokalna Grupa Działania Zielone Światło, 7. Stowarzyszenie – Lokalna Grupa Działania Między Odrą a Bobrem, 8. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła, 9. Lokalna Grupa Działania KOLD, 10. Stowarzyszenie Kraina Lasów i Jezior – Lokalna Grupa Działania, 11. Stowarzyszenie „Lider Pojezierza”

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstała aplikacja mobilna dla turystów i osób uprawiających sport z systemem zarządzania treścią CMS i portalem,
- wykonano banery, broszury, grę planszową, mapy i gadżety propagujące projekt.

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
Pobrzeże Szczecińskie, Pojezierze Drawskie i Wałęckie, Równina Pyrzycko-Stargardzka, Pojezierze Dobiegniewskie i Łagowskie, Łużyce Dolne, Lubuski Przełom Odry, Pojezierze Lubuskie, Wał Zielonogórski i Kotlina Kargowska, Dolina Obry, Pojezierze Poznańskie, Pojezierze Sławskie, Pojezierze Myśliborskie
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
17.05.2018–31.12.2018
(siedem miesięcy)
- **BUDŻET:**
1 038 094,44 zł
- **KONTAKT:**
Monika Matławska
biuro@szansebezdrozy.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
<http://westisthebest.pl>



TURYSTYKA



FOT. MONIKA MATŁAWSKA

Przewodnik świetnie promuje region – i wśród turystów, i wśród miejscowych.

Coś dla ciała (choć nie tylko)

Sieć Infrastruktury Rekreacyjnej (SIR)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYTERYTORIALNEJ

FOT. STOWARZYSZENIE PN. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA NOWA GALICJA



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat opowieści o wspólnocie

→ Impreza sportowo-
-rekreacyjna
w Kołaczycach

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Mało kto dziś wie, że słowo „gimnazjon” (gr. *gymnasium*) pochodzi nie od nazwy szkoły, lecz od greckiego słowa *gymnos*, które znaczy „nagość”. Co ma nagość do gimnazjonu, czyli miejsca, w którym dawno temu uprawiano gimnastykę? Sporo, bo starożytni Grecy (tylko mężczyźni) gimnastkowali się na golasa.

Pierwsze gimnazjony pojawiły się VI wieku p.n.e. i urządzano je pod – nomen omen – gołym niebem. Wystarczył skrawek ubitej, zacienionej przez drzewa ziemi w pobliżu rzeki: w takim miejscu ćwiczenia były mniej męczące, a po wszystkim można się było napić wody i umyć. W gimnazjonach doskonalono się głównie w sztuce zapasów, boksu, skoków, rzutu dyskiem, biegania i – rzecz jasna – gimnastyce.

„Zatem, kto najpiękniej gimnastykę ze służbą Muzom pomiesza i w najlepszej mierze ten napój duszy podać potrafi, o tym może najśluszniej powiemy, że posiada najwyższą kulturę osobistą, jaką służba Muzom kształci, i że najlepszą harmonię osiągnął” – pisał Platon w *Państwie*.

Chcieli poprawić jakość życia w swoich miejscowościach, rozruszać krajan, by byli zdrowsi, a przy okazji mieli nowe miejsca do spotkań.

CO SIĘ STAŁO?

To, że Platona czyta dziś już niewielu, nie oznacza, że sztuka ćwiczenia na świeżym powietrzu została zapomniana. Przeciwnie, upowszechniają ją obecnie liczni zapaleńcy – na przykład ci z kilkunastu podkarpackich wsi, którzy stworzyli projekt „Sieć Infrastruktury Rekreacyjnej”. Chcieli poprawić jakość życia w swoich miejscowościach, rozruszać krajan, by byli zdrowsi, a przy okazji mieli nowe miejsca do spotkań. Siłownie plenerowe, które sobie wymarzyli, miały także zwiększyć turystyczną atrakcyjność okolic, w których żyli.



TURYSTYKA



W końcu Podkarpackie słynie z ciekawych zakątków i pięknych pejzaży.

Zbudowali więc 24 siłownie przy budynkach użyteczności publicznej, głównie szkołach, w 24 miejscowościach. Aby zaś zachęcić mieszkańców do ich odwiedzania, urządzili cztery imprezy promocyjne.

– Chcieliśmy zrobić coś dla ludzi stąd, podnieść poziom ich życia, a przy okazji stworzyć jakąś atrakcję dla turystów – mówi Michał Różycki, koordynator przedsięwzięcia.
– Najchętniej garną się do ćwiczeń dzieciaki, nasze siłownie plenerowe zwykle są przy szkołach. Poza tym młodych ludzi zawsze roznosi energia. Ale zdarza się też zobaczyć kogoś starszego. Z ludźmi w wieku

WSZYSTKIE FOT. STOWARZYSZENIE PN. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA NOWA GALICJA



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat opowieści o wspólności

produkcyjnym jest trochę gorzej, bo w porze, gdy pod chmurką ćwiczy się najprzyjemniej, oni po prostu są w pracy.

JAK TO WPLYWA NA ICH ŻYCIE?

Skorzystają duzi i mali, młodszy i starsi, bo ćwiczenie na siłowni plenerowej – na świeżym powietrzu, wśród zieleni – staje się zabawą, a podczas zabawy łatwiej nawiązywać przyjaźnie, dbając przy okazji o zdrowie. Badania dowodzą, że aktywność na

↑ Impreza sportowo-rekreacyjna w Wiśniowej

← Impreza sportowo-rekreacyjna w Dukli

świeżym powietrzu obniża ciśnienie krwi i tętno. W efekcie ćwiczenia są mniej uciążliwe niż te w pomieszczeniach zamkniętych. Taki trening pomaga też zwalczać bezsenność, szczególnie częstą wśród seniorów. Poza tym siłownie pod chmurką są dostępne dla wszystkich i przyjazne dla środowiska – nie potrzebują oświetlenia, ogrzewania ani klimatyzacji.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie pn. Lokalna Grupa Działania Nowa Galicja

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Lokalna Grupa Działania „Kraina Nafty”, 2. Czarnorzeczko-Strzyżowska Lokalna Grupa Działania, 3. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „LIWOCZ”

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstały 24 nowoczesne siłownie plenerowe, które tworzą zintegrowaną sieć,
- zorganizowano cztery imprezy sportowo-rekreacyjne propagujące te siłownie,
- na stronie internetowej jednego z partnerów stworzono sekcję poświęconą projektowi,
- wydano broszury informacyjne na temat siłowni.



→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
1. Kołaczyce, Wola Dębowiecka, Warzyce, Kotań, Kąty, Osiek Jasielski, Umieszcz, 2. Potok, Żeglce, Lubatówka, Rogi, Daliowa, Dukla, 3. Krościenko Wyzne, Iskrzynia, Łączki Jagiellońskie, Kobyle, Wiśniowa, Strzyżów, 4. Brzyska, Skołyszyn, Kamienica Dolna, Jodłowa, Pilzno – park „Sokół”.

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
27.02.2018–3.06.2019 (15 miesięcy)

→ **BUDŻET:**
425 173,95 zł

→ **KONTAKT:**
Michał Różycki,
specjalista ds. projektów,
lgdnowagalicja@op.pl

→ **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.nowagalicja.pl



TURYSTYKA

– Chcieliśmy zrobić coś dla ludzi stąd, podnieść poziom ich życia, a przy okazji stworzyć jakąś atrakcję dla turystów.

Rowerem przez Podbeskidzie

StaR „Stacja Regeneracja”

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYTERYTORIALNEJ



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „ZWIĘCKI RAJ”

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat w opowieści o wspólnotcie

→ ławka solarna
z samoobsługową
stacją naprawy
rowerów

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Rok 1817: niemiecki baron Karl von Drais wynajduje bezkonny dwukołowy pojazd z kierownicą i siodełkiem, który ma mu pomóc w szybszym poruszaniu się. Pozbawiony pedałów wehikuł napędzany jest przez człowieka, który odpycha się od ziemi nogami. Od nazwiska wynalazcy urządzenie zostaje nazwane „drezyną”.

Rok 1839: Szkot Kirkpatrick MacMilan dodaje do tylnej osi dwukołowego pojazdu korby i bieżnię, ale pomysł zyskuje tylko lokalną sławę.

Rok 1858: do przedniego koła pojazdu zostają zainstalowane pedały (pomysłowca nieznan). Przez jednych urządzenie nazywane jest „welocypedem”, przez innych – „wytrząsaczem kości”.

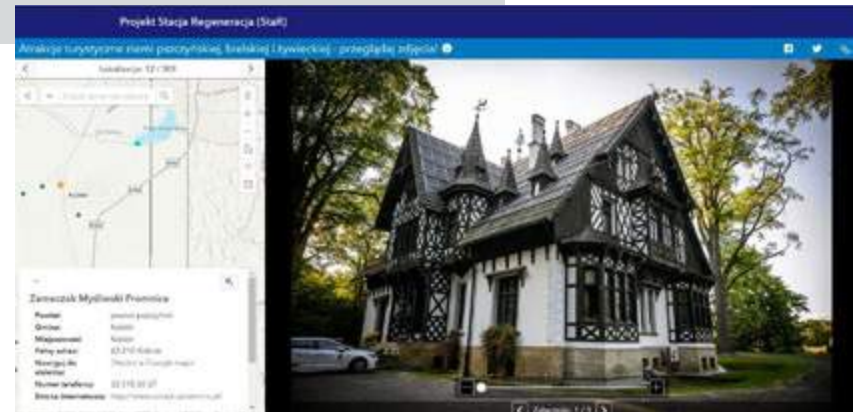
Rok 1869: na żelaznych kołach rowerów pojawiają się opony z pełnej gumy.

Rok 1872: w Anglii powstaje Ariel, pierwszy bicykl z wielkim przednim kołem.

Rok 1880: Liga Amerykańskich Kołowców (rowerzystów) rozpoczyna lobbings na rzecz budowy lepszych dróg.

Chcieliśmy, my, działacze Lokalnej Grupy Działania z Żywiecczyny, stworzyć coś wspólnego z sąsiadami z okolic Bielska-Białej i Pszczyny.

↓ Interaktywna mapa tras rowerowych



CO SIĘ STAŁO?

Rok 2019: grupa zapaleńców z południa Polski rozpoczyna rowerowy projekt StaR – „Stacja Regeneracja”.

– Chcieliśmy, my, działacze Lokalnej Grupy Działania z Żywiecczyny, stworzyć coś wspólnego z sąsiadami z okolic Bielska-Białej i Pszczyny. Pomyśleliśmy o turystyce rowerowej: mamy dużo szlaków, piękne

tereny, warto by w to zainwestować – mówi Magdalena Haase, kierownik biura Stowarzyszenie – Lokalna Grupa Działania „Żywiecki Raj”, które było liderem projektu.

Aby się dowiedzieć, czego ludziom potrzeba, co należy poprawić, za co zabrać się najpierw, przeprowadzono ankietę wśród mieszkańców.



TURYSTYKA

– Narzekali na słabą promocję tego, co już jest, że szlaki i ścieżki spacerowe kiepsko oznakowane, że brakuje małej infrastruktury turystycznej. Wytykali nam, że ścieżki co prawda są, ale nie ma miejsc, w których można by odpocząć, zjeść kanapkę, naprawić rower, dopompować koła, naładować telefon.

Działacze z trzech grup działania przeanalizowali to wszystko – i zabrali się do roboty. Stworzyli interaktywną bazę atrakcji turystycznych na swoim terenie („Po prostu zebraliśmy wszystko, co mamy, i umieściliśmy w sieci w postaci interaktywnej mapy”). W starannie wybranych miejscach na szlakach rowerowych Żywiecczyzny stanęły ławki solarne i samoobsługowe stacje naprawy rowerów. Na ziemi bielskiej i pszczyńskiej do stacji rowerowych dodano zestawy gier plenerowych – czyli stoliki do gry w szachy, piłkarzyki i ping-ponga.

Później we wszystkich trzech regionach działacze zorganizowali konkursy promocyjne „Foto Stacja Regeneracja”. Za zdjęcie na jednej z takich stacji można było dostać kask rowerowy i apteczkę.

– Pandemia skomplikowała nam trochę plany, bo na zakończenie projektu zamierzaliśmy zorganizować rajd – zaznacza Magdalena Haase. – Nie wolno już było gromadzić większej liczby osób w jednym miejscu,



→ Stacja naprawy rowerów

więc z tego zrezygnowaliśmy. Ale i tak zamknęliśmy projekt w terminie.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Widać, że pomysł chwycił. Jest więcej rowerzystów na szlakach, ludzie chętnie korzystają z naszych ławek i stacji. W mediach społecznościowych zebraliśmy wiele pochwał. Poza tym były telefony z innych gmin. Dopytywali, jak to zrobiliśmy,

FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „ŻYWIECKI RAJ”



najwidoczniej planują coś podobnego u siebie. Zresztą wcale im się nie dziwię, bo sama testowałam te nasze stacje. Wszystko działa, telefony się ładują, a pompki pompują – podsumowuje ze śmiechem Magdalena Haase.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie – Lokalna Grupa Działania „Żywiecki Raj”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Ziemia Bielska”, 2. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Ziemia Pszczyńska”

MÓWIĄC KONKRETNIE

- kupiono i zamontowano 26 zestawów: ławka solarna plus samoobsługowa stacja naprawy rowerów,
- kupiono i zamontowano osiem zestawów: gry plenerowe plus samoobsługowa stacja naprawy rowerów,
- powstała interaktywna mapa tras rowerowych,
- zorganizowano konkursy promujące projekt,
- przygotowano 150 kasków rowerowych i 900 apteczek.

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
34 gminy Żywiecczyny, ziemi bielskiej i pszczyńskiej
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
1.09.2019–31.10.2020 (14 miesięcy)
- **BUDŻET:**
1 210 176 zł
- **KONTAKT:**
Magdalena Haase, kierownik biura Stowarzyszenia – Lokalna Grupa Działania „Żywiecki Raj”,
biuro@zywieckiraj.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
<http://www.zywieckiraj.pl/projekt-wspolpracy/star>



TURYSTYKA



FOT. LUKASZ MAJONOWSKI

Widać, że pomysł chwycił. Jest więcej rowerzystów na szlakach.

Joannici i kanzashi, czyli „jak to się je”

Edukacja regionalna na szlaku przedsiębiorczych
Wsi Tematycznych (EduRegPWT)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYTERYTORIALNEJ

FOT. BEATA SZAFARCZYK



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat opowieści o wspólności

→ Rzeźby joannitów
w miejscowości Cisek

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„My Beatrycze, księżna Śląska i pani na Książu [...] potwierdzamy, iż Konrad de Langinberc, niegdyś młynarz w Stanowicach, ręką brata Konrada, niegdyś zarządcy folwarku w Pasiecznej, życia został pozbawiony. [...] Z powodu tego zabójstwa brat Gunter, w tym czasie komtur (w Strzegomiu), po zasięgnięciu rady, żonie, dzieciom oraz krewnym zabitego stosowną kwotę zaproponował, a czcigodna żona zabitego a także dzieci jego kwotę 12 grzywien srebra przejęły. [...] Na znak tejże umowy na miejscu zabójstwa został umieszczony krzyż. Po spełnieniu wszystkich warunków obie strony w sądzie, w obecności wójta i ławników, dziękując za dobre warunki, rzekły się pod przysięgą wszelkich działań zmierzających do dokonania zemsty”.

W jaki sposób brat Konrad, rycerz z zakonu joannitów i rektor ziem wsi Pasieczna, zgładził nieszczęsnego młynarza? Nie wiadomo. Wiadomo za to na pewno, że joannici w średniowieczu na Śląsku byli i pozostało po nich sporo pamiątek, jak choćby cytowana powyżej dokument z 1305 roku.

Wieś tematyczna „to wieś z motywem przewodnim, wokół którego wszystko się w niej kręci”.

CO SIĘ STAŁO?

Dla historyków opowieści o joannitach są dziś przedmiotem poważnych studiów, a dla niektórych lokalnych aktywistów – sposobem na przyciągnięcie turystów w swoje strony. Tak było z Ciskiem, gdzie aktywiści ze Stowarzyszenia „Euro-Country” zorganizowali tematyczną Wieś Joannitów. Powstała w ramach projektu „Edukacja Regionalna na Szlaku Przedsiębiorczych Wsi Tematycznych” (EduRegPWT).

– Ale zanim uruchomiliśmy własny projekt, poznaliśmy wioski tematyczne w regionie, w którym działa Lokalna Grupa Działania „Dolina Stobrawy” – zaznacza Beata Szafarczyk ze Stowarzyszenia „Euro-Country”. – Pomysł, żeby tam pojechać, rzuciło



kilka zaangażowanych społecznie osób z naszych okolic. To zorganizowaliśmy im wyjazd studyjny. Zobaczyli i złapali bakcyła. A koledzy z „Doliny Stobrawy” zorientowali



TURYSTYKA

↓ Infrastruktura
w miejscowości
Przewóz

się, że mogą mieć naśladowców, dlatego postanowili nam pomóc.

Beata Szafarczyk objaśnia rzeczowo, że wieś tematyczna „to wieś z motywem przewodnim, wokół którego wszystko się w niej kręci”. Osoby, które są zaangażowane w funkcjonowanie takiej wsi, robią dla turystów warsztaty tematyczne, oprowadzają po swojej miejscowości, opowiadają o niej. Temat wsi wcale nie musi odnosić się do jej historii.

- Czasem się go po prostu wymyśla, dorabia anegdoty, opowieści zgrupowane wokół jakiegoś tematu – mówi Beata Szafarczyk.
- Najważniejsze w wiosce tematycznej jest to, że pomysł wychodzi od ludzi. To nie może być dekret, nakaz jakichś władz.

Po powrocie z „Doliny Stobrawy” zorganizowali więc warsztaty edukacyjne, a raczej cykl trzech warsztatów. Temat: „Jak założyć wioskę tematyczną”, czyli o tym, „jak to się je”. Później poszło już gładko. Powstało pięć nowych wiosek tematycznych.

We Wsi Joannitów są warsztaty ze strzelania z łuku, w czym joannici byli świetni (opcjonalnie – udział w turnieju łuczniczym). Można też nauczyć się szycia sakiewek albo, dajmy na to, wypiekania słynnych joannickich ciasteczek.

FOT. KRZYSZTOF SZUSTKA



Najważniejsze w wiosce tematycznej jest to, że pomysł wychodzi od ludzi. To nie może być dekret, nakaz jakichś władz.

↑ Warsztaty „Jak założyć wioskę tematyczną”, Chojnów
→ Wyprawka dla wiosek tematycznych, Kluczbork

W Reńskiej Wsi Olimpijskiej „Olimpijczycy” jest miniolimpiada, gra terenowa, opowieści o sławnych sportowcach i... parę innych atrakcji.

W Wiosce Tematycznej Nasz Nieznaszyn czekają na gości tajemnice spadających gwiazd, warsztaty kulinarne oraz wizyta w kuźni.

W Wiosce Legend w Długomiłowicach przygotujcie się na spacer z legendą (utopce, widma), enkaustykę i decoupage.

Wioskę Tematyczną Przewóz – Osada Nadodrzańska (rękodzieło, papierowa wiklina, szydełkowanie oraz ozdoby kanzashi) poleca się raczej paniom.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

Pięć nowych wsi tematycznych i dziewięć pomysłów na kolejne to niemało.

– To już zostanie i będzie się rozwijać. Byle tylko pandemia się skończyła – mówi Beata Szafarczyk.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie „Euro-Country”

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Dolina Stobrawy”, 2. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Wrzosowa Kraina”, 3. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Kraina Wzgórz Trzebnickich

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
powiaty: kędzierzyńsko-kozielski, kluczborski, polkowicki, trzebnicki
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
26.07.2019–31.07.2020 (12 miesięcy)
- **BUDŻET:**
550 450,70 zł
- **KONTAKT:**
Beata Szafarczyk,
Stowarzyszenie „Euro-Country”,
info@euro-country.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
<http://euro-country.pl/dla-turysty/wioski-tematyczne.html>



TURYSTYKA

MÓWIĄC KONKRETNIE

- zorganizowano warsztaty dotyczące zakładania wiosek tematycznych,
- powstało pięć nowych wiosek tematycznych,
- zaproponowano dziewięć nowych pomysłów na wioski tematyczne,
- kupiono drewniane figury rycerzy joannitów do wioski tematycznej w Cisku oraz elementy ścieżki edukacyjno-przyrodniczej w Przewozie,
- zorganizowano Konferencję Edukacji Regionalnej.



FOT. DOMINIKA FRASZEK-KACZOR

Szlaki zmysłów, czyli ludzie zaczęli nam się rozwijać

Odwiędź Pogranicze!

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. NYSKIE KĘSTWO JEZIOR I COŚ



NAGRODA

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat w opowieści o wspólnocie

→ Zajęcia dla dzieci
– budowa domków
dla czarownic

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„Podobną rzecz w tymże Biskupstwie we wsi Buchel, [...] trafiła się niewiasta jedna pojmana, i po tym spalona, sześć lat z latawcem obcowiała, tuż przy boku męża śpiącego na łożu. Po trzykroć w tydzień czyniła w Sobotę, Czwartek i wtorek także w insze nocy chwalebne, która taką przysięgę była Szatanowi uczyniła, że po siedmiu lecjach miała mu i z duszą i z ciałem należeć. Tak wszakże miłościwie Pan Bóg zrządził, abowiem w szóstym roku pojmana i na ogień skazana była, prawdziwą i zupełną spowiedź uczyniwszy, zaczym nadzieja jest, że jej Pan Bóg grzechy odpuścił, ponieważ bardzo chętnie szła na śmierć, powiadając, iż snadź choćby wolna być mogła, umrzeć przecie wolała, żeby jeno mocy szatańskiej uszła” (Heinrich Kramer, Jakob Sprenger, *Młot na czarownice*, przekład Stanisława Żąbkowica [wydanie oryginalne 1486–1487]).

Lata 1651–1652 należały do najczarniejszych w historii księstwa nyskiego. W Jeseniku (Jesioniku), Nysie i okolicznych wsiach inkwizytorzy spalili na stosach około 250 kobiet i dziewcząt uznanych za czarownice.

Chcieliśmy rozwinąć potencjał naszego księstwa, stworzyliśmy więc aplikację, która prowadzi przez nasze zabytki, restauracje, plenery i hotele, gospodarstwa agroturystyczne i produkty lokalne.

CO SIĘ STAŁO?

Dziś pamiątką po tamtym horrorze jest turystyczny „Szlak czarownic”, biegnący z czeskiej miejscowości Mohelnice przez Sumperk, Jeseník, Zlaté Hory do polskich Głuchołaz, Nysy, Otmuchowa i Paczkowa. Na szczęście dla Nysy i pięknego polsko-czeskiego pogranicza turystyka nie tylko czarownicami tutaj stoi.

– Chcieliśmy rozwinąć potencjał naszego księstwa, stworzyliśmy więc aplikację, która prowadzi przez wszystkie nasze



TURYSTYKA

↓ Aplikacja „Odwiedź Pogranicze!”





FOT. NYSKIE KSIĘSTWO JEZIOR I GÓR

← Warsztaty z malowania pierników
→ Uczestniczki konkursu kulinarnego

turystyczne atrakcje, zabytki, najlepsze restauracje, plenery i szlaki, hotele, gospodarstwa agroturystyczne i produkty lokalne – mówi Elżbieta Harhura, prezes Nyskiego Księstwa Jezior i Gór, koordynatorka polsko-czeskiego projektu „Odwiedź Pogranicze!”. – Mamy przepiękną przyrodę, bogatą kulturę, a tak naprawdę turysta przyjeżdża tu i się zastanawia, co ma zrobić z wolnym czasem.

Dlaczego chcą robić turystykę z Czechami? Ponieważ to, co mają do zaproponowania,

i to, co mają do zaproponowania Czesi, świetnie się uzupełnia. W Polsce są jeziora i piękne lasy, a za miedzą – góry. I tu, i tam – zabytki.

– Po wojnie nasz zakątek świata był miejscem wielkich migracji, wysiedleń i przesiedleń, osiedlili się tu ludzie z wielu stron przedwojennej Polski, mamy tu więc taki etniczny i kulturowy bigos, z wszelkimi jego dobrodziejstwami. Zyskała nasza kuchnia, zyskały obyczaje, kultura, tradycje – dodaje Elżbieta Harhura.

Aktywiści chcą też promować ludzkie pasje, na przykład pokazując ludzi, którzy tworzą produkty lokalne. W aplikacji pod zakładką „Znaki pogranicza” jest już ponad dwieście skarbów – dzieł tutejszych pasjonatów: przysmaki, rękodzieło, przedmioty artystyczne czy usługi.

Najbardziej oryginalne jest jednak to, że turystyczne atrakcje księstwa uporządkowali według... zmysłów: smaku, wzroku, dotyku, zapachu i węchu.

Dobrze, szlak smaku, wzroku czy słuchu łatwo sobie wyobrazić: przysmaki, pejzaże, muzyka. Ale jak się robi szlak węchu i dotyku?

– Szlak węchu wytycza nasze czyste powietrze, czyli zakątki, w których można odetchnąć pełną piersią – mówi Elżbieta Harhura. – A dotyk to trawa, igliwie, woda na naszym szlaku wodnym czy kora drzew na szlakach w Lasach Biskupich.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– W ramach projektu zorganizowaliśmy między innymi wspólne gotowanie z Czechami – wspomina Elżbieta Harhura. – Wspólnym mianownikiem była kapusta. My robiliśmy bigos, oni swoją zielniaczkę. Przy okazji były warsztaty ginących

zawodów (malowanie na drewnie, na szkle, malowanie pierników, garncarstwo i robienie domków dla czarownic) i właśnie wtedy zrozumieliśmy, jak wielki mamy potencjał. Wszystko się zmieniło. Zaczęliśmy wyszukiwać ludzi, którzy mają unikalne umiejętności, i namówiliśmy ich do współpracy. Idąc za ciosem, wymyśliliśmy kolejny projekt dotyczący produktów lokalnych i turystyki. Ludzie zaczęli nam się rozwijać właśnie od czasu projektu „Odwiedź

Pogranicze!”. Jak pani Ania, która maluje pierniki, nie wie już teraz, w co ręce włożyć. Tyle ma roboty.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Nyskie Księstwo Jezior i Gór

POZOSTALI PARTNERZY: Místní akční skupina Hrubý Jeseník (Czechy)

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:** pogranicze polsko-czeskie w rejonie Nysy i Paczkowa oraz czeskiego Bruntálu i Vrbna pod Pradědem

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:** 1.07.2018–31.12.2018 (sześć miesięcy)

→ **BUDŻET:** 99 943,34 zł

→ **KONTAKT:** Elżbieta Harhura, prezes Nyskiego Księstwa Jezior i Gór, biuro@ksiestwo.nysa.pl

→ **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:** www.odwiedzpogranicze.pl

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstała turystyczna aplikacja internetowa,
- zorganizowano warsztaty kulinarne, rękodzielnicze i koncerty muzyczne,
- odbyła się promocja wydarzeń muzycznych, sportowych i rekreacyjnych,
- stworzono pięć szlaków zmysłów:
 - smak – „Smaki Pogranicza”, wzrok – „Z widokiem na Pogranicze”, słuch – „Koncertowe Pogranicze”, dotyk – „Pogranicze w ruchu”, węch – „Zapachy Pogranicza”.



FOT. NYSKIE KSIĘSTWO JEZIOR I GÓR



TURYSTYKA

Quest, czyli tylko dla odkrywców

Quest Umożliwi Innowacyjne Zwiedzenie (QUIZ)

PROJEKT WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „DOLINA RZĘKI GRABI”



WYRÓŻNIENIE

Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat w opowieści o wspólnotcie

➤ Szkolenie
praktyczne
- Quest wodny.

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Dla rozrywki i wiedzy podróżowano już w starożytnym Egipcie za czasów faraonów. Jest sporo dowodów na to, że podróże te odbywano w warunkach jak na tamte czasy luksusowych, pozwolić sobie na nie mogli bowiem jedynie arystokraci. Z zachowanych pism wynika, że ludzie ci już w drugim tysiącleciu przed naszą erą odwiedzali powstałe całe wieki wcześniej słynne obiekty kulturalne i sakralne, na przykład piramidę schodkową Dżosera w Sakkarze, Sfinksa czy wielkie piramidy w Gizie.

Podobne czynili zamożni Grecy, podróżując do wyroczni w Delfach czy wpadając na Igrzyska Pytyjskie, które były zawodami muzycznymi i sportowymi. Najślawniejszym turystą starożytności był Herodot (485–424 p.n.e.), grecki pisarz i historyk. Odwiedził Egipt, Afrykę Północną, Morze Czarne, Mezopotamię i Italię, był pionierem nowego rodzaju wypraw: podróży badawczych. To starożytna odmiana questów, ponieważ wędrówki te służyły zdobyciu wiedzy, odkryciu nieznanego świata, a wielki Grek odbywał je nieznanymi sobie szlakami.

Ta forma turystyki łączy w sobie wiele cech harcerskich podchodów i gier terenowych, a poprzez zabawę rozwija poczucie tożsamości z regionem.

CO SIĘ STAŁO?

– Jaki jest nasz pomysł na innowacyjne zwiedzanie? Nieoznakowane trasy turystyczne – wyjaśnia Anna Doliwa z Lokalnej Grupy Działania „Dolina rzeki Grabi”. – Żeby je przejść, musimy mieć w ręku ulotkę. Albo najlepiej mobilną aplikację. Wędrujemy, rozwiązujemy zagadki i wykonujemy zadania, odgadujemy hasła. A jeśli idzie nam dobrze, na końcu czeka na nas rozwiązanie questu.

„Questy to nieoznakowane szlaki turystyczne, którymi można wędrować, korzystając z ulotek lub aplikacji – można przeczytać w opisie projektu, w którym udział wzięło



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „DOLINA RZĘKI GRABI”



TURYSTYKA

dziewięć polskich gmin z województwa łódzkiego i gminy z federacji gmin Madrytu. – Ta forma turystyki łączy w sobie wiele cech harcerskich podchodów i gier terenowych, a poprzez zabawę rozwija poczucie tożsamości z regionem, ukazuje miejsca wyróżniające się przyrodą czy dziedzictwem kulturowym”.

Tak również z grubsza wygląda idea samego projektu.

Każda część questu, który tworzy projekt QUIZ, opowiada historię innego miejsca, miejscowości, ciekawego wydarzenia. Nieodzowna w tym wędrowaniu aplikacja „Wyprawy odkrywców” jest bezpłatna i zawiera 36 questów z całej Polski. Dziesięć z nich uczestnicy projektu stworzyli od zera,

FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „DOLINA RZĘKI GRABI”



↑ ↓ Wizyta studyjna
w Hiszpanii

➤ Questy

FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „DOLINA RZĘKI GRABI”



a 26 zmodyfikowali i wzbogacili. Stworzyli też mapę „Dolina rzeki Grabi”, na której ujęli lokalne szlaki wędrówkowe, rowerowe i kajakowe. Z kolei na rzece Widawce zorganizowali z Hiszpanami spływ i zrobili dodatkowy trójjęzyczny (po polsku, hiszpańsku i angielsku) wspólny quest.

JAK TO WPLYWA NA ICH ŻYCIE?

– Zależało nam, by nasze szlaki questowe przebiegały przez miejsca, w których mamy na przykład sklep, restaurację, hotel, gospodarstwo agroturystyczne, smażalnię ryb, żeby ludzie, którzy je prowadzą, mogli zarobić jakiś grosz. To nasz wkład we wsparcie lokalnej przedsiębiorczości – mówi Anna Doliwa.

Pobyty Polaków w stolicy Hiszpanii to były prawdziwe żniwa nowych inspiracji. Poznali na przykład szlak rowerowy CICLAMADRID – i mają pomysł, żeby coś podobnego zrobić u siebie. Podobnie ma się sprawa z niesamowitym hiszpańskim projektem „BlindExplorer”. To trasy turystyczne dla niewidomych i niesłyszących. Specjalna aplikacja jest niczym przewodnik, który prowadzi ich przez miejsca na szlaku warte poznania, opisuje je, opowiada o nich, daje niezbędne wskazówki, ostrzega przed niebezpieczeństwami.

– Mam nadzieję, że przy następnym projekcie z Hiszpaniami i na coś takiego się porwiemy – wyznaje z uśmiechem pani Anna Doliwa.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania „Dolina rzeki Grabi”

POZOSTALI PARTNERZY: Federación de Municipios de Madrid (Hiszpania)

MÓWIĄC KONKRETNIE

- powstała mobilna aplikacja „Wyprawy odkrywców”,
- opracowano dziesięć nowych questów (w tym quest kajakowy), a 26 wzbogacono,
- zorganizowano wyjazdy studyjne do Madrytu,
- powstała mapa obszaru „Dolina rzeki Grabi” (10 tysięcy egzemplarzy).

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
1. gminy członkowskie Lokalnej Grupy Działania: Buczek, Dłutów, Dobroń, Drużbice, Sędziejowice, Widawa, Wodzierady, Łask i Żelów (Polska), 2. okolice Madrytu (Hiszpania)
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
29.05.2019–31.10.2019
(pięć miesięcy)
- **BUDŻET:**
197 497,42 zł
- **KONTAKT:**
Anna Doliwa, prezes zarządu Lokalnej Grupy Działania „Dolina rzeki Grabi”,
lgd@dolinagrabi.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:**
www.dolinagrabi.pl



TURYSTYKA

**Pobyty Polaków
w stolicy Hiszpanii
to były prawdziwe
żniwa nowych
inspiracji.**



FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „DOLINA RZEKI GRABI”

Langosze, proziaki i wiara w siebie

*W poszukiwaniu niecodziennych inspiracji do
promocji obszarów (LFUITPA)*

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. MAŁGORZATA KOWAL



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięści dwię opowieści o wspólności

→ Projekt współpracy międzynarodowej, wystawa polsko-węgierska w Jaskiser

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

Krzysztof Varga pisze w *Gulaszu z turula*: „W dzieciństwie na Węgrzech najbardziej lubiłem zapach rozchodzący się z mieszkań koło godziny trzynastej, kiedy nakrywano do stołu. Słodka woń duszonych na smalcu warzyw, leczo, faszerowanej papryki, zapiekanki kartoflanej. Tanich, sycących, jednodaniowych posiłków, po których można już było nie jeść do końca dnia. Podawanych ze świeżym, białym chlebem, miękko moczczącym żołądek. Pamiętam na proustowski sposób te zapachy z ulic XIV dzielnicy, gdzie mieszkały zaprzyjaźnione z moim ojcem rodziny. Szczególnie dobrze pamiętam obiady u państwa Repów, mieszkających przy Ujvidek ter. Za każdym razem żona pana Repy szykowała na nasze przyjście gigantyczny gar z jedzeniem. Na stole pachniał już świeży chleb i syczała woda sodowa w syfonie, pan domu ubrany w odświętny dres i kaptcie odkorkowywał ochoczo niedrogie wino, z kuchni dochodziło bulgotanie, postękiwanie gospodyni i już po chwili wszyscy jedliśmy”.

Chcieliśmy wypromować nasze lokalne produkty tu i na zewnątrz, a przy okazji pokazać światu, że u nas wcale nie jest pod tym względem nieciekawie czy ubogo.

CO SIĘ STAŁO?

Opis Krzysztofa Vargi wręcz kipi mnogością węgierskich przysmaków, ale jednego rarytasu w nim brakuje: langosza. A langosz to węgierski *street food* – z nim w dłoni możesz przemierzać pół Budapesztu, głodu nie zaznając.

Dlaczego brak langosza jest tu dotkliwy? Bo właśnie ta potrawa zrobiła na Polakach z Podkarpacia, którzy pospół z Węgrami zrealizowali projekt LFUITPA, największe wrażenie. „Kanoniczny” langosz to zaczyn na chleb zmieszany z tartymi ziemniakami, usmażony w głębokim tłuszczu, a po



↓ Publikacja kulinarna
Dziedzictwo smaków.
Inspiracje kulinarne

usmażeniu posmarowany jedynie roztozrem z czosnku. W wersji „na bogato” smaruje się go kwaśną śmietaną i posypuje startym serem.

Tak jak Węgry mają swoje langosze, tak Podkarpacie ma gomułki. Twaróg trzeba utrzeć z żółtkami, kminkiem, pieprzem i solą, ulepić z niego kule, a następnie na blasze wstawić do niezbyt mocno (70–90 stopni Celsjusza) rozgrzanego pieca – i suszyć. Kiedy





FOT. MALGORZATA KOWAL

gomułki wyschną, można je jeść nawet po kilku tygodniach. Tak długo są smaczne.

– Chcieliśmy wypromować nasze lokalne produkty tu i na zewnątrz, a przy okazji pokazać światu, że u nas wcale nie jest pod tym względem nieciekawie czy ubogo. Węgrzy chcieli tego samego, było więc nam po drodze – mówi Anna Wałczyńska, dyrektor biura Stowarzyszenia „Kraina Sanu” – Lokalna Grupa Działania, wyjaśniając, skąd pomysł na projekt.

Polacy skupili się głównie na dawnych, babcinych przepisach kulinarnych. I gdy

Węgrzy lansowali swoje gulasze, langosze, sękacze, tokaje i wiele innych, nasi wyszli z jagodziankami, proziakami (małe chlebki na sodzie), chrupaczkami (rodzaj mazurka), korowajami (rodzaj kołacza) czy fuczkami (placki z kiszzonej kapusty).

– Urządziliśmy wystawy kulinarne u nas i u nich. Na wystawę na Węgrzech, do Jaszker, pojechaliśmy z naszą twórczością (kulinaria, obrazy, rzeźby, koronki i tym podobne), twórcami i orkiestrą ludową – dodaje Anna Wałczyńska. – A Węgrzy przywieźli do naszego Pruchnika to, co u nich najlepsze.

← ↓ Wystawa polsko-węgierska w Jaszker
→ Węgierski zespół taneczny „Pantlika” w Pruchniku



FOT. MALGORZATA KOWAL



FOT. MAŁGORZATA KOWAL



TURYSTYKA

→ **LOKALIZACJA PROJEKTU:**
 obszary działania: Stowarzyszenia „Kraina Sanu” – Lokalna Grupa Działania, Lokalnej Grupy Działania „Pogórze Przemysko-Dynowskie”, Lokalnej Grupy Działania Stowarzyszenie „Z Tradycją w Nowoczesność” oraz Jászsági Kistérségi Helyi Közösség Egyesülete (Węgry)

→ **CZAS TRWANIA PROJEKTU:**
 8.06.2019–3.11.2019
 (sześć miesięcy)

→ **BUDŻET:**
 110 000 zł

→ **KONTAKT:**
 Anna Walczyńska, dyrektor biura Stowarzyszenia „Kraina Sanu” – Lokalna Grupa Działania, kraina.sanu.lgd@gmail.com

Zwieńczeniem projektu była dwujęzyczna książka kucharska z przepisami na polskie i węgierskie przysmaki. Podobno schodzi jak ciepłe bułeczki i trzeba będzie dodrukować.

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Wspaniałe było to – mówi Anna Walczyńska – że nasi ludowi twórcy (najstarsza uczestniczka miała osiemdziesiąt siedem lat) mogli pokazać swoje dokonania i pojechać z nimi do innego kraju. Niektórzy nigdy wcześniej nie byli za granicą. Ludzie uwierzyli w siebie, zrozumieli, że robią

coś niepowtarzalnego i cennego. I zrodziło się wiele przyjaźni, dobrych emocji, życzliwości.

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Stowarzyszenie „Kraina Sanu” – Lokalna Grupa Działania

POZOSTALI PARTNERZY: 1. Lokalna Grupa Działania „Pogórze Przemysko-Dynowskie”, 2. Lokalna Grupa Działania – Stowarzyszenie „Z Tradycją w Nowoczesność”, 3. Jászsági Kistérségi Helyi Közösség Egyesülete (węgierska Lokalna Grupa Działania z siedzibą w Jászapáti)

MÓWIĄC KONKRETNIE

- zorganizowano wystawę polskich produktów lokalnych w Jaszkes na Węgrzech,
- zorganizowano wystawę węgierskich produktów lokalnych w Pruchniku,
- powstała polsko-węgierska książka kucharska *Dziedzictwo smaków. Inspiracje kulinarne*,
- powstały materiały promujące obszary partnerów.

Więcej niż śpiewanie, czyli puzzle tożsamości

Co wieś to inna pieśń (CoWiP)

PROJEKT WSPÓLPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA – PRZYJAZNE MAZOWSZE



Razem, lepiej, ciekawiej. Trzydzięci lat o opowieści o wspólnotcie

→ Warsztaty
artystyczne

KIEDYŚ TO JUŻ BYŁO

„W Polsce, w domu porządnym,
z dawnego zwyczaju,
Jest do robienia kawy osobna niewiasta,
Nazywa się kawiarka; ta sprowadza
z miasta,
Lub z wicin bierze ziarna w najlepszym
gatunku
I zna tajne sposoby gotowania trunku,
Który ma czarność węgla, przejrzystość
bursztynu,
Zapach moki i gęstość miodowego płynu.
Wiadomo, czym dla kawy jest dobra
śmietana;
Na wsi nietrudno o nią: bo kawiarka z rana,
Przystawiwszy imbryki, odwiedza
mleczarnie
I sama lekko świeży nabiału kwiat garnie
Do każdej filiżanki w osobny garnuszek,
Aby każdą z nich ubrać w osobny
kożuszek”.

Pomijając mnóstwo innych walorów, *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza to również najwspanialsza w polskiej literaturze apologia swojskości. To piękna pieśń na cześć lokalnych obyczajów i tradycji. Hymn codziennego patriotyzmu, który przypomina nam, jak ważna jest tożsamość.

Nam chodzi o coś więcej: o pomysły ludzi, o inicjatywy, które podejmują. Na przykład kulturalne, nawiązujące do lokalnego dziedzictwa.

CO SIĘ STAŁO?

Jak to więc jest z tym śpiewaniem?

– Nijak, bo tytuł naszego projektu wcale nie odnosi się do śpiewania – śmieje się Danuta Kucińska, prezes zarządu Lokalnej Grupy Działania – Przyjazne Mazowsze. – Jest metaforą swojskości, odrębności lokalnych mikrokultur i wspólnot, które je tworzą. Każda z naszych gmin, każda z naszych miejscowości ma coś, co ją odróżnia od innych. I u nas, i u naszych partnerów z Hiszpanii.

To może skarby? W opisie projektu stoi przecież wyraźnie: „zachęcić mieszkańców i turystów do odkrywania lokalnych skarbów”. Gdzie te skarby?

↓ Trójjęzyczna publikacja promująca regiony uczestniczące w projekcie



TURYSTYKA

Danuta Kucińska wyjaśnia, że celem projektu nie było – jak to zwykle bywa – pokazywanie kawałków lokalnej rzeczywistości: tu zamek, a tam dożynki... Chodziło o pokazanie całości, kontekstu, perspektywy.

– Bo te wszystkie elementy kultury, tradycji, historii, to są puzzle, które składają się na tożsamość. Dlatego gdy robiliśmy promocję naszej publikacji, pokazaliśmy film – opowieść o całej naszej małej ojczyźnie w najszerszej perspektywie: kultury, rolnictwa, rzemiosła.

Rzeczywiście, to zamaszty obraz. Jest w filmie *Skarby przyjaznego Mazowsza* romańskie sanktuarium w Czerwińsku nad Wisłą (tutejsze freski to największy zbiór trzynastowiecznych malowideł w Polsce), jest Muzeum Afryki w Sobanicach, jest Park Krajobrazowy Pólka-Raciąż, jest Radosław Góral, producent serów dojrzewających, najlepszy w konkursie „Co wieś to inna pieśń”, są spływy kajakowe...

JAK TO WPŁYWA NA ICH ŻYCIE?

– Ludzie nie zdawali sobie sprawy, że na naszej ziemi jest takie bogactwo – mówi Danuta Kucińska.

Poza tym niejedni zrozumieli, że warto uczyć się od innych. Polacy postawili na tak

FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA – PRZYJAZNE MAZOWSZE



zwane partnerstwo pogłębione: otworzyli się na pomysły partnerów, zbierali informacje zwrotne, wdrażali pomysły Hiszpanów, a Hiszpanie – Polaków.

– Hiszpanie mają na przykład większe doświadczenie w tworzeniu sieci różnych branż i przedsiębiorców, a następnie we wspólnym ich promowaniu – wyjaśnia Danuta Kucińska.

A co jest dla niej w tym wszystkim najważniejsze?

– Rozbudzanie w sobie ciekawości inności, otwarcie się na odrębność – przyznaje. – Bo właśnie to sprawia, że jesteśmy mądrzejsi i bardziej tolerancyjni.

↑ Uczestnicy na jarmarku „Doñana Nature Life” w Hiszpanii

→ Grupa z Hiszpanii na jarmarku w Polsce

KTO ZA TYM STOI?

PARTNER WIODĄCY: Lokalna Grupa Działania – Przyjazne Mazowsze

POZOSTALI PARTNERZY: Stowarzyszenie Społecznej Samopomocy – Lokalna Grupa Działania (Polska), Mancomunidad de Desarrollo Condado de Huelva (Hiszpania)

MÓWIĄC KONKRETNIE

W ramach projektu udało się:

- zorganizować konkurs na produkt lokalny „Co wieś to inna pieśń” (potrawy, rękodzieło, sztuka),
- zorganizować wyjazd laureatów na jarmark „Doñana Nature Life” do Hiszpanii,

- **LOKALIZACJA PROJEKTU:** obszary działania LGD-PM i SSS-LGD (Polska), prowincja Huelva (Hiszpania)
- **CZAS TRWANIA PROJEKTU:** 13.03.2019–30.09.2020 (18 miesięcy)
- **BUDŻET:** 233 798,15 zł
- **KONTAKT:** Danuta Kucińska, prezes zarządu Lokalnej Grupy Działania – Przyjazne Mazowsze, biuro@lgdpm.pl
- **STRONA INTERNETOWA PROJEKTU:** www.cowip.pl

- urządzić wizytę Hiszpanów w Polsce (między innymi udział w dożynkach i jarmarku „Od pola do stołu”),
- zorganizować seminarium tematyczne,
- wydać trójjęzyczną książkę o przyrodzie, historii, kulturze, turystyce i produktach partnerów,
- stworzyć stronę internetową www.cowip.pl,
- nakręcić film *Skarby przyjaznego Mazowsza*.

Hiszpanie sporządzili *Notatnik handlowy* pokazujący ich dziedzictwo kulturowe, firmy czy produkty.

FOT. LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA – PRZYJAZNE MAZOWSZE



TURYSTYKA



Razem, lepiej, ciekawiej

Trzydzieści dwie
opowieści o wspólnocie

PUBLIKACJA BEZPŁATNA

WARSZAWA, GRUDZIEŃ 2020

TEKSTY

Robert Siewiorek

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD, REDAKCJA

 RZECZYOBRAZKOWE

